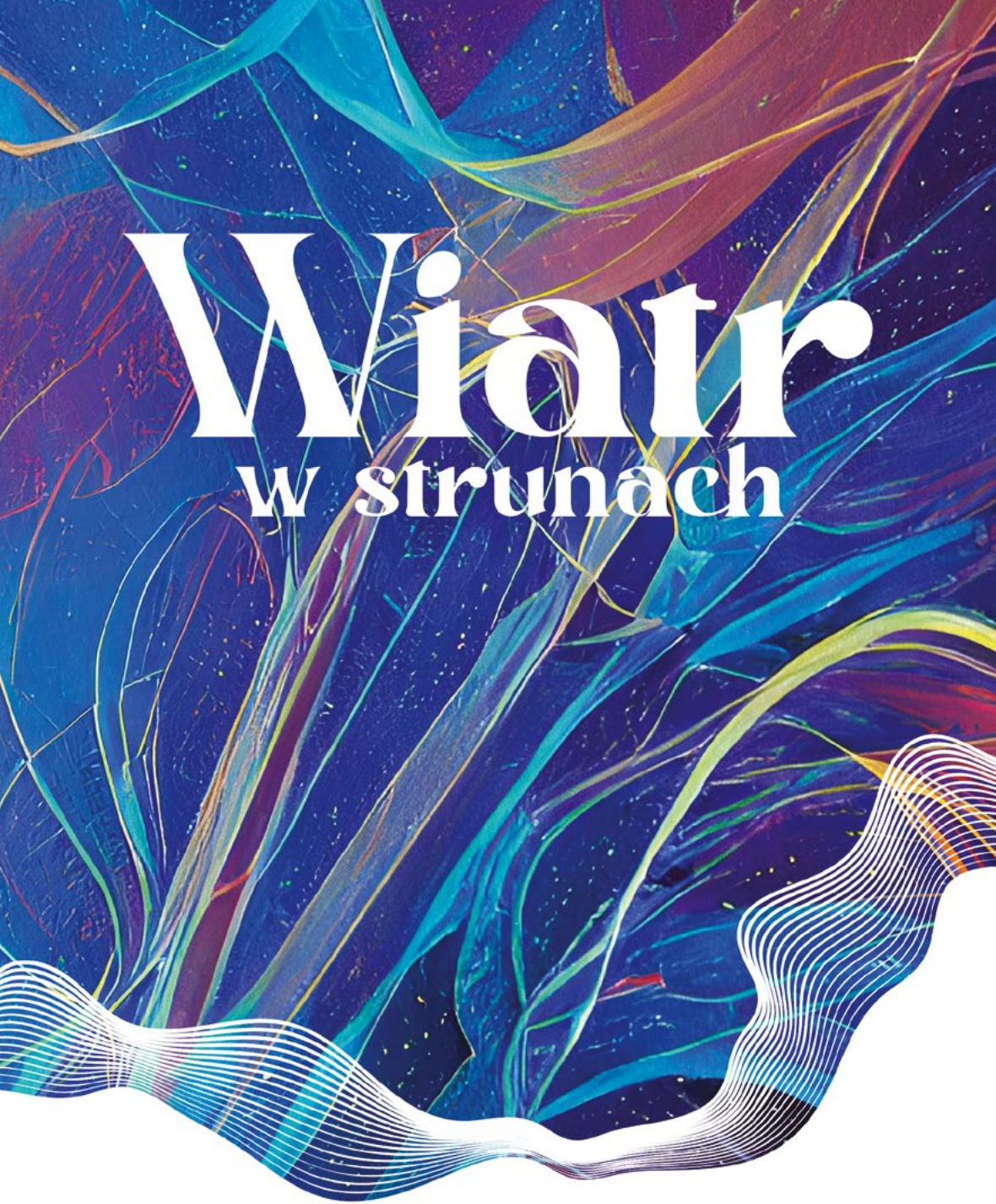


ANTOLOGIA POEZJI

# Wiatr w strunach

ANTOLOGIA POEZJI WIEJSKIEJ

Centrum Kultury Powiatu Słupskiego

# Wiatr w strunach

**ANTOLOGIA POEZJI WIEJSKIEJ**

Słupsk 2023

**Wydawca**
Centrum Kultury Powiatu Słupskiego
impresariat@kultura.powiatslupsk.pl

**Redakcja, wybór wierszy**
Zbigniew Babiarz-Zych

**Wstęp**
Czesława Długoszek
Mirosław Kościeński

**Korekta**
Jerzy Fryckowski

**Zdjęcia**
Archiwum Autorów, Archiwum Centrum Kultury
Powiatu Słupskiego, T. Kaczmarek

**Projekt okładki**
Aleksander Gurłacz

**Skład, łamanie i druk**
Szarek Wydawnictwo Reklama
ul. Grottgera 19, 76-200 Słupsk

Wydanie I
Nakład 450 egz.
(Nie do sprzedaży)

ISBN: 978-83-965955-1-5

CENTRUM
KULTURY
POWIATU
SŁUPSKIEGO

Copyright © by Centrum Kultury Powiatu Słupskiego

Słupsk 2023

# *Historia zatacza koła*

„Wiatr w strunach" jest już 19. antologią poezji wiejskiej wydaną przez Centrum Kultury Powiatu Słupskiego (wcześniej Starostwo Powiatowe w Słupsku). Książka ta dokumentuje działalność nieformalnej Grupy Poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie" zawiązanej przy starostwie i skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską. Pomysłodawcą wydawania książki jest Zbigniew Babiarz-Zych, wtedy pracownik starostwa (dziś już na emeryturze) i śp. Stanisław Kądziela, pierwszy starosta słupski po zmianie administracyjnej Polski w 1999 roku.

Grupa „Wtorkowe Spotkania Literackie" od 2002 roku cyklicznie spotyka się w siedzibie Starostwa Powiatowego przy ulicy Szarych Szeregów w Słupsku. Przez ponad dwadzieścia lat mecenat nad nią sprawowało starostwo, od dwóch lat rolę tę pełni Centrum Kultury Powiatu Słupskiego z siedzibą w Damnicy – samorządowa instytucja kultury. Teraz ona zapewnia środki finansowe i wydaje kolejne antologie, wspiera też organizacyjnie działalność należących do Grupy literatów.

Almanachy o objętości pomad 400 stron, wydawane od 21 lat, każdy zawierający około 300 wierszy (łącznie opublikowano ich ponad pięć tysięcy) są ewenementem w skali kraju. Żaden mecenas twórczości poetyckiej o tematyce wiejskiej nie może się tym poszczycić na mapie literackiej Polski. Wprawdzie ukazują się nieco dłużej tomiki zawierające nagrodzone wiersze niektórych znanych konkursów, ale są to cieniutkie, z reguły jednoarkuszowe książeczki.

Idea wydawania cyklicznie wspomnianych almanachów, tak konsekwentnie realizowana przez Z. Babiarz-Zycha, ma swoją genezę w… naszym regionie. Otóż na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku powołano w Warszawie Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy. Wśród członków założycieli był Leszek Bakuła (1930-1997), młody literat i nauczyciel mieszkający w Ustce. Wybór Bakuły nie był przypadkowy, gdyż poeta kończył polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim i już publikował w prasie centralnej swoje utwory. Pomysł utworzenia KKMP był prosty – młodzi piszący swoje wiersze do przysłowiowej szuflady, a mieszkający na wsi czy w małych miasteczkach nie mieli okazji, by uzyskać opinię od znanych pisarzy o proweniencji chłopskiej. Stąd idea, by adepci pióra wysyłali listownie swoje teksty do oceny do prasy codziennej i tygodników, wydawanych przez Ludową Spółdzielnię Wydawniczą.

L. Bakuła, wtedy nauczyciel w Technikum Mechanicznym w Słupsku, skupił wokół siebie młodych poetów z regionu. Po jego odejściu na

emeryturę KKMP w Słupsku nieco podupadło. Dopiero świeżo upieczony absolwent WSP – Z. Babiarz-Zych, jako pracownik kultury reaktywował Klub. W stanie wojennym działalność KKMP ponownie zamarła, a dodatkowo Babiarz-Zych przeszedł do pracy w tygodniku Zbliżenia jako dziennikarz.

Gdy w 1997 roku „porzucił" dziennikarstwo i poszedł na rzecznika prasowego wojewody słupskiego, a po likwidacji województwa zajął się promocją i kulturą w starostwie – opieka nad początkującymi poetami z małych miejscowości ponownie odżyła. Tak historia zatoczyła koło.

Za to druga historia związana ze słupską literaturą także zatoczyła koło, tyle że w sensie negatywnym. Po prawie pięćdziesięciu latach został rozwiązany oddział Związku Literatów Polskich w Słupsku. Wielka szkoda.

Jeżeli dokładnie przeczytamy Statut ZLP dowiemy się, że powstał po odzyskaniu niepodległości w 1920 roku, jako Związek Zawodowy Literatów Polskich, jest organizacją twórczą i zawodową pisarzy. Po wojnie, w 1949 roku powstał jako Związek Literatów Polskich zrzeszający autorów dzieł literackich „niezależnie od poglądów, postaw i przyjętych metod twórczych" oraz nawiązuje „do tych humanistycznych tradycji, które w kulturze polskiej zawsze były zespolone z troską o dobro kraju i sprawiedliwość społeczną".

Jak każda władza autorytarna, a wtedy tzw. socjalistyczna – chciała mieć absolutną kontrolę nad twórcami. Dlatego, po powstaniu ZLP (oraz zjednoczeniu partii) nastąpił okres socrealizmu, z czego do końca życia musieli się tłumaczyć pisarze, między innymi nasza noblistka Wisława Szymborska. Ale w tych trudnych czasach powojennych, kto nie chciał klepać przysłowiowej biedy i w miarę godnie mieszkać był zmuszony z reguły przez małżonków i dzieci do takich zachowań.

Trzeba jednak przyznać, że gdy prezesem został wybitny prozaik i poeta Jarosław Iwaszkiewicz – podniósł prestiż ZLP na bardzo wysoki poziom. To za jego kadencji członkowie mogli wyjeżdżać za „żelazną kurtynę", otrzymywali w miarę godne stawki za spotkania autorskie i niezłe pieniądze za nagrody w konkursach literackich.

Po zmianie administracyjnej kraju w 1975 roku powstało 49 województw, w tym województwo słupskie. Ambicją ówczesnych władz lokalnych było doprowadzenie do powstania oddziałów związków twórczych, w tym plastyków i literatów. Tym bardziej, że oddziały tychże były tylko w Koszalinie, a animozje między Słupskiem a miastami nad rzeczką Dzierżęcinką były znane w kraju od lat. Szczególnie po ogólnopolskich dożynkach, na których finansowo bardzo stracili słupszczanie. Wiele zaplanowanych inwestycji nie doszło do skutku. Stąd ogromna chęć, a nawet

presja, by w Słupsku utworzyć oddział ZLP, który musiał liczyć dziesięciu członków, tymczasem tylu w grodzie nad Słupią i Ustce nie było.

Ale od czego ambicja władz, zaczęto „ściągać" pisarzy spoza Słupska, oferując oczywiście dobrze płatną pracę – i co najważniejsze w ówczesnej dobie gierkowskiego kryzysu – mieszkania. To była propozycja nie do odrzucenia. Ze Szczecinka przybył Zygmunt Flis, ze Świdwina, znakomity organizator ogólnopolskiego konkursu poetyckiego im. J. Śpiewaka – Stanisław Misakowski, z Koszalina – Andrzej Turczyński, a z Warszawy (co było sensacją) wybitny poeta, krytyk i tłumacz – Zbigniew Bieńkowski (przełożył z francuskiego m.in. „Małego księcia" Antoine de Saint-Exupery) wraz z żoną Adrianą Szymańską i ich czteroletnią córeczką. To naprawdę wówczas był hit, nieco później okazało się, że prawda była bardziej prozaiczna. Otóż ich latorośl była poważnie chora na astmę i lekarz zalecił wyjazd z zadymionej Warszawy nad morze, najlepiej do Ustki.

Dlaczego o tym piszę i wspominam? Bo utworzenie oddziału ZLP było naprawdę wydarzeniem (przełom 1975-1976 roku), a na spotkanie założycielskie przybył sam wiceminister kultury L. Puchała.

Niestety – pauperyzacja społeczeństwa, upadek czy prywatyzacja wielu instytucji kultury, Internet czy powstanie sporej liczby fundacji zajmujących się czasami pozornie propagowaniem literatury, a także polityka spowodowały znaczące obniżenie prestiżu związków twórczych. Doszły do tego (co z przykrością obserwuję od wielu lat) animozje i przysłowiowa zazdrość między kolejnymi prezesami a członkami. Głównym powodem rozwiązania słupskiego oddziału ZLP był po prostu brak wymagalnej liczby pisarzy, gdyż kilkoro po prostu zmarło.

Tymczasem naturalnym zapleczem związku są poeci związani z wtorkową Grupą przy słupskim starostwie. To trzech jej uczestników zostało członkami ZLP – Piotr Wiktor Grygiel z Jasienia koło Bytowa (obecnie mieszka w woj. kujawsko-pomorskim), Andrzej Waszkiewicz z Bytowa oraz Teresa Ławecka ze Słupska.

O ile Grygiel z racji zmiany miejsca zamieszkania przepisał się do innego oddziału, o tyle Ławecka zamiast do słupskiego zapisała się do… ZLP w Lublinie (za sprawą koleżanki, też pisarki z tego miasta). Nie dziwię się słupszczance, gdyż lubelski oddział zapewnił jej chociażby stały cykl płatnych spotkań autorskich, czego nie ma w Słupsku.

Wielu poetów „Wtorkowych Spotkań" ma już wydane tomiki i po opublikowaniu kolejnego spełnia warunki członkostwa ZLP. Są to (alfabetycznie): Anna Boguszewska (Słupsk), Ireneusz Borkowski (Słupsk), Grzegorz Chwieduk (Kępice), Grzegorz Chwieduk (Słupsk, obecnie Białystok), Czesława Długoszek (Objazda), Emilia Jastrząbek-Zimnicka (Izbica,

obecnie Charbrowo), Maciej Michalski (Słupsk), Aldona Magdalena Peplińska (Motarzyno), Jan Zygmunt Prusiński (Ustka), Magdalena Rohacka, Bogumiła Skomoroko i Mateusz Marek Wolff (Gardna Mała).

Oczywiście, wszystko zależy od Komisji Weryfikacyjnej Zarządu Głównego ZLP w Warszawie oraz od… dobrej i rzeczowej rekomendacji prezesa dawnego oddziału. Czego z całego serca wymienionym wyżej koleżankom i kolegom życzę.

*Mirosław Kościeński*
*Czł. Związku Literatów Polskich*

# *Czytając wiersze*

*Część I:* ***Mój bóg jest poetą***
*Motto:*
*Dobrzy ludzie zwyczajni wypychać na zewnątrz*
*traktować z rezerwą i niedowierzaniem*
*okrucieństwa wojny upiorne obrazy*
*Maciej Michalski*

Czytam wiersze z Antologii 2023 pod tytułem *Wiatr w strunach*. Wabi mnie sielski podtytuł *Antologia poezji wiejskiej*. Wakacyjny czas, liczę na chwile wytchnienia, odprężenia, przyjemnej zadumy. Jednak nic z tego. Redaktor, Zbigniew Babiarz-Zych, który wybrał i ułożył nadesłane przez polskich, litewskich i ukraińskich autorów wiersze, tytułem pierwszego utworu wprowadza mnie, czytelnika, w *Muzykę wojny* (Olga Kis) i koszmarne pejzaże: *Psie wycie nad okropnymi rumowiskami*. Wojna nie ma daty ani geograficznej przestrzeni, wiem jednak – to koszmar ukraińskiej ziemi opisywany przez wyrosłe tam poetki: Olgę Kis i Teodozję Zariwną.

Wiersze ukraińskich poetek brzmią jak krzyk rozpaczy: *Nie strzelajcie! Nie strzelajcie!* Wojna wciąż trwa, a obok toczy się zwykłe życie. Tylko komunikaty i telewizyjne relacje bombardują sumienie świata, który dba przede wszystkim o własne interesy. Ukraina z wiersza Olgi Kis jak narzeczona z białą suknią w plecaku biegnie rozkazując daremnie: *Nie strzelajcie!*

Gdy czytam wiersze Jerzego Fryckowskiego, utwierdzam się w przekonaniu: okrucieństwo wojny zawsze ma takie samo oblicze. Poeta z właściwą sobie metaforyką dystansującą poetyckie słowo od rzeczywistości przywołuje obrazy baraków i kolczastych drutów, rewolucji i śmierci carskiej rodziny: *Na tych wodach terytorialnych zabito Boga/ tego samego dnia co carską rodzinę.*

Poetyckie obrazy nie układają się w fabularny rysunek. Wojna i jej okrucieństwo nie jest jedynie datą, jest dotykalnym w czystej postaci złem, które perfidnie zmienia oblicza. Zmieniają się śmiercionośne urządzenia, wykorzystywane są nowe technologie i sposoby, ale to tylko narzędzia.

Pisała o tym z nadzieją w mądrość człowieka Wisława Szymborska w wierszu *Odkrycie: Moja wiara jest ślepa i bez podstaw.*

Krucha wiara w *przestrach, nieprzyłożoną rękę* człowieka jest *wiarą bez podstaw*, bowiem wojna jest intratnym narzędziem bezwzględnej polityki.

Okrucieństwa nie złagodzi odważny erotyk Jurka Fryckowskiego, który opiewając zmysłowe odczucie miłosne, tworzy kontrast wobec okrucieństwa, tym samym daje świadectwo naszej ambiwalentnej ludzkiej kondycji, a zamieszczony w tym zestawie wiersz *List rosyjskiego żołnierza do żony* zmusza do rewizji wyobrażeń o tak zwanym szarym porządnym człowieku wplątanym w wir wojny.

Motyw wojny – splata się z pytaniem o istotę Boga. Odwołują się do Niego poeci we wszystkich lirykach rozdziału *Mój bóg jest poetą*, chociaż Marian Kwidzyński, autor wiersza, którego tytuł został przyjęty dla nazwania całego rozdziału wyznaje: *Mój Bóg ma zawsze otwarte drzwi dla każdego/ kto zbliża się do Niego z otwartym sercem.*

Kwidzyński pisze *Mój Bóg* – zaimek dzierżawczy otwiera pole znaczeniowe, a kolejni twórcy piszą o własnym doświadczeniu Jego obecności w losie.

*Bóg, (..) cieszył się razem z nami/ że kolejny raz oszukaliśmy wopistów* – pisze Fryckowski, ale Olga Kis apostrofą woła inaczej: *Boże, obiecywałeś – nie zostawisz. // I Bóg ciebie uratuje!*

Świadectwo obecności Boga w koszmarnym czasie daje też Zariwna:

*„Tyś dobrym pisarzem, Boże!*
*Twoje książki o życiu czytają jak kryminały,*
*gdzie spływa krew dla kaprysu”*

Jan Smalewski w bożonarodzeniowym liryku z 2022 roku z ufnością i nadzieją pisze o wcieleniu:

*Dobrzy ludzie serca wciąż mają gorące*
*i wierzą w miłość, dobroć, pokój.*
*Czekają na ciebie, byś przywrócił im słońce.*
*Nie zawiedź ich synu i wyzwól z tych mroków.*

Relacja człowieka z Bogiem – znakiem wiary, kultury, tożsamości i świadomości zapisana w kilku wersach prowokuje Czytelnika do pytania o obecność Boga w jednostkowym losie i w Historii. Krótki wstęp do jednego rozdziału antologii *Wiatr w strunach* nie jest miejscem na metafizyczne rozważania, te będą zależne od wrażliwości i uważności Czytelnika. Wiersze nie dają odpowiedzi na ważne pytania o sens cierpienia, o ambiwalencję odczuć i ocen. Są zapisem, liryczną kroniką czasu i wrażliwości poetyckiej, aspirują do dyskursu z Czytelnikiem, bo przecież nie z bogiem, jakąkolwiek literą byłby zapisany i kimkolwiek by był.

*Część II:* ***Słowa i wiatr***
*Motto:*
*kapliczki leśne*
*zdobne we wstążki i kwiaty z bibuły*
*świadkowie dziejów naszych*
*aniołowie świętych marzeń ojczyźnianych*
*Iwona Danuta Startek*

Najpierw kilka uwag ogólnych – sprowokowanych powagą wierszy pierwszego rozdziału. Niemożliwe, by sześćdziesięciu dwóch autorów – z Polski, Litwy i Ukrainy, których wiersze zostały zamieszczone w antologii *Wiatr w strunach. Antologia poezji wiejskiej* poza okrucieństwem wojny nie utrwaliło w poetyckim słowie uroków codzienności, miłosnych uniesień, zachwytów pięknem natury i wzniosłych religijnych i patriotycznych uczuć. Kolejna część antologii zatytułowana *Słowa i wiatr* wprowadza nowe tematy.

Iwona Danuta Startek i Ludmiła Raźniak piszą o leśnych i przydrożnych kapliczkach jako strażniczkach historycznej i religijnej pamięci. Wtopione w krajobraz w miejscach znanych miejscowym są dosłownym i metaforycznym drogowskazem dla nas, wędrowców, szukających drogi, jak pisze Krystyna Pilecka:

*Nasza droga*
*szukanie drogi*

Odchodzenie, przemijanie – odwieczne tematy poezji przeplatają się w rozdziale *Słowa i wiatr* z lirycznym zapisem doznań i wyznań, pochwałą chwil szczęścia i akceptacją losu mimo niespełnionych marzeń. Znany nam świat się zmienia, piszą twórcy: Daniel Dowejko z Litwy w wierszu *Przemijanie* z młodzieńczą wiarą w moc natury. Poetka z Biłgoraja – I. D. Startek nostalgicznie budując rytmiczne wersy, pisze o nieodwracalnych zmianach społecznych:

*to miejsce odchodzi zabierając ze sobą duchy mieszkańców*
*ten który sadził gruszę odszedł z workiem tajemnic swojego czasu*

Poeta ze Słupska, Ziemowit Szafran, w liryku tłumaczy poetycką niemoc:

*Jakże mi w mieście pisać o wsi*
*Kiedy brak mi zapachu łąk*
*I gleby w wiosennych roztopach*
*Nie pachnie świeżo zżęte zboże*

Wiersz, liryczny zapis, są jedynym sposobem ocalenia tego co przemija, co ulotne, nienazwane, obok czego przechodzimy mimo. Zaufajmy poetom, spójrzmy na własne życie, na to, co nas otacza ich wrażliwością, by dostrzec piękno w jego przemijalności. Maria Stawiarz zachęca:

*Jeśli się kocha życie,*
*To cudem staje się chwila*

*Część III.* ***Po wojnie przedwiośnie***
*Motto:*
*Pogubiłem się w myślach i uczynkach*
*Roztrwoniłem czas przebiegły*
*Stefan Bajer*

Małgorzata Ortmann, wieloletnia uczestniczka spotkań grupy Wtorkowe Spotkania Literackie, dobrze znająca środowisko słusznie zauważa w prezentowanym w antologii liryku:

*potrzeba nam*
*wspierających słów*
*szlachetnych gestów przez całą dobę*

W rozdziale *Po wojnie przedwiośnie* prezentowane są wiersze sześciorga poetów – polskich i litewskich – w sumie 29 liryków, od pisanych prawdopodobnie w czasie pandemii (Izabela Iwańczyk, *Pod pretekstem wirusa*) do prób rozliczenia się ze zgubnym, kaleczącym człowieczeństwo światem bieżącej polityki. Jest w tym rozdziale zestaw wierszy, których autorzy sięgają po z pozoru błahe tematy, jak kłopot z czerwonym telefonem (Dorota Bartoszewicz) i skargę na różne stany samotności. Temat samotności przewija się i w innych częściach antologii, jak *Słowa i wiatr* z wierszem *Samotność* Bogumiły Skomoroko poświęconym pamięci poetki z grupy WSL Anny Karwowskiej oraz *Samotność* Krystyny Pileckiej, a także w kolejnej części zatytułowanej *Dowody życia* z lirykiem *Dom* Teresy Nowak, w którym pisze: *Samotna cisza krąży po pokojach.*

Temat z pozoru banalny, a to poważny problem w dobie dostępu do różnych środków komunikacji, dających możliwość nieustannego *bycia w kontakcie*. Mimo to samotność coraz częściej staje się problemem egzystencjalnym, jest signum temporis współczesności, niemal chorobą naszych czasów. Dlatego wiersze podejmujące ten problem – niezależnie od formuły – żartobliwej, jak u Doroty Bartoszewicz, czy też liryki wyznania,

poczucia opuszczenia i samotności – są poetycką odpowiedzią na współczesny ważny problem.

Ciekawym walorem liryków zamieszczonych w antologii jest sięganie po wchodzące do języka poezji wyrazy i zwroty powszechnej polszczyzny, takie jak: *apka, tryb samolotowy, Faustynkę czytałam, synapsy, zapyziałej przeszłości, itp.* Poezja wymaga specjalnej relacji z młodym Czytelnikiem, odbiorcą, stąd świadome czy intuicyjne sięganie twórców po język dotychczas funkcjonujący poza kategorią literatury wysokiej. Czytelnik zostaje włączony w proces twórczy: przez odbiór sensów potocznych poeta prowadzi go do poetyckiej metaforyki. Również z tego powodu antologia poezji wiejskiej *Wiatr w strunach* jest zbiorem wierszy godnych uwagi.

*Część IV.* ***Za kotarą cieni się chowam***

*Motto:*
*Znowu się pomyliłam*
*Chciałam być blisko z kimś*
*Małgorzata Wątor*

Autorka wiersza *Z załamania się snów*, Małgorzata Wątor, przekazała do antologii wiersze osobiste, liryczne, szczere do bólu *między żebrami*. Frazą *Między nami były słowa* przywołuje znany liryk Adama Asnyka: *Między nami nic nie było*. Istotny jest przyimek *między* – komunikujący, zakreślający relację dwojga. Asnykowe *nic* autorka zmienia na *słowa*, co w tradycji jest nie do zbagatelizowania. Znamy wyrażenia: Być *po słowie, dać słowo* – to obietnica, przyrzeczenie; złamać słowo – straszne w relacji między dwojgiem. Motyw miłości obecny jest w literaturze od zawsze, mimo to każdorazowo poetycka realizacja ma w sobie walor nowości dzięki jednostkowemu, intymnemu wyznaniu, w którym Czytelnik odnajduje własne doznania.

Pragnienie miłości jest powszechne. Małgorzata Boschke pisze: *Utoń mój smutku/ w oceanie miłości*. Miłość nieszczęśliwa, niespełniona jest uczuciem utożsamianym z jej obiektem, tworzy szczególną więź, która zerwana rodzi ból i poczucie osamotnienia. Jan Zenon Golecki pisze o sposobie odzyskania spokoju:

*uwierzyłem w tę miłość*
*przywróconą przez echo…*
*Dziewczyno.*

*Część V.* ***Dowody życia***
*Motto:*
*Nie wiem, jak żyć…*
*Teresa Nowak*

Przejmujące wyznanie poetki z Łupawy jest dowodem życia, poszukiwaniem drogi, jednocześnie opisem współczesności, której znakiem jest *antagonizm słów i czynów*. Nasza codzienność, zwykłe sprawy, ułomne relacje z bliskimi, chwile rozpaczy i nadziei mimo wszystko są najwymowniejszymi *dowodami życia*. Wiersze pięciorga poetów: Mirosława Pisarkiewicza, Teresy Nowak, Anny Boguszewskiej, Romany Małeckiej i poetki z Litwy – Agnieszki Masalyte wypełniają część V antologii *Wiatr w strunach*. Wszystkie zamieszczone tu utwory można określić jako poezję codzienności:

*teraz jesteśmy najczęściej*
*w prostocie codzienności*

wyznaje poeta Mirosław Pisarkiewicz – członek Związku Literatów Polskich. Anna Boguszewska lirycznie opowiada o zwykłych zdarzeniach – jeździe autobusem, inflacji, pocieszając Czytelnika: *czekamy na lepsze czasy*. Romana Małecka podejmuje temat indywidualnych relacji polsko-ukraińskich, na których cieniem kładzie się historia, opisuje samotną codzienność starych ludzi i dzieci *z kluczem na szyi*. W podobnym tonie utrzymane są liryki Agnieszki Masalyte, która pisze: *Coś wypełniło pustkę między nami.*

Poezja codzienności wyrosła po 1956 roku jako sprzeciw debiutujących wówczas młodych poetów wobec literatury świadomie budującej fałszywy, idealny obraz socjalistycznej rzeczywistości. Poeci sięgali do tematów najprostszych i rzeczy najzwyklejszych, by odkłamać jej oficjalny obraz. Miron Białoszewski, Zbigniew Herbert, nawet młodzieńcza twórczość Wisławy Szymborskiej jest świadectwem tamtej tendencji.

Zmieniły się realia polityczne i społeczne, ale uzasadnione wydaje się pytanie o związek współczesnych twórców, często kontestujących rzeczywistość, z dawno wyrosłą tendencją – powrotem do poezji rzeczy najprostszych, codziennych, dającej obraz doświadczalnej Czytelnikowi rzeczywistości wbrew natłokowi sprzecznych informacji i idei.

*Część VI.* ***Płacze moje serce***
*Motto:*
*Zwolnij i dookoła spójrz*
*Na nogach stań mocno*
*Przyjrzyj się światu*
*Mieczysław Krymski*

Stąd podtytuł *Antologia poezji wiejskiej* dla tomu *Wiatr w strunach*. Pięciu twórców tej części książki stanowi jej sól, decyduje o jej *wiejskości*, mimo że większość autorów pisze o wsi, jaką pamiętają z danych lat. Zmiany strukturalne nie omijają tradycyjnej wsi. Wciąż utrzymuje się notowana od wielu lat tendencja spadku liczby średnich gospodarstw rolnych. W porównaniu do 2010 r. ich liczba zmniejszyła się o blisko 200 tys. Zmieniają się też sposoby organizacji produkcji rolnej. Mimo to w lirykach wciąż obecne są dawne obrazy wsi i pracy rolnika. Mieczysław Krymski obecny w cyklicznej publikacji od 2009 roku otwiera zbiór wierszy opiewających urodę, urok, ale i trud *Gospodarza* na swoim. Użycie w lirycznej wypowiedzi czasu przeszłego ma uzasadnienie: takiej wsi, już nie ma. Nie ma *starych chałup z bali drewnianych, dziewczynki z warkoczami stojącej w progu obory z kubkiem na mleko* – jak w obrazach kreślonych słowem przez Teresę A. Ławecką.

W wierszach Emilii Maraśkiewicz *pachną zioła* i dzban *gasi pragnienie żniwiarzy*. Elżbieta Aniela Kamińska, i Grzegorz Chwieduk sytuują dom rodzinny w konkretnym miejscu. Wieś jawi się w tych lirykach jako *raj utracony*, skarbnica wartości, o których mimo zmieniających się realiów koniecznie pamiętać trzeba. Pamięć poety obejmuje również zdarzenia historyczne, które przecinały sielski obraz wsi rozpaczą i krzykiem przerażenia. Stąd być może tyrtejski ton wierszy Krymskiego: *Zagraj mi muzo/ drgnieniem strun najtkliwiej*, by dalej, w innym wierszu napisać o *chwiejnej tożsamości* i *proroczych słowach*.

Niech nikt nie poczyta mi za nadużycie przywołanie arkadyjskiego obrazu wsi z wiersza Józefa Czechowicza *Na wsi*. Podobnie jak u awangardowego poety z Lublina w wierszach o wsi zamieszczonych w antologii obok sielankowej aury, wyidealizowanego dziecięcą wyobraźnią miejsca schronienia przed złem świata, rozwijany jest motyw zatroskania o niepewną przyszłość:

*Jak przebłysk jasności*
*otworem staje się okno dzieciństwa*
*Krzyżowy ogień sławy już mnie nie ponosi*
*Tylko chłodny dotyk stali*
*co utraciła swój blask*
*a rdzawe ostrze rani wszelką nadzieję*

*Część VII.* ***Świat mi teraz pojaśniał***

*Motto:*
*Namaluję świat nie farbami*
*namaluję wiersza strofami.*
*Wanda Kamyk*

Osiem kobiet, poetek z Litwy i Polski, podobnie widzących i opisujących, malujących słowem piękno natury, akceptację losu i boskich wyroków powierza Czytelnikowi zapisane w wierszach doznania i refleksje. Motywami łączącymi ich utwory są pochwała rodzimego krajobrazu i życia we wszystkich przejawach, w tym *trzeźwego życia* (Dorota Smardzewska). Lirycznie widzieć można codzienne chwile przyjemności, ale również upływ czasu, własny los: *przeżyć musimy swoje życie* (Władysława Kursewiczenie) i sprawy ostateczne – odchodzenie – *widać Panu Bogu potrzebny poeta* (Wanda Kamyk).

W prezentowanym zestawie wierszy warto zwrócić uwagę na stylizowany na ludową powiastkę liryk zatytułowany *U bram raju* Mirosławy Bartoszewicz. Nawiązania do ludowego sposobu wierszowania obejmują temat, stroficzną budowę, sposób rymowania i środki poetyckiego obrazowania, a przede wszystkim anaforyczne powtórzenia. Patriotyczno-ludowy charakter ma też wiersz tej poetki *Jest taki kraj*. Mirosława Bartoszewicz, polonistka, sięga nie tylko do ludowej tradycji; wprawnie posługując się stylizacją, odwołuje się również wprost do kobiecej liryki dwudziestolecia międzywojennego wierszem *Na Pawlikowską*. Jest jednak w tym wierszu fascynacja skamandrytami, a fraza przejęta z wiersza Juliana Tuwima Rwanie bzu:

*Narwali bzu, naszarpali,*
*(…) Białego i tego bzowego.*

u litewskiej poetki została przetworzona w następujący sposób:

*Pod aureolą snów*
*skryć przebłysk zielonych oczu*
*i narwać, naszarpać bzów*
*dla tego, kto do mnie kroczy.*

Od Pawlikowskiej do Tuwima zupełnie niedaleko, to prawda.

*Część VIII.* ***Brzozą mi białą na bagnach zabłyśnij***

*Motto:*
*Labirynty zapatrzeń. Kaskady zamyśleń.*
*I ta wiara błękitem nieba zdobiona.*
*Grażyna Piekarewicz*

Emilia Jastrząbek–Zimnicka zaskakiwała uczestników spotkań grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie" recytacją z pamięci własnych wierszy. W antologii jest obecna od 2002 roku, zawsze z bogatym zestawem wierszy. 5 utworów prezentujących jej dorobek poetycki ostatniego roku mimo różnorodności tematów łączy prawdziwe, tradycyjnie ludowe widzenie rzeczywistości zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej. Utwory poetki są zapisem kodeksu etycznego człowieka związanego mistyczną więzią z rolą: *Nie rzuci rolnik ziemi ani pługa/ Własną krwią i potem uprawionej*. W ów ludowy kodeks wpisane są wartości religijne, emocjonalna pamięć historycznych zdarzeń, szacunek i empatyczne postrzeganie natury, zgoda na wyznaczany prawami natury porządek życia:

*Bo wszystko na tym świecie wyznaczone,*
*zielona wiosna i lato złociste,*
*srebrzysta zima, jesień, smutna starość,*
*taka jest prawda życia oczywista.*

Wiersze Zimnickiej mają jeszcze jeden walor – stylem i metaforykę nawiązują do liryki ludowej.

Utwory poetów: Wandy Bogusz, Aldony M. Peplińskiej, Zenona Mariana Lasonia, Grażyny Piekarewicz, Roberta Pawła Kamina – prezentowanych w tej części antologii wpisują się w arkadyjski topos wsi ze znaczącym symbolem chleba. Odnajduję go w utworach Wandy Bogusz, podobnie jak w wielu innych,

*Gdy kromkę chleba*
*do ręki biorę,*
*widzę łan żyta.*

Chleb w polskiej wrażliwości i literaturze ma znaczenie symboliczne w sensie emocjonalnym, społecznym i religijnym. Jest znakiem związku ze wspólnotą, tradycją rodzinną i ojczystą, symbolizuje dostatek, a w sferze religijnej jest potwierdzeniem wiary.

W wierszach znajduję poetyckie obrazy pór roku, piękna przyrody, dziecięcych wspomnień – najczęściej w powiązaniu z uwielbieniem Stwórcy. W arkadyjski obraz wpisane zostały zdarzenia historyczne tworzące mitologię narodową. Aldona M. Pelplińska w wierszu *Nie pojmiesz* opisuje

trudny aspekt widzenia historii, relatywizowanie i mitologizowanie zdarzeń. Przestrzega przed budowaniem mitów narodowych z historycznych zdarzeń:

*Kręci się w koło od lat minionych*
*Ścieżyna z której najnowszy zielnik*
*Układa bukiet nowej historii*
*A ogrodnicy są swego pewni*

*Trzeba od nowa rozmazać barwy*
*Które laurką były przez lata*
*Trzeba obalić ten wielki pomnik*
*Obiekt miłości całego świata*

*Niech się szacunek spodli na zawsze*
*Bieli zachlapie życiorys błotem*
*Wiara osłabnie a w beznadziei*
*Nienawiść scali z głupoty splotem*

*Część IX.* ***Wileńszczyzna ojczyzna***

*Motto:*
*tak wchodzę w Litwę*
*w gorejące słoneczniki*
*w len*
*Józef Szostakowski*

Dwie ojczyzny, obie tak samo kochane, a tęsknota po obu stronach – w Litwie za Polską, w Polsce za Litwą, dokładnie za Wileńszczyzną, która tym, co zostali jest teraźniejszością: *ziemią drogą kochaną*, tym co ją opuścili – wieczną tęsknotą.

Ważne w obrazie Wileńszczyzny są odniesienia historyczno-przestrzenne, które ujawniają się głównie w lirykach akcentujących tęsknotę za miejscem pochodzenia. Wojciech Piotrowicz w wierszu *Zaranie Wilna* sięga do mitu założycielskiego miasta podzielając przekonanie, że *siła Wilna kryje się w jego przeszłości i legendzie*. Tę tezę promuje Teresa Dalecka z Uniwersytetu Wileńskiego w publikacji *(Nie)Zapomniane podania i legendy wileńskie Władysława Zahorskiego*. Poeta Wojciech Piotrowicz sięga do legendy o przygodzie księcia Gedymina na polowaniu zapisanej przez Zahorskiego, kształtując ją w wyrafinowaną formę sonetu.

W wierszu Józefa Szostakowskiego kresowy mit arkadyjski ma oparcie w archetypie Doliny Cedronu. By właściwie odczytać wiersz warto przypomnieć, jakie znaczenia niesie biblijny archetyp. Topograficznie Dolina Cedronu oddziela Wzgórze Świątynne od Góry Oliwnej. W kulturze i literaturze jest *czytana* jako symboliczny krajobraz duchowego sądu, oczyszczenia i odnowy. W liryku wileńskiego poety nałożenie pojęcia Cedronu, jego dosłownego i metaforycznego znaczenia na podwileński krajobraz jest sposobem sakralizacji dziecięcych wspomnień i miejsca pochodzenia:

*mam pięć lat*
*podwileńsko i boso*
*obok matka i ojciec*
*tłum pątników*

*zanurzam stopy*
*w wodzie Cedronu*
*pamiętam*

W kresowy mit wpisane są nostalgia i tęsknota, wyrażone metaforycznie przez Teresę Markiewicz w obrazie żurawi, które odlatują w *wielkim żalu żegnając gniazda na Litwie*. Liryczne obrazy wileńskich poetów poza pochwałą legendarnej historii, wierności wierze ojców, piękna krajobrazów stają się rodzajem strażnicy dawnych miejsc pamięci, kresowej kultury i języka, o czym pisze Wiaczesław Zienkiewicz:

*Wszystko idzie w niepamięć, krnąbrny czas zżera polskie nazwiska.*
*Spójrz, rozpada się Rossa i błaga pomocy, litości…*
*W pył obraca się pomnik zupełnie tak samo jak kości.*
*Kolumbaria potężne truchleją osuwając się na wysypiska.*

## *Część X.* ***Zbawiła mnie miłość***

*Motto:*
*Beznadziejna romantyczka –*
*tak mnie historia nazywa.*
*I wszystkich innych,*
*którzy z natury toną w smutku,*
*umierają z miłości*
*Paulina Jaworska*

Romantyzm za wartość samą w sobie uznawał doświadczenie miłości, niezależnie czy przynosiło ono szczęście, czy smutek. Bogactwo odcieni uczucia

Czytelnik odnajdzie w wierszach zamieszczonych w X części antologii *Wiatr w strunach* zatytułowanej wersem z wiersza Zofii Smalewskiej *Zbawiła mnie miłość*. Poetka pisze o miłości – pragnieniu i udręce, niepewności i spełnieniu:

*Chciałam tak niewiele*
*żyć i kochać wszystkich i wszystko dookoła*
*Pragnęłam tak zwyczajnie tylko trwać przy tobie*

Jej liryki ujmują czułością, szacunkiem dla przeżytych wspólnie lat i wspomnień, które łączą, pozwalają z optymizmem przyjąć los. Mimo upływu lat *serce kochać wciąż pozwala.*

Natomiast znakiem czasu są rozterki młodych, dystans i obawy przed trwałymi związkami. Zastanawiają się nad zjawiskiem psychologowie i kulturoznawcy. Przyczyny nietrwałości związków są wielorakie, jednym z nich jest konsumpcjonizm – pisze Alina Gutek w artykule *Dlaczego współczesne związki są nietrwałe? Zapełniamy swoje życie przedmiotami. Im są one wartościowsze, tym sami czujemy się wartościowsi. W końcu zaczynamy postrzegać siebie jak towar. Chcemy dobrze się sprzedać, być popularni, a to wymaga ciągłego pilnowania, co teraz jest na topie, zmusza do nieustannego udawania.*

Paulina Jaworska w wierszu *Lubię* pisze, że miłość to *Mentalny sport ekstremalny*. Mimo to pragnienie miłości, spełnienia, prowadzi do idealizowania uczucia. Wyobrażenia o idealnym kochanku stają się, jak u romantyków, poetyckim natchnieniem, ale czy pozwolą zaakceptować rzeczywistą osobę z jej zaletami i przywarami? Romantyczna scenografia morza z wiersza ****(Horyzont w oddali)* jest dopełnieniem poetyckich rozważań o poszukiwaniu spełnienia.

Codzienność, życiowe konieczności modyfikują uczucia. Konieczność rozstania z ważnych i nieważnych powodów rodzi żal i tęsknotę. Pożegnań i powrotów doświadczył i na język poezji przełożył Grzegorz Chwieduk:

*Pociąg odjeżdża, ty odchodzisz*
*Unosząc łzy w kącikach oczu.*
*Ten czas brutalnie nas odgrodził*
*Po to, by znów tęsknotę poczuć.*

Stroficzna budowa jego utworów, wyraźny rytm i rymy *niosą* apostroficzny monolog, budują emocjonalne napięcie między lirycznym *ty i nas*. Jest także – niejako na drugim planie – opisem czasu, którego warunki ekonomiczne wymuszają rozstania rodzin.

Liryk *Luty '23 (Fragment z listu do syna)* Grzegorza Chwieduka zamyka wydawnictwo *Wiatr w strunach. Antologia poezji wiejskiej*. Jest w jakimś sensie puentą zawartości tomu. Czytelnik odnajdzie w nim motywy Ukrainy, polityki, emigracji, tęsknoty i miłości. Wprawny poeta w liryku w formie poetyckiego listu zawarł możliwość pomieszczenia wielu spraw, a jest wzruszającą listowną rozmową z synem.

*Czesława Długoszek*

Mój bóg
jest poetą

# Olga Kis

## MUZYKA WOJNY

Kwitną kocanki. Dzień słoneczny, wietrzny.
Słuchać znów alarmu powietrznego,
Eksplozje przeczuwać stentorowe,
Przebierać zdjęcia rzewne.
A po alarmie – głębsza
Muzyka – cisza.

Widzisz, orkiestrze nuty się rozsiały.
Zamilkły na zawsze kolumny rozstrzelane.
Rekwiem po siostrzyczce i braciszku!
Chusta jedwabna w technice „batik",
Torba, zabawka – malutka mysz.
Muzyka – cisza.

Płaczesz, orkiestry dźwięki zagrożone.
Szyby rozbite, horda okrutna.
Głos z mroku, okrzyki katowanych,
Sączenie krwi z ust złapanych.
Śmierć okrywa miasta, grodziska.
Muzyka – cisza.

Łzy rozpaczliwe upadły rubinami.
Psie wycie nad okropnymi rumowiskami.
Cień cherubina – pustym pokojem.
Dom szeleści kominem przed kaźnią.
Białe bryty wiatr kołysze.
Muzyka – cisza.

W tej partyturze nieludzkiego gwaru
Głos wolności odezwał się uderzeniami.
Słyszysz orkiestrę, to Morricone?
Płaczą obrazy, ikony.
Boże, obiecywałeś – nie zostawisz.
Muzyka – cisza.

**O BIAŁYM**

Okrutne istoty, co przyszły zabijać,
Ubierają białe manszety.
Nakazują białym wybielić piekło,
Co przyniosły ze sobą.
Nakazują schować się
Między kobietami i dziećmi,
Co wyrzucają białe prześcieradła:
Nie strzelajcie, nie strzelajcie!

Te białe manszety -
Szatańska dywersja przeciw białemu,
Symbolowi czystości i cnoty,
Dziennego światła,
Błogosławionego daru życia,
Radości i wolności!

Ona ma pół godziny do ewakuacji,
Jak pół życia, przeszłego
W zimnej i wilgotnej suterenie.
Pół godziny, żeby pobiec do domu
I wziąć co najcenniejsze:
Białą suknię,
Jakaż ona jest piękna,
To biała suknia narzeczonej!
Ona bierze tiul z koronką,
Z pośpiechem wpycha do plecaka.
I jeśli okupanci będą celowali
Do ich kolumny,
Ona wyjmie tę suknię,
Będzie wymachiwała im,
Jak gdyby białą flagą,
I głosem wszystkich narzeczonych
Rozszarpanej Ukrainy
Nie będzie błagać, a będzie rozkazywać:
Nie strzelajcie, nie strzelajcie!
Białe na naszym boku!

## WEDŁUG ANTOINE DE SAINT-EXUPÉRY

Oni chcą, żebyś pojechał,
A może i nie.
Oni patrzą prosto w oczy,
Lecz naprawdę – do serca.
Oni płaczą razem z tobą,
Boją się eksplozji,
A potem was razem przezwycięża sen.
I co takiego, powiedzcie, niezwykłego
Mówił francuski awiator,
Pobity w boju
Nad Tyrreńskim Morzem,
Żeby jego cytowało
Kilka pokoleń z rzędu.
I tak wszystko zrozumiałe:
Nie zostawisz ich na pastwę losu,
Pozostaniesz z nimi
I z nadzieją, że jakoś obejdzie się.
Ciebie za to nie nagrodzą.
Lecz w tym zbombardowanym
Okupowanym mieście
Całe koty i psy
Będą lizały ci ręce,
Będą tuliły się
Będą zaglądały do oczu.
I Bóg ciebie uratuje!

## KACHOWSKA TRAGEDIA

Nie płacz.
Już i tak wystarczająco wody,
Z łagodnego płynnego błękitu
Stała się nieopanowanym
Ołowianym demonem,
Który w każdej minucie
Pochłania bezbronny świat
Ludzi, zwierząt
I szmaragdowe kobierce
Przybrzeżnych traw.
Nie płacz.
I nie próbuj
Wrócić znów tam,
Gdzie jeszcze wznosi się wierzchołek komina,
Jak wzywanie o ratunek.
Twoja budka, twoje domostwo,
Twój ogród, twoja łagodna gospodyni
I twój rudy kot
Kiedyś wynurzą się,
Jak opadnie ta woda…
I za co ci to?
Zrozumiałe, ludzie – u nich
Zawsze coś zdarza się,
Jak ta wojna,
Jak ta nieznośna bieda.
to Noe w ratunkowej kamizelce
Już płynie po ciebie.
A jutro gazety napiszą:
„W strefie dramatu Kachowki
Pies płakał i wył,
Wył i płakał,
Płynąc z powrotem
Do zatopionej wsi…
I Noe wziął go do swojej łodzi”.

## ZALECENIA POJEDYNKU

By nie utonąć w groźnym wirze,
Przestudiowawszy zalecenia pojedynku z ruiną:
Jak opiekować się dzieckiem w schronie przeciwlotniczym,
Kwiatami w kwietniku – rozkopanym miną.
Jak pomóc ocaleć dojrzałemu kłosowi,
Jak powstawać, a nie szukać winy.
Jak, nie usłyszawszy w słuchawce głosu,
Rozsądku nie stracić, rozsądku nie stracić.
W szatańskim piekle dla narodu
Jak zostawać z logiką, etyką.
Jak wyżyć w tej okupacji
Z niebieską i żółtą cieniutką bransoletą.
Jak posolić łzami okruchy,
Jak uratować sąsiedzkiego kotka.
Jak poznać oznaki przeszłości
W czarnych dymach – to czysty gotyk!
Jak nie zatruć się smutnymi aktualnościami,
Jak zaopatrzyć się w świece i wiarę,
Jak ocalony ma żyć z winą,
Każdorazowo odmówiwszy „Wierzę".
I zapłaciwszy za wszystko bardzo drogo,
I przejąwszy się momentem doniosłości,
Jak pokochać okrutnego wroga,
Sercem zapłakawszy od niemożliwości.

# Teodozja Zariwna

## POWIETRZNI AKROBACI

Błyśnie zmęczona rozpacz w źrenicach supermena,
jak szyfr, zakodowany pośród rzędów i głów.
Boże, bądź wola Twoja… nie dla ludzkiego ramienia
strach przed występem, prowincjonalna scena,
ludzie i zwierzęta – ten mięsożerny tłum.

Cisza zawiśnie razem z ciałem pod kopułami –
błękitny pająk, co przędzie każdy swój ruch czy krok.
Tysiąc słońc pod nogami, tak jakby złote Bahamy,
i ty, co pod sufitem prawie rozmawiasz z bogami,
módl się o bezpieczeństwo, które ucieka w mrok,

to znaczy w jakąś gehennę. Wczoraj i dziś modła płynie
lalko na ostrym wietrze, frygo, wzięta na nić,
bo te jamy-otchłanie, przepaście i mroczne jaskinie,
co się rozwarły nad salą, sięgając magmy w głębinie,
zarosną, jak cięta rana, i nie zostanie już nic.

Wszystkie drapieżne zwierzęta mieszanej rasy i rodu,
co pyski wzniósłszy do nieba, czekają, aż spadnie płód,
zginą bez śladu w powietrzu, gdzie pachnie siarka i wodór,
gdzie konferansjer jak zawsze coś plecie do narodu,
zostanie już tylko ziemia pośród lasów i wód.

***

Autobus odjeżdża. I wiatr powyciera trwogę
i wilgoć na szybach, na moich policzkach i Boga.
I usta twe szorstkie, pozostając w plusquamperfekcie,
są jeszcze gorące, jak kawa w dworcowym bufecie.
Dopóki ja tutaj – zapomnę bilety-walizy:
Dopóki ja z tobą – niech lecą papiery i wizy,
a z nimi i poryw (o, ileż ich już podeptano),
on ciemność oświeci, jak księżyc – nasz stróż nieustanny.
Wciąż czuję twą rękę i chwila przebiegnie eterem,
i cień ucałujesz – tak rzuca się kwiat bohaterom.
I z tych rezerwacji, pachnących ostatnią benzyną,
wybiorę tutejszą, gdzie pustka zawiśnie kurtyną.
Jest jeszcze podwórze, ukryte w obłokach jaśminu,
i zwierzę krwiożercze, co schlebia i kocha niewinnie,
i wieczne bezludzie, i księżyc, jak prezent-podkowa.
My jeszcze naprzeciw. I słowo w objęciach słowa.

## ZEMSTA

Ty pozostaniesz w zdaniu bez tożsamości znaków,
i nikt ciebie nie pozna, nie odkoduje obrazu.
Przywiązanego do treści, jak do starej Itaki,
otoczą cię topole, na szczudłach wysokich takich.
Zostawię tobie pieska i kilka ptaków małych.
Lecz żadnej w świecie kobiety, by czas ci umilała.
Jakaś cytra lub lutnia, i czepek kąpielowy
w bezkresnym morzu tęsknot, gdzie błyszczy księżyc płowy.
Do końca tego wiersza, gdzie łzy są przecinkami,
przepływają w kanałach pomiędzy zdaniami,
gdy puls twój wróci do normy, choć prokrustowe łoże,
wzniesiesz swój zarzut niebu: „Tyś dobrym pisarzem, Boże!
Twoje książki o życiu czytają jak kryminały,
gdzie spływa krew dla kaprysu, gdzie motyw słaby, mały.
gdzie między sztywną konstrukcją, której język nie znosi,
jest jeszcze trochę powietrza, czyli trochę – miłości”.

## JESIEŃ W KWADRACIE

Garścią słów oraz liter strach zjawy zaczepić,
minąwszy nieznaczących, oko w dal wędruje.
Pan Bóg po milimetrze leje szarość w palety
i otwiera sezony, kiedy już nic nie pasuje.
Wyjdziesz na szczyt balkonu, jak do szturwału Nansen:
krajobraz napił się brahy, niesie swe rzeki dzikie.
Znów łykniesz antydepresanty – wiersze jednego wygnańca,
który przetopił tęsknotę w garść pereł dla Nike.
Ale nie zdradzą sensu słowa i padną w próżnię
i nie przemienią światła z żółtego na zielone.
Czy warto było płacić za nie cenę taką dużą,
czy warto było sączyć atrament z weny strudzonej,
kiedy i one bezsilne w świecie, pędzącym jak konie.
I tylko nadzieja krucha, rosnąca w granicach przecinka,
oberwanego cytatu i kropki, co czeka na koniec,
trzyma ciebie jak flagę życia na czyimś balkonie.

## STREFA MILCZENIA

Ten skrawek pustej ziemi – strefa mego milczenia,
obietnica bardzo naiwna – zapomnieć litery i sposób
słowotwórczości. Czajnik pieśnią osamotnienia
wypełnia pustkę mieszkania. Bezludna wyspa to pościel.

Ptak bezszelestnie mierzy nieznajome niebiańskie puszcze
nocami bez ojczyzny (a to wskazuje na zmianę
dekoracji lata – od zieleni po żółcie zszargane),
rwąc sznurek cienki i krwawy, który go stąd nie puszcza.

O kraju ptasi, jesienny. Przepełniły twą czaszę
okoliczności, papiery. I z niego, tak jak z komy,
wyjście jest beznadziejne i trochę przypadkowe,
a jeszcze za parkanem czeka gromada wilczarzy.

Dlatego polubić strefę – jak błazen i król, który kroczy
i rwie swoją szatę na pasy, by bandażować ranę –
to nasz cel, nasze wyjście. Ni z Biblii, ni z Koranu
nie wyczytamy rady do głębokiej północy,

czy do pełni księżyca, co w ptasie zagląda gniazda.
Pod stropem, gdzieś się zrodził i gdzie nie umrzesz raczej,
Cyganka chwyta za ręce i mówi, że pod gwiazdą.
Ja śmieję się z niej wtedy, a ona się złości i płacze.

*Tłumaczenie autorki i Kaliny Izabeli Zioły.*

# Jerzy Fryckowski

## JERZY KRAWCZYK. BIRKENAU. EKFRAZA

Deski
zaraz potajemnie wyrosną baraki
wszy nie wyniosą żadnych tajemnic poza obóz
nikt się nie dowie
a jak się dowie nie uwierzy
Bóg jest z nami
między deskami
a wiec z kim?

Z tych belek nie będzie krzyży
tym bardziej sześcioramiennych gwiazd
a jednak da się zasnąć pod Syriuszem i Psią Gwiazdą
póki nie obudzi tupotanie gnid i pejcz blokowego

Jak podejdziesz bliżej usłyszysz śpiew ptaków
mordercze instynkty dzięcioła
jak przyłożysz oko do wyplutego sęka
ujrzysz lato minionego roku
koszyki grzybów
motyla który drażni sen psa

Nie usłyszysz warkotu dwupłatowca
sprawdzisz tylko ilość guzików
i zaśniesz uwiedziony miętą
wierny przysiędze
że nie oddałeś żadnego

**BIAŁY BURSZTYN**

Bo jaki może być w oceanie lodowatym
Największa łza Boga jaką wrzucono
Na dnie barki zimniejszej od wody na zewnątrz

Nie umiem sobie tego wyobrazić
Rąk związanych drutem
Wpijającym się jak korona cierniowa
I wypływającym wspomnieniem domu
Ostatniego pocałunku żony
Jabłka od matki

Zdjęcia rodziny z ostatniego lata przymarzają do piersi
W pierwszej chwili chronią od mrozu
Ale potem zamykają się w bryle lodu
Jak owady w bursztynie
Ale tych twarzy zatrzymanych w kadrze
Zatopionych na dnie morza nikt nie znajdzie

Na tych wodach terytorialnych zabito Boga
Tego samego dnia co carską rodzinę
Trudno więc uwierzyć w jego oddech
Który potrafiłby sprawić aby bryła białego bursztynu
Odtajała w ludzkie rumieńce i zaczęła wymawiać imiona bliskich
Lub co gorsza śpiewać że jeszcze nie zginęła

Świat nauki robi coraz większe postępy
Batyskaf Piccarda penetruje Rów Mariański
Coraz mniej jest tych którzy oczekują
Badań ujścia Jenisieju

## NOTATKA STYPENDYSTY ZUS-U

Je-ZUS zdecydował
188 miesięcy i ani chwili dłużej
żadnego sanatoryjnego spaceru więcej
w Druskiennikach skaleczonych Piłsudskim
czy Nałęczowie widzianym przez lennonki Prusa
zero radości z komunii wnuka
lub ślubowania pierwszoklasisty

To tylko kilka głosowań na partię przewodnią
i paru kandydujących obszczymurków z podwórka obok
którzy odepchną ode mnie wiatraki o 200 metrów
a przy okazji Kretę i Zakhintos

Przeliczam złotówki na tabletki
i kładę je na ustach jak komunię
po wcześniejszym przyznaniu się żonie
że walka z cholesterolem to fikcja
bo to pies biegał za patykiem
a ja z kuflem piwa po kolejnych mistrzostwach
śpiewałem – nic się nie stało

**LATAWIEC**

Tylko tak mogliśmy opuścić miasto
w którym okradano nasze groby z guzików z orzełkiem w koronie
w przypadkowych parkach potajemnie chowaliśmy bliskich
przywiezionych w bydlęcych wagonach

Sznurek kradliśmy z działek i budów socjalistycznych osiedli
prosiliśmy sąsiadów którzy w paczkach z zagranicy dostawali kawę
a odbierano im czasopisma z artykułami o Andersie i Maczku

Kiedy ogłoszono reglamentację nawet na papier pakowy
pozostała nam nikła nadzieja w rybich pęcherzach
które musieliśmy złowić sami na żyłkę tęczówkę

Gdy nie było szans na kradzież listew w fabryce mebli
ojciec poświęcił swoją bambusową wędkę
i zbudował stelaż który unosiły wiry nad Odrą

W niedzielę z garbem odzyskanego sznurka na plecach
okłamywaliśmy matkę że idziemy do kościoła
latawiec z góry spoglądał na dzwonnicę
na której siedział Bóg i cieszył się razem z nami
że kolejny raz oszukaliśmy wopistów

**KLIMT. POCAŁUNEK**

W moich dłoniach twoja twarz jak kula ziemska
zaraz wszędobylskim językiem otworzę oceany
oślepnę jak ryba pływająca kilometr pod powierzchnią
a którą chwalą sobie kucharze na Maderze

Widzisz jak tonę podaj mi usta na pomoc
na pewno dopłynę do twoich piersi
złapię się oburącz brzegu i nie dam się zatopić falom

Podpływam do twoich ust
szkolone nowofundlandy nawet nie próbują
dociągnąć mnie do brzegu

Język o język jak zapałka o draskę
płoniemy i nie ma takiej straży pożarnej by nas ugasiła
nie ma takiego urzędu by zalegalizował związek
tych którym brakuje rąk by ogarnąć światło

Jeszcze przed chwilą byliśmy ubrani
mała czarna z Coco Chanel i bielizna z kolekcji Gabrieli Sabatini
pachniemy zdyszaniem bieżniami wszystkich olimpiad
szatniami tenisistek z wielkiego szlema
i piłkarskich klubów wszystkich klas

Dotykam Twoich ust
mówię a język milczy i wije się jak wąż
dostaję gęsiej skórki i posypuję się odrobiną kurkumy
zaczynam pachnieć jak bez

Połykam twój język polski

## LIST ROSYJSKIEGO ŻOŁNIERZA DO ŻONY

Kochanie
w jednym z mieszkań Mariupola
znalazłem kredki dla naszej córki
prawie nowe jeszcze nie wszystkie zatemperowane
może uda się jej namalować świat o jakim śpiewała Tamara Miansanowa
pamiętasz?

*Zawsze niech będzie słońce*
*zawsze niech będzie niebo*
*zawsze niech będzie mama*
*zawsze niech będę ja*

Przy podwórkowym hydrancie
martwa staruszka ściskała czajnik z gwizdkiem
jej już na nic się nie przyda
a my możemy przecież zagotować wodę na kawę
ogrzać nasze dłonie kubkami-pamiątkami
z dalekich podróży do Turcji i Egiptu
możemy wyjść na balkon i patrzeć na księżyc
na którym rdzewieje nasz łunochod

Czekaj kochanie na mnie
postaram się spełnić twoje marzenia o perskim dywanie
lokówce i komplecie sztućców

Twój Iwan

## LITANIA PRYWATNA

Zawsze mnie znajdziesz. Nawet w pąku róży.
W piasku na plaży lub w przydrożnych rowach.
Gdy zdrowie pada, niczym siostra służysz.
Bądź pochwalona Elżbieto z Czarnkowa.

Jedna kanapka na każde śniadanie.
To mego życia więcej niż połowa.
Gdy tego braknie, daj mi siłę Panie.
Bądź pochwalona Elżbieto z Czarnkowa

Meble, tapety, zmienialiśmy krany.
W cieple twoich ud wciąż szukałem Słowa.
Ty swoją śliną zabliźniałaś rany.
Bądź pochwalona Elżbieto z Czarnkowa.

Kilka oddechów dało się ocalić,
chociaż naszych drzwi nie zdobi podkowa
wykuta w bólu rękoma kowali.
Bądź pochwalona Elżbieto z Czarnkowa.

Kiedy cały świat jak żagiew zapłonie,
spadnie na piersi snem zmęczona głowa.
Pokażesz światło jak rubin w koronie.
Bądź pochwalona Elżbieto z Czarnkowa.

A gdybym przypadkiem w biegu ostatecznym
głowy głupca przed toporem nie schował,
szukaj mnie żono w cieple drogi mlecznej.
Bądź pochwalona Elżbieto z Czarnkowa.

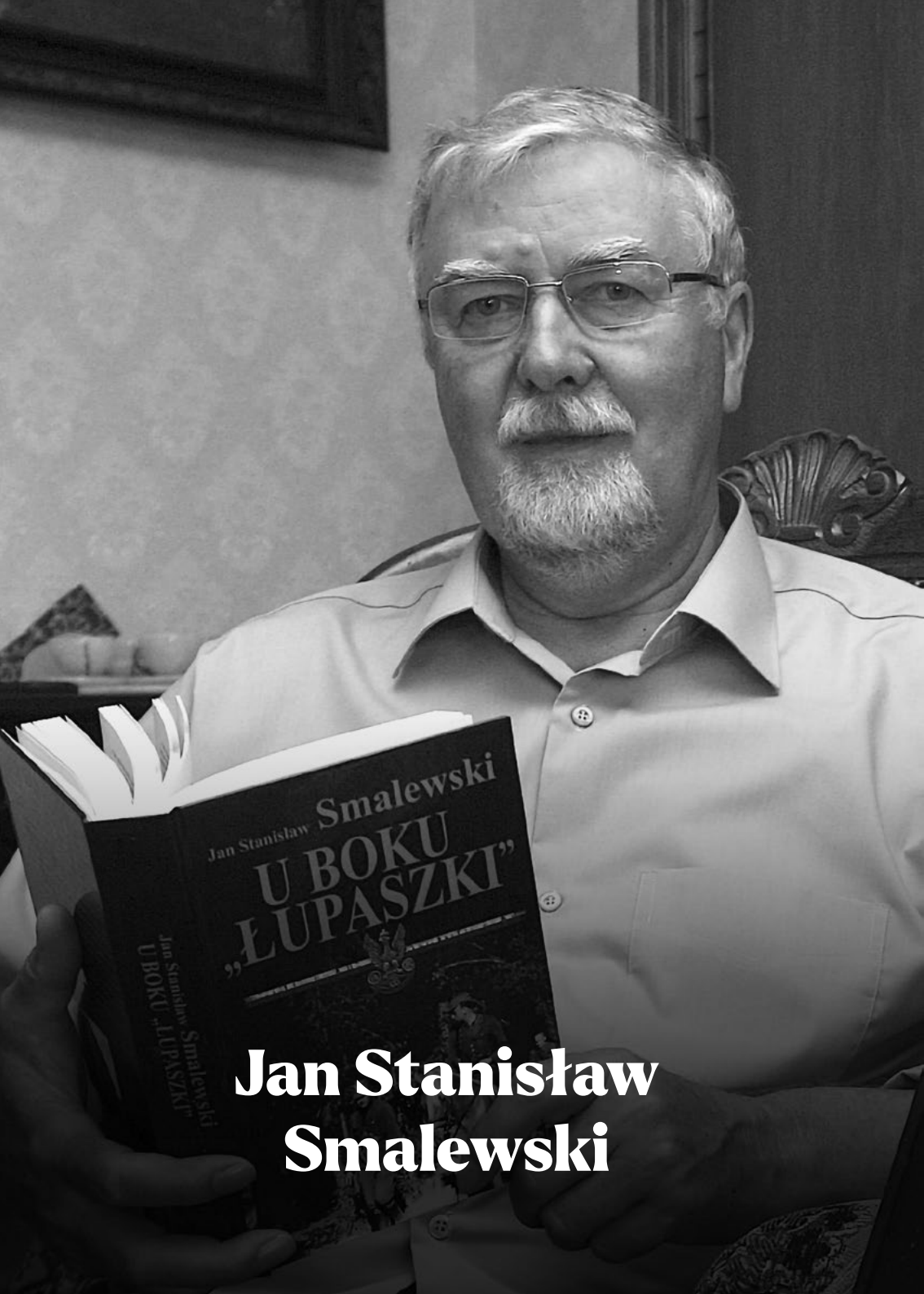


# Jan Stanisław Smalewski

**WYBRAŁ MNIE LOS**
**BYM OTWIERAŁ OCZY INNYM**

Wybrał mnie ślepy los bym opowiadał o tym
co w życiu najważniejsze a także co ważne nie jest
Szkodliwa jest nienawiść – buduje fortele
wbija w plecy noże
I zazdrość – podglądanie Boga świętokradcze gesty

Czas rajskiej jabłoni nie powróci nadszedł czas jemioły
– chłodu i wilgoci Wybrał mnie ślepy los żebym niósł płomień
co oświetla grzeje – To płomień miłości do brata i siostry
– Nie gaście nadziei – mówił Wielki Papież

Mówił i czynił otwierał Wam oczy
Poeta jest mały jak pyłek w książnicy
choć jego słowo bywa niczym kamień grot włóczni
ramiączko na ramieniu pięknej zalotnicy
Poeta za półboga ma słowo
dlatego w nim wiarę głosi – Nie gaście miłości

## WIOSENNY LATAWIEC

Zapach młodości – nie znam silniejszego
od kwitnących kwiatów – nawet gdyby szukać go
w przestrzeni rozkwieconej łąki,
w pachnących chlebem łanach zboża,
w miętowych strugach deszczu
i przypominającym naftalinę grudniowym śniegu.

Młodość pachnąca, matko, twoimi włosami,
które płukałaś w wyciągach z tataraku.
Codziennie skrapiana olejkami różanymi,
lawendą i maciejką pachnąca po nocach.

Młodość, jak prężna kotka kiedy poluje,
jak bystra woda, gdy swe fale goni
gdzieś na przestrzenie rozlewisk wśród błoni,
na których i żaba, bocian, skoczny pasikonik,

ale i chłopiec z siatką na motyle, poznając świat
przy boku ojca i pod ręką matki,
łowi pierwsze wrażenia, doświadcza miłości,
uczy się odpowiadać za czyny, na troski.

Wszystko to zapach zawłaszcza wiośniany.
Kwiatowe wszystko ogarniają wonie.
Nawet latawiec co w powietrze wzlata, pachnie
przestrzenią młodości i rodzinnym domem.

## PAMIĘĆ

Pamięć własna – ma ją człowiek ptak drzewo…
niezależna od polityków ustaw i dekretów
jedynie czas i choroba mogą ją zawłaszczyć

jeszcze sięgam do głębin młodości
podążam pograniczem ułudy
twardą skibą bytu woruję się w miłość

jeszcze słońce pali moją skórę
długość wieczoru przekłada się na akapit
zaznaczony w niedoczytany zenit książki

jeszcze miłość otacza mnie aureolą
doznań szczęśliwca na tej cudnej ziemi
rozbrat z przeszłością nie wchodzi w rachubę

akty miłosne ojcostwo przewodzenie innym
w wędrówce po zawiłych drogach życia
w dążeniach do samospełnienia

pamiętam nakaz współistnienia z czasem
pamiętam zakazy przeszkadzania innym
pamiętam wyrok – jestem współwinny losu ziemi
tej ziemi

## BOŻE NARODZENIE 2022

Gdzie ja się podzieję Boże, który mnie tam zsyłasz?
Nawet szopa na siano świeci pustkami,
wyginęły zwierzęta, nikt mnie nie ogrzeje.
Zamiast królów despoci rządzą dziś na ziemi.

Gdzie ja się podzieję, gdzie moje Betlejem?
A gdzie matki, którym morduje się synów?
Mówiłeś o walce ze złem i diabłami,
a tam nienarodzonych nawet się zabija.

Boże, gdzie ja się podzieję, gdzie Twoje orszaki
i chóry niebieskie z trąbami Jerycha?
Ty, co przed złem chroniłeś narody,
mnie na pastwę losu między wilki zsyłasz.

Zsyłam cię Synu, byś dał im nadzieję.
Zsyłam Cię na ziemię, bo zło tam się sroży.
Zsyłam w mróz siarczysty, choć grudzień i wojny
toczy szatan nocy.

Dobrzy ludzie serca wciąż mają gorące
i wierzą w miłość, dobroć, pokój.
Czekają na ciebie, byś przywrócił im słońce.
Nie zawiedź ich synu i wyzwól z tych mroków.

## PAMIĘCI JANKA STANISŁAWA KICZORA

Janku tak mi ciebie dziś niedosyt.
Dym się z twojego papierosa snuje,
myśli zegar czasu nam zagęszcza,
a ty jesteś jak tomiku strona pierwsza
zatrzymany w jej ramionach,
przytłumiony mrokiem śmierci
czekasz na mój gest pamięci.
Na słowo bratniego wiersza.

Pamiętasz poeto? To było południe.
Słońce stało tak wysoko.
Kolor nieba wpadał w okno, a gołębie na Starówce
gęsto się skupiły w cieniu.
Wisła tam na dole płynie – powiedziałem
- wszystko minie. I czas bólu.
I ten niedostatek rymu

rozpierzchną się, jak te kłęby papierosowego dymu.
Lecz liryka Twego wiersza wynurzenia i spod serca
wyszarpane srebrne sploty będą trwały.
Będą niczym boskiej muzy chłodny dotyk
pamiętały, że tu byłeś, swoje wiersze zostawiłeś.

Dałeś miłość, przyjaźń, słodycz.
- Poezja jest jak narkotyk.
Ja to wiem, wiemy to obaj, wiedzą to ci,
których myśli z twoimi się na zawsze splotły.

# Jadwiga Machniak

## KOT W KIJOWIE

Po Kijowie chodzi bezpański kot
wokół dym, zgliszcza.
Myśli swoim kocim łebkiem
i pojąć nie może: kto i po co
wysyła śmiercionośne rakiety,
a w jego oczach jak w lustrze
odbija się wojenna pożoga.

Wyją alarmowe syreny pociski
niszczą i zabijają ludzi i zwierzęta.
A kot nie może pojąć swojej kociej biedy
w czasie gdy wokół wojna.

Nadal spaceruje swoimi kocimi ścieżkami.
Wydobywając z łapek cichość, kruchość
i aksamit. I ktoś by pomyślał
że tak żyje jakby nigdy
nic się nie wydarzyło.
A przecież cały świat wywrócił się
do góry nogami i legł z gruzach.

## NA DOBRANOC

Bądź spokojny jak ołów ciężki,
niech twój spokój otuli motyle powieki
snem i jasna latarka niech płonie
nad twoją głową.

Bóg czuwa – choć ty nie czuwasz.
Bóg pamięta o twoim życiu,
choć umierasz – bądź spokojny.
Nad twoim snem świeci gwiazda
taka jak w Betlejem,
taka jak Wigilia i Boże Narodzenie.

Bądź spokojny – kto cierpi jest blisko Jezusa,
on też musiał szukać domu dla siebie,
a matkę miał taką jak ty i ojca, co wszystko może.
Bądź spokojny – już noc rozpanoszyła się na dworze.

## MATKO MOJA

Idę drogą Matko,
jaką mi wyznaczyłaś w dniu narodzin mojego świata.
Często widzę po obu stronach
rozsypane ziarenka gorczycy wołające o ratunek.
Z rozpaczą i zachwytem podnoszę prawdziwe diamenty,
a one szeleszczą do mnie Twoim Matko głosem.
Dziś wiem, że idąc swoją drogą, to trochę jakbym szła Twoją.
Szepcze mi o tym wiśniowy sad i jabłoń – ta jedna
ze srebrnym włosem.
A szpakowaty dąb wczoraj mi powiedział:
życie to ciągłe umieranie.
Matko moja, czas nam się wymknął z rąk.
Rozumiem to i nie rozumiem
godzić się z tym, co jest.

## MOJE ŚWIĘTE

Moje święte
proste jak trawa,
czyste jak deszcz majem.
Schodzą z wyżyn na ziemię.
Ręce mają wielkie jak olbrzym,
pomieścić mogą wiele dłoni.
Myją je w misach z rosą poranną.
Wycierają ręcznikiem w motyle
pomarańczowe i różowe,
niebo nad nimi.
Nic im już nie trzeba.

Moje święte
biegną po czarnej spirali uczuć.
Nie swoje biorą na siebie.
Ryzykują życiem w ciepłych kapciach.
Niosą w glinianym naczyniu
kruchość czułości
jak mrówki,
krok po kroku,
chwila po chwili.
Nie oglądają się za siebie.
Na horyzoncie
światło maleńkie jak szpilka,
które po tamtej stronie
może okazać się wiecznością.

## MOJE KORZENIE

Moje korzenie – korzenie drzew
Moja wdzięczność – śpiew ptaków
Mój ból – porzucenie gwiazd
a radość to powroty bocianie
Moja muzyka to pszczół granie
i zalotów słowiczych zgiełk
Moje ukojenie to trawy szemranie
a rozpacz to jak ptaki spadają z drzew

Dziś na co dzień nie mam tyle słońca
i wiatru tego mi brak
jestem o to niebo pszeniczne uboższa
lecz pamięć we mnie trwa
Dlatego choćby przez chwilę wracam w to miejsce
by zebrać złocisty optymizm

Kiedyś wrócę tam na zawsze
przywita mnie spokojna ziemia

# Marian Kwidziński

## MÓJ BÓG JEST POETĄ

*Dla Dominika Dybowskiego*

Zadowoli się nieobecnością w tłumie
poparzony pokrzywą roześmieje się
Mój Bóg nie potrafi się obrazić
gdy wszyscy go opuścili
zanim kurtyna sceny opadła
stał ukryty dla niepoznaki
Mój Poeta milczy by inni mogli mówić
nie śpieszy się by zdążyć przed czasem
Może iść drobnym kroczkiem i z Pasikonikiem
zagrać w zielone w niepogodę
Dobrze znać takiego Poetę
co nie powie nigdy przyjdź do mnie innym razem
czy nie widzisz że jestem zajęty
Mój Bóg ma zawsze otwarte drzwi dla każdego
kto zbliża się do Niego z otwartym sercem

## PATRIOTYZM ŻYCIA

*Matce i Ojcu*

Ofiara paschalna musi być złożona
w szyderczym orszaku przy aplauzie niewiary
Matka nie wstydziła się syna
bez fanfar tryumfalnych szła
oddać owoc błogosławionego łona
oddać owoc nie z tej Ziemi do ziemi
a dwunastu apostołów kur zaprosił
w zaułki nieobecności obcości ducha
A On szedł z ukłonem patrioty
bez orderów w koronie cierniowej
w bezpieczne ramiona Wiekuistego
Przyszedł do swoich ale oni go nie przyjęli
Nie zawiódł się
Obcy go przyjęli do serc niewiary
by z niej zrodziła się Wiara
Golgota zamarła
przemówił patriotyzm Ziemi
Patriotyzm Życia
Patriotyzm Ducha

## MIŁOŚĆ I PRAWDA

*Dla Piotra Dybowskiego*

Na krętych drogach niesprawiedliwości,
w ślepych zaułkach Artemidy
miłość poszukuje gniazda.
Jakże odważna to siła.

Nie bój się zaufać miłości –
miłości do prawdy
zagraconej, zakrzyczanej hałaśliwą
codziennością.
Zagubionej, osamotnionej w labiryncie
błyskotliwych kłamstw.

Miłość i prawda nie boją się żadnej podróży
w nieznane.
Idą razem w ramiona
tam, gdzie mieszka sam Bóg.

# Maciej Michalski

## WICHRY WOJNY

Dobrzy ludzie zwyczajni wypychać na zewnątrz
traktować z rezerwą i niedowierzaniem
okrucieństwa wojny upiorne obrazy
które procentują stadnym wymieraniem

pielgrzymują rankiem z kawą do ogrodu
pozdrawiają kosy gniazdujące mimo
dopieszczają grządki choć tłumy ze wschodu
tratują zasieki i płyną i płyną

jutro się pomartwię jak Scarlett Ohara
dzisiaj trzeba wysiać ziarenka nadziei
może wyda plony – karłowata wiara
która właśnie wschodzi i już się zieleni

cóż może poeta pozbawiony broni
gdy bezmyślna małpa bawi się przyciskiem
nie wróci na drzewo aby wyrwać z dłoni
próżna cała wiedza – tytuł przed nazwiskiem

Apollo bóg wojny z nim okrutna farsa
co odbiera pokój – życiodajnej Ziemi
obracając w popiół jak powierzchnię Marsa
gdy prawość próżnuje – a wiara się leni

## MURY JERYCHA

Chwytam za gitarę tak z przyzwyczajenia
dla wspomnień po których mam jedynie kaca
siostra Melpomena – chwila ukojenia
ekstatyczny odlot – stamtąd się nie wraca

święte endorfiny eteryczna wena
pod tłum skandujący refren zgodnym chórem
pokój na poddaszu albo wielka scena
zachwyceni fani którzy stoją murem

zawsze jest podobnie choć nie ma reguły
casus Przemka Chmiela czy Wojtka Belona
powróz sięgnął krtani – duch Mirka Breguły
siostra Polihymnia nie jest zaskoczona

warto czy nie warto grać o pełną pulę
za kontrakt z klauzulą na poczciwą duszę
by przez krótką chwilę poczuć – jestem królem
cóż mury Jerycha – synkopą je skruszę

## PROSZĘ WSTAĆ SĄD IDZIE

Spisuję dokument o czasach zarazy
powstały na murach pośród oblężenia
liżąc stare rany i nowe urazy
od istot bez twarzy – istot bez sumienia

głosem Aleksandrii albo głosem Troi
a teraz za głosem Civitas Christiana
niechaj mnie odstąpi każdy kto się boi
koszerna diaspora albo dobra zmiana

sprzedaliście dusze jak prawo emisji
jak lasy i wody jak całe dziedzictwo
w służbie wielkiej loży sejmowych komisji
za inaugurację w znośne niewolnictwo

przeciwni naturze wiarołomni wierze
obcy ludzkiej rasie i obcy tradycji
zerwaliście społem odwieczne przymierze
sąd nie przewiduje dla was abolicji

## MASKI WŁÓŻ

Jestem kłębkiem nerwów czujny jak barometr
reaguję sprawnie na najmniejszą zmianę
pod ręką tabletki – szwajcarski manometr
łuskam ziarna prawdy aż je wydostanę

i nie mam nikogo w babilońskiej wieży
kto by znał regułę i rozumiał znaki
podstawiony prorok – wytrzebił żołnierzy
mają ich zastąpić – kobieto-chłopaki

stworzeni na obraz i na podobieństwo
przyporządkowani – blaskowi i łasce
powierzyli małpie boskie pokrewieństwo
jej obraz jest szpetny – zatem chodzą w masce

## TAŃCZĄCY Z WILKAMI

*„O bracia wilcy brońcie się nim wszyscy wyginiecie”*
*(Jacek Kaczmarski – „Obława”)*

Solidarny bardziej z wilkami niż z ludźmi
przed którymi słusznie odczuwać obawę
aż zerwie się łańcuch aż się smycz rozluźni
nim zorganizują globalną obławę

każdy haust powietrza badam na zawartość
ludzkiej obecności – ludzkiego łotrostwa
dźwigając na grzbiecie – ołów za otwartość
niezatarte piętno – waszego gapiostwa

dziczeję ponownie – tym razem z wyboru
zrywam po kolei wszystkie ludzkie pęta
spaść na cztery łapy i dożyć wieczoru
by ocalić skórę co miała być zdjęta

wracam w oczerety z dala od systemu
dopóki nie wyrżną ostatniego drzewa
za każdą piędź ziemi za każdy haust tlenu
wyję wdzięczny Stwórcy – gdy syty pies ziewa

Jarosław
Juchniewicz

## WSZYSTKO

tak wiele dzisiaj marzeń w boskich oczach iskrzy
najwięcej tych najskrytszych dobrze czuć ich brzmienie
i nawet kiedy zjawią przeciwności wichry
natychmiast pierwsze spełnię tobie oddam siebie

pałaców nie zbuduję nie dam gwiazdy z nieba
jednakże ci przysięgam podróż życia ścieżką
przy twym boku ciągle trwać kołysanki śpiewać
osłaniać w każdej chwili zawsze piersią swoją

muzykę całą tętna zachwyty i dreszcze
wszystko co najcenniejsze królowej oddaję
z władczynią moich myśli oraz o niej wierszem
na koniec świata pomknę nawet jeszcze dalej

**DYSONANS**

jedna przegrana została w pamięci
rykoszet klęski poranił wspomnienia
nic nie poradzisz że nie byłeś lepszy
ty ciągle pragniesz historię pozmieniać

przeszłość już zostaw czas tutaj ucieka
nie cofa sekund by poprawić błędy
biegnie tuż obok sumienia człowieka
i bez skrupułów je nęka bez przerwy

ludzka klepsydra ziarna ciągle gubi
nowych nasypać niestety się nie da
więc teraz musisz życiem się natrudzić
by nie żałować i smakować nieba

czas bezlitosny jak kat na szafocie
zawsze na przekór w odwiecznej niezgodzie

## WSPÓŁCZUJĘ

współczuję wszystkim którzy wciąż tkwią w matni
korzeniem fałszu wplątali się w glebę
skrzywionym wzrokiem uwielbiają mamić
wszechwiedzą bluźnią zasłaniając niebem

szkoda mi wszystkich zapatrzonych w kłamstwo
z wiarą judasza budują kościoły
w myślach przebiega nienawiści pasmo
powietrzem sztucznym oddech zniewolony

żałuję braci zatopionych w bagnie
łaszących kundli dających się głaskać
nie wiem jak można tak łatwo się zbłaźnić
codziennie inna wyćwiczona maska

kiedyś nastąpi czas na przebudzenie
wystarczy rozbić zwierciadło dnia krzywe
odrodzić duszę samemu iść naprzód
pozostać wolnym pomyślny los widzieć

**NIE MOJA WINA**

co mnie obchodzi że zbłądziła Ewa
spaliła rajskie kroniki człowieka
przez nią po cierniach wędrować nam trzeba
łzami się poić na radość wciąż czekać

nie zważam na to że Adam się skusił
wciąż pozostaje to dla mnie zagadką
teraz nam przyszło goryczą się dusić
bo tak pazernie rzucił się na jabłko

dlaczego kara dopada nas wszystkich
za krok praojca Kaina mordercę
damską uległość uczynek nieczysty
w mojej podróży chcę od nich mieć więcej

# Słowa i wiatr

# Piotr Wiktor Grygiel

**LIST EN-TY I**

1.
Uparłem się, żeby żyć,
żeby moje kwilenie przebiegło
między tobą a mną,
tak szybko, coraz szybciej,
abyś nie usłyszała
barwy wydźwięku słów.
A ona jak plusk wody
wijącej warkocz naszej zgody
na podróż
przez rumowiska zawiłości,
grzęzawiska współczesnych roztopów
zguby.
2.
Uparłem się żyć,
oparty o ścianę
absurdu,
na łańcuchu prawdy o nas.
I ty – szczera w zaświatach,
realnej, bliskiej obecności,
odciskasz ślad w kosmyku
pulsującego czasu
- mocarzu oddechu ziemskiego,
światowego raju migracji
istot.
3.
Nasza podróż dobiega końca
na stacji odrealnionych inskrypcji,
tu dotrze ostatni list w zamkniętej kopercie,
z perłami pokruszonych łez
ukrytej słabości,
malowany twymi jaspisowymi oczyma,
zrękowinami odcieni pastelowych
dni i granatowych nocy.

Czy dotrze w porę wysychających myśli…?
Gdziekolwiek…?

**LIST EN-TY II (2023)**

1.
Nie odwracam się od ciebie
wróżko moja, ani na chwilę,
zamykam bramy
światła, niemoc oplotła mnie
w pierścieniu bezsiły, zmysły uwiodła,
teraz, ani moczarowe chóry
i pieśni zbożne, ani etiudy
dzwonów wież, także zawleczki
przetasowanych obłoków w pyle
zaświatów.
Co chciałbym posiąść
- przemyka obok.
2.
Mój okręt marzeń przepełniony
balastem, przelewa przez burtę
kipiel buntu.
Przed dziobem – widmo latarni,
kikuty lądów,
nieosiągalnych ostoi odwiecznych wędrówek.
Za rufą – rzeka, wierna naszemu dryfowi,
w poklasku brzegowych osiągnięć,
dotykiem przystanie zamyka.
A ty, jak drzazga, jak rącze łuczywo
przyświecasz gwiazdom szczęśliwości.
3.
Słyszę echo, od dna:
odbity plusk sonaru układa melodię
ułudy, że – jestem, tuż
obok ciebie na falach
wersów mącących
sztormowe wiersze – posłuchaj:
- wiatr recytuje opadającą bryzę
mgiełką niebytu,
a halo – zakotwiczyło na horyzoncie
falochronu nadziei.

**LIST EN-TY III**

1.
Wybrałaś dla nas cichą lagunę. Tylko spokój
łaskotał taflę wody. Nasze cienie stapiało
słońce w szary punkt porzucony na piasku. Mówiłaś
w pośpiechu frazami. Szczerbinkę czasu przytulał lęk. Słowa
falowały z wiatrem, wiązały nasze kroki w łańcuszek
sekretnych sekund wpływających w mrok promenady
oczu błysków szept.
2.
W Berlinie wszyscy się bawią, jest gwarno i swojsko
- mówiłaś, Majorka ma cieplejszą plażę, a w Funchal tak ciężko
wylądować. Tu, w Rowach
zasnęła nasza młodość. Tam lody najlepsze i zapach
smażonej ryby spod kaszubskiej strzechy, i… spokój starych
łodzi, jak wtedy
po zaciągu, przechadza się spod kopuły namiotu, by zasiąść na
złotej skarpie,
i raz jeszcze móc dotknąć stopami naszego Bałtyku.
3.
Po wspólnym wianuszku morskich sekund powracałaś do siebie;
biegłaś do ogrodu rodziców. Wdrapywałaś się na najwyższą gałąź
ulubionej czereśni, by zerwać, jak mówiłaś, najsłodszy owoc
mego imienia, a towarzyszący mu liść zamknąć w kopercie
i wysłać do mnie ze słodkim zapachem.
4.
Któregoś dnia twoja czereśnia została bez owoców, liście opadły.
Pozostał ten zasuszony. Pod starym adresem pomarszczył się
i pokruszył; zszarzał.
Tamta laguna istnieje nadal; spowalnia oddech serca,
zgłębia dysfunkcję pamięci. W piersi
cisza przeistacza bezruch w tętent koni w łańcuchach
pierzchających sekund. Czereśnia z posiwiałą korą
z trudem kołysze ramiona, czeka, jak kiedyś,
na udane zbiory.
Czy równie słodkie w karminowym kolorze twych ust…?

## GWIZD

Obudził mnie
przeciągły gwizd, jakby nade mną
zatrzęsło niebem
w poszukiwaniu równowagi. Śnił mi się ojciec.
W pośpiechu opuszczał oazę spokoju. Huk armat,
metaliczny syk jęzorów wojny wirował
wokół tak realnie, że retuszował sen
do rzeczywistości.
Samotna rakieta imitująca szybowiec opadła
na bogu ducha winne sosny. Jakby pragnęła przeszyć
ziarenko ciszy.
Trzeba reagować w porę, oczy otwarte na wszystko
- mawiał, jeśli nie – może być już za późno.
Świt obnażał kontury. Nasłuchiwałem.
Za oknem sroka atakowała młodego
wróbla opuszczającego ciepłe, wygodne gniazdo.
Skrzek napastnika mieszał się z piskiem
bezradnych rodziców. Kukułka podstępnie podrzucała
swoje jajo nieświadomym
skowronkom wznoszącym dziękczynne modły
w lazur nieba. Będą żywić cudze potomstwo.
Owdowiały żuraw żałośnie nawoływał partnerkę.
Niby normalnie o poranku; toczyła się walka
o przetrwanie.
I… znowu gwizd, jakby obok – polskie Pendolino
kroiło ścianę lasu. Na horyzoncie
ognista kula buchnęła żarem w wyrwanych
z nocnych czeluści. Dopalała
podniebny pocisk skołowanego dnia.
Z podkrążonych oczu lękliwie wypłynęła
łza. Zdążyła
zaschnąć przed następnym
zbójnickim gwizdem.
Do dzisiaj nikt tego nie zauważył.

## PIELGRZYMKA DO MORSKIEGO OKA

A kiedy tam uniosą cię skrywane niepokoje pielgrzymie
(po raz pierwszy)
Po długiej wędrówce zmęczony siądziesz
Przed tobą szmaragdowa tafla jeziora jak oko Zeusa
Otoczona szkieletem niebotycznych występków grani
Strzałą wiatru rzeźbiąca nieszczelne przestrzenie kołuje
Zachwyt nostalgicznej feerii niepewnych kroków śladem dali
Wzrok lustruje śnieżno-białe wierchy
(gdy po raz drugi)
W toni lustra wody szczyty na wspak przenikają
Chwilę ulotności pochłania żeglujący błękit nad
Ociężałością ziemi ponownie popłyniesz
Karpackim ruczajem kryształowej doliny słońcem skąpanej
W majestatycznych łańcuchach prawdy natury twoje
Tatrzańskie stopy powracać będą jak wczoraj
O zmierzchu dnia i zmroku nocy ostatnim echem zadudnią
Wzajemną adoracją nie zwiodą cię nigdy pielgrzymie odziany
halnym wiatrem pokory
(po trzykroć)

# Iwona Danuta Startek

## KAPLICZKI LASÓW JANOWSKICH

kapliczki na drzewach
nieoczekiwane jak snop światła
w ciemnozielonej gęstwinie boru

strażnicy leśnych urodzajów
w koszach pełnych grzybów
czarnym złotem jagód zapełnione wiadra
koraliki cierpkich borówek brusznic
i we mchu zatopione żurawinowe łąki

w kapliczkach leśnych
Madonny sosnowe i świerkowi święci
zdają się czekać i nasłuchiwać
jak wtedy gdy lasem niosły się wystrzały
gdy ziemia drżała kanonadą
a rzeka krwią wsiąkała w rozległe bagna
tylko ostatni stuletni partyzant
pamięta jeszcze ile rąk złożonych
ile kolan zgiętych modlitw wysłuchanych
ile łez wylanych podlewało sosny

Madonny świerkowe sosnowi święci
drogowskazy cichych przepraw
świadkowie tajnych narad
przewodnicy nocnych ucieczek
z zaciśniętej pętli oblężenia

kapliczki leśne
zdobne we wstążki i kwiaty z bibuły
świadkowie dziejów naszych
aniołowie świętych marzeń ojczyźnianych

## GRUDNIOWE WSCHODY SŁOŃCA

grudniowe wschody słońca są takie pomarańczowe
wytaczają się koliście ponad horyzontem
wstają nieujarzmione ponad kurtyną lasów
barwią niebo jeszcze zamroczone nocą
w ciszy poranka przez gałęzie zaglądają do okna
odpędzając snów gwałtowne majaczenia
i za chwilę bledną w biel przezroczystą
przemarzniętego jak szkło powietrza
rozpęd słońca traci impet nad mapą tropów
na śniegu jakby zagubione w plątaninie
śladów sarnich kopyt i uskoków zajęcy
na środku płaskich pól ze szczytu drzewa
czujnym okiem jastrząb ogarnia swoje królestwo
teraz jego kolej ustanawiać granicę życia i śmierci

**U SCHYŁKU DNIA**

to miejsce odchodzi zabierając ze sobą duchy mieszkańców
ten który sadził gruszę odszedł z workiem tajemnic swojego czasu
za nim wyruszył ten który pamiętał kto gruszę sadził i jadł jej owoce
ciepło bosych stóp pamiętane przez ścieżkę do starej chałupy
i schodek piaskowca młyńskiego koła pod progiem
zmyły wielokrotne deszcze
w liściach ucichło wołanie tej która mlekiem karmiła dziecko
została tetrowa pielucha poszarpana przez wiatr
jakie rosły tu kwiaty kiedy stękały cebry pełne wody
umykające w trawie koniki polne
próbują zaprowadzić mnie w tamtą stronę
gdzie przeszłość rozpina się na opowieściach
choć nieodległa staje się coraz bardziej obca

## WSZYSCY ONI

z przedwojennymi metrykami na żółtych pergaminach
zapominają kiedy się urodzili
odnajdują na strychu stare niepodpisane zdjęcia
bawią się w domysły kto jeszcze
zdąży ich odwiedzić przed wyprowadzką
w szufladzie drewnianego stołu
gromadzą nici i guziki na wypadek kryzysu
pod słoneczną ścianą domu
uprawiają czerwone i żółte koktajlowe pomidory
łatwiej je jeść bezzębnymi ustami
dla radości oczu hodują wielkie pomarańczowe dynie
lubią ciepło i ptasi trzepot
nasłuchują nocnego szumu drzew i samolotów
ale już nie marzą o podróżach
widzieli zbyt wiele jak na jedno ludzkie życie
nie zaskoczy ich nic pod słońcem
chociaż nie pretendują do miana mędrców pustyni
ich świat jest coraz prostszy
zawęża się krąg spraw naprawdę ważnych
wstać co rano i garść zboża posypać koło kurnika
nie spłoszyć szpaka na gnieździe
wypatrywać kogoś na ścieżce nasłuchiwać kroków
odebrać telefon gdy zadzwoni nagle
dla rozrywki przeczytać gazetę
którą potem można rozpalić ogień w chlebowym piecu
aby kasza na mleku nie wystygła zanadto
laską na chodniku wystukują godziny
lub na ławeczce przed domem czekają na listonosza
w upalne dni w zacienionym pokoju
piszą coś na kartkach znajdowanych w starych pudłach
zginając sztywne palce na cienkim mazaku

wszyscy oni odchodzą jeden po drugim
nie czyniąc hałasu

## WIELCY I MALI

*„Ludzie więc chlubią się, że wielkich znali,*
*K`temu jedynie,*
*Iż nie poznają się na wielkim mali*
*Pierwej, aż zginie."*
*(C. K. Norwid: „Wielkość")*

Któż wielkim dziś, gdy najwięksi
sponiewierani
na tabloidach
głosów szczekaniem głośniejszym
niż prawdy cichość.

Cud pokory zaiste zbyt niewiarygodny,
aby dać wiarę –
wielcy są niewidzialni
dla poszukiwaczy sensacji,
a jeśli zbyt mali
na pierwsze strony donosów,
w wirtualnej chmurze niewiedzy,
otoczą ich błotem domysłów i podejrzeń.

Na wszelki wypadek
lepiej o nikim nie mówić dobrze,
w tysięcznych zastrzeżeniach
ukryć swoją trywialną zazdrość.

Gdy z licznego tłumu,
z których i jednej kostki nie zostanie,
Wielkość przetrwa w samotności,
a Wielcy wielkimi pozostaną -
z daleka widoczni olbrzymami,
jakby nigdy nie umierali.

# Ludmiła Raźniak

**LATO…**

to świeżego chleba kromka
która w gorączce słońca…
dojrzewa

to zapach owoców i ziół
nektarem miodu od uli…
powiewa

to kąpiel w wodzie
przezroczystych nurtach
gdzie tatarak pachnie…
rajem

a bliskość Boga
w ulotnych obłokach…
unosi się nad
gajem

lato to… marzenia
zawieszone w błękicie…
wspinamy się nimi
po tęczy

by uchwycić nadzieję…
na słotne dni życia

## JAKŻE CIĘ NIE KOCHAĆ

mój rodzinny kraju
od grani Tatr wysokich
gdzie najwyższy ołtarz
ramionami sięga nieba

a jakie urokliwe
doliny i rzeki…
z Baraniej w Beskidach
królowa Wisła początek bierze
w niej piękno mej ziemi
jak w zwierciadle
przegląda się…
Kraków perłą architektury
panteonem przeszłości
i legendą o Wandzie…
Sandomierz na siedmiu wzgórzach
jak Rzym rozpostarty
malowniczą panoramą
zabytków zachwyca…
a Kazimierz renesansu
budowli cackami

i bohaterska Warszawa
stolica z morza gruzów
powojennej pożogi
miłością serc odbudowana

w dalszym nurcie…
z Tumskigo wzgórza
zespół średniowiecznych
budowli Płocka
ze współczesną Petrochemią
się wynurza

następnie Toruń
ze skarbnicą wieków
który dał światu
wielką myśl Kopernika
wstrzymał on słońce
a ruszył ziemię…

Gdańsk – zarzewie wolności
i morza okno
otwarte na świat
i choć wyjedziesz… daleko
zatęsknisz
do tych łąk ukwieconych
śpiewających ptaków…
pól pachnących chlebem
do borów i lasów
szumiących o historii
dawnych… dawnych
czasów

zatęsknisz…
do jezior jak tafle
kryształowych luster
w których błękit nieba
piękniejszy niż włoski
bo kochany od dziecka
bo nasz…
bo polski!

## TYLE PIĘKNA WOKÓŁ…

srebrzysta toń jeziora
powabem woła
za wiosła chwyć
i płyń… płyń…
w otwarte przyrody ramiona

lub zadumą przysiądź w cieniu
i przelej na kartkę papieru
co szepce plusk wody
odbity od brzegu
wsłuchaj się w subtelną muzykę
witrażowych skrzydeł ważki
dostrzeż ptaka w locie…
przybrzeżne sitowie
przeplecione irysów złotem

a w dali… ściana świerków
przegląda w wodzie swe lica
nad głową błękit
nieba czysty

tyle piękna wokół…
czuje się boskość Stworzyciela
- artysty

## POZDROWIONE BĄDŹCIE

kapliczki przydrożne
którym nie tylko drzewa
ale staropolskim zwyczajem
lud nabożne pieśni śpiewa

gdzie w majowe wieczory
niosą się tęskne litanie
pod sklepienie nieba

aby troski życia powierzyć
najukochańszej z Matek
ukoić serce nadzieją
by wyprosiła u Syna
łaski dla tych co ufność mają
i dla tych co pogubili
życia ścieżki

niech w naszej Ojczyźnie
będzie więcej miłości
znikną złe podziały
niech Miłosierdzie Twego Syna
obejmie lud cały
po wszystkie krańce globu

szczególnie gdzie terror
wojny i trzęsienia…
gdzie człowiek drugiego
godności nie docenia

Matko miłości pełna
zmiłuj się nad nami

# Bogumiła Skomoroko

## SAMOTNOŚĆ

*Pamięci poetki Anny Karwowskiej*

Kiedy majowy wiatr
rozwieszał miłość
na gałęziach drzew
w Niej odżyły wspomnienia
rodzinnego domu
zapachu pieczonego chleba
radosnych dziecięcych głosów
i pracowitych
przaśnych lat czułości i troski
w pamięci
niespełnione pragnienia
i kolejno porzucane gniazda
cisza ze znakami zapytania
okraszona
tęsknotą i smutkiem
okryta szalem nadziei
czeka – spoglądając
w pełne ptaków niebo
odlatują
unosząc na skrzydłach
jej pomarszczoną
samotną miłość

## BEZIMIENNI POECI

Słowa zapisane
traktują poważnie
wierzą
że są sługami sztuki
którym towarzyszą
Jednorożce i Pegazy
muzy weny płaczą
- świat nie przytuli poetów
których słowa choć ważne
nie ważą nic
historia leży na cmentarzach
zacierając granice prawdy
idąc pod prąd
uzbrojeni w słowa
tworzą strofy
chcąc zatrzymać czas
złudnej egzystencji
pogodzić białe z czarnym
nie stracić tego
co przed nami
dostrzec gdzie …
tu właśnie jesteśmy

Bezimienni
uzbrojeni w słowo

**SPEŁNIA**

Pochłaniała życie
poezją
była jej skrzydłem
nadzieją
miłością

snuła marzenia o miejscach
gdzie piękno porusza zmysły
jest dźwiękiem
i emocją
teatr…
W strofach wierszy
widziała siebie
a myśli Szekspira
Moliera
Słowackiego
ustami mistrzów słowa
uchylały jej drzwi

nie dotarła do krainy marzeń
jej pragnienia rozrzucił wiatr
deszcz ostudził zapał
zaskoczyło życie

tamten czas nazwała
„spełnią niespełnień”

w poezji znalazła
dobro ludzi
i piękno świata
- inny wymiar istnienia

## MUSZLA I WIATR

Wyrzuciła ją fala
z bielejącej na piasku
słońce
zlizuje ostatnie krople
jest piękna – powiedział
podniósł ją
zbliżył do ucha
i słuchał śpiewnego szumu
zawodzenia
może skargi

jak to się stało
że muszla ujarzmiła wiatr
i ma go w sobie
na własność
jak tajemnice głębin
a uwięziony w niej śpiew
jest zagadką
której nikt nie rozwiązał

wpatrzony w bezkres błękitu
odszedł z muszlą w ręku
spieniona grzywa
zmyła ślady jego stóp

**DOPEŁNIENIE**

Zanim byłeś
pędziło życie
czasem różowe okulary
marzenia i rozczarowania

Zanim byłeś
niosłam w dłoniach
zalążki szczęścia
tajemnicę znaczoną nieznanym

Kiedy byłeś
to co chciałabym powiedzieć
już nie jest ważne
jest cisza
słucham własnych myśli
że tyle poza mną
niewiele przede mną
i tylko czasem
fatamorgana pamięci
gdzieś droga w złotym kurzu
plaża z melancholią mew na falochronach
morze pełne błękitu
i Ty – moje dopełnienie

# Krystyna Pilecka

## W CHMURACH

Niebo i płynące chmury
melancholia jakaś, tęsknota,
plejady, gwiazdozbiory
i my -
rozbujani w chmurach
w obłokach.

Może w tym locie ktoś
jak ptak skrzydła rozwinie
lub znaków się doszuka
i… z powrotem znajdzie się
w dolinie.

Słońce już jak złota kula
opada coraz niżej, niżej…
Nam niespieszno zejść z chmury
wolimy zostać… wyżej…

Cóż – doliny lub góry,
a jeszcze miasto Kraków
i gwiazdozbiory rozbłyszczone –
wszędzie szukamy znaków…

My rozbujani w chmurach
wszędzie szukamy znaków.

**NAWET GDY…**

Nawet gdy chmury i mgła
wiemy że istnieje
płonie gdzieś
gwiazda południa…

Tkwi na granicy marzeń
zachwyt – piękno świata…
Przemienia wiosnę w lato
noc w dzień
poczwarkę w motyla

Dziecko biegnie
w zapamiętaniu
Ono trwa w teraźniejszości
która kwitnie jedynie
w oczach dzieci
modrą niezapominajką

## GWIAŹDZISTA NOC

Gwiazdy – okruch światła
na niebie granatowym
Piękno zaduma
i melancholia…

Uczeni mówią – planety
pełne skał…
Niech mówią –
dla mnie to muzyka
ta noc rozgwieżdżona…

Taniec i śpiew kosmosu
jak ten wiatr co w gałęziach
cicho gra

Liście szeleszcząc pląsają
a ja -
wypatruję gwiazd…

## SAMOTNOŚĆ

Twoja samotność
ma twarz cherubina
oczy pełne nieba
i uśmiech Anioła

Zasłuchany w ciszę
zgłębiasz strefę sacrum
łagodny powiew wiatru
spokojne wody
Słowo i czas
niepowtarzalność i uwielbienie

Błogosławione chwile -
Eden z Księgi Rodzaju
z drzewem życia i
rzeką dającą początek
jak pierwsza
miłość…

**DROGA…**

Nasza droga
szukanie drogi
Cuda techniki i…
„Quo vadis, Domine?"
Dokąd idziesz, Panie?
…nikt nie może prawdziwie
żyć na ziemi – jeśli w jego
umyśle i sercu
nie ma skrawka nieba…

Tylko mieć cel
znaczy „być".
Utrudzenie zdziera kolana
do krwi,
to boli – bardzo boli.
Drogą trudności
czy trudności drogą
- już nie wiem…
Nie skarżę się
tylko czasem – brak sił…
Droga
trudności
cel…

# Anna Krawczuk

**PAMIĘCI M. S.**

Są tacy ludzie
jak kwiaty delikatne
co w gęstym wyrosły lesie
na brunatnym kobiercu
z zeszłorocznych liści
zjawiają się z pierwszymi
promieniami słońca
zapowiedź wiosny
zapowiedź radości
białe płatki na wietrze
drgają jak małe skrzydełka
motyla nieświadomego
swojego piękna
lecz gdy las zaczyna gęstnieć
i kipieć zielonością
gdy wokół bujnie
rozkwita życie
znikają

Są tacy ludzie
zbyt delikatni by żyć

**SŁOWA**

Słowa jak bańki mydlane
rozciągają się kolorami tęczy
zawisną w powietrzu
by zniknąć bez śladu
rozproszone kruche
wspomnienie
tęczowych barw

Słowa jak kamienie
ciążą bezruchem
ranią ostrymi krawędziami
zostaną na zawsze
nie pozwolą zapomnieć

Słowa jak diamenty
onieśmielają
gwiezdnym blaskiem
wydobywane
ze szkatułki wspomnień
wciąż odczytywane na nowo
są kołem rzuconym
na ratunek
wśród wzburzonych fal

## PUDEŁKO NR 2

W tym pudełku
związanym
zwykłym sznurkiem
zamknęliśmy
kilka lat naszego życia
namiętnego oczekiwania
i tęsknoty rozdzielonej
przez oceany
nigdy potem nie
czytaliśmy tych listów
bojąc się spłoszyć
nasze wyobrażenie
o tamtym czasie

Coraz częściej
robimy porządki
w szufladach
książkach
dokumentach

Pudełko z listami
i fotografie
zostawimy synowi

**MILCZENIE**

Milczą ci
co odeszli
całym swoim życiem
rozsupływanym po kawałku
przez tych co zostali

Milczą ci
co mówić nie umieją
i tylko oczy zdradzają ich tajemnice

Milczą ci
co nie chcą widzieć
bo nie umieją lub boją się krzyczeć

Milczą ci
co złapali szczęście
i boją się spłoszyć pąsową godzinę

Czym jest milczenie
złotem czy kamieniem

## WSPOMNIENIA

Wspomnienia
są jak spacer
wąskimi uliczkami
małego miasteczka
pośród wygładzonych
kolorowych fasad kamienic
skrywających
chropawe zimne mury

Wzruszenia
są jak kwiaty
zdobiące okna
skryte za kotarą zieleni
balkony
zazdrośnie strzegą
niejednej tajemnicy

Wyboisty bruk
nie przeszkadza
śnić na jawie
dopóki wyrwa
w starym murze
nie rozproszy złudzeń

# Ziemowit Szafran

## SKRAWKI PAMIĘCI

*W 80. rocznicę zagłady Getta Warszawskiego*

Spaceruję zaułkiem ocalenia
Idąc po lśniącym bruku – pytam
Czy nie jestem jak profan?
I nie stąpam po sacrum?
Czy tu gdzie jestem ktoś nie skonał?
Na oczach żebraczego tłumu
Rozwartymi oczami patrzył w niebo
Próżno czekając na odpowiedź.

Śmierć stawała się wybawieniem
Obnażony szkielet wołał – dlaczego?!
Dlaczego czarne nie było czarnym?
A białe przestało być białym?

Przeszłość idzie w zapomnienie,
Umieszczamy ją w muzeum pamięci.
Czas jak deszcz rozmywa tropy,
Wygładza myśli jak bruk ulewa.

Historie zamykamy w niepamięci,
Umieszczamy w sejfach serwerów.
Zasłaniamy stare cegły nowym tynkiem
Zamazując znamiona historii.

Niecierpliwość życia nie dopuszcza historii.
Przemykają myśli jak wiatr nieuchwytnie.
Ocalała ściana ostrzeżenie szepce:
Budujecie przyszłość na skrawkach pamięci.

## ZATRZYMAĆ CHWILĘ

Jest nam pisane
Atramentem nieznanym
W wiecznych księgach
Lub znakach zodiaku
Co przez los będzie dane
To przez los odebrane
Co ma być i tak będzie
Za to chwila jest nasza
Chwila zawsze jest dla nas
Uchwycona jak impresja malarza
Zatrzymany moment zachwycenia
Uciekający gdy nie zatrzymamy
Niczym rzeka odpłynie
Jak błysk światła przeminie
Zniknie i nie wróci już więcej
Wraz ze szczęściem

## PAMIĘĆ

Moja pamięć to bagaż zdarzeń
Nie zna resetów
Tego co było i minęło
Nie zamknę w sejfie
Nie zatrzasnę drzwiami
Nie powiem żegnam
Jak płomyka świecy nie zgaszę
Jest jak powracająca fala
Ciągle mi o czymś przypomina
O czym chciałbym zapomnieć
I zgubić klucz do wspomnień
Lecz będę wracał
Gdzie zaprowadzi mnie pamięć

## ZMIERZCHNIE

Listopad – zmierzch roku
Wróży z wosku jak z tarota
Wzbudza obawy i niepokój
Przynosi chandry melancholie

Mówi że coś się zbliża
Lecz co – nie chcemy wiedzieć
Wolimy słuchać szelestu liści
I skargi wiatru w domu siedząc

Smutek zagościł w rdzawych liściach
Słońce przygrzewa przez dnia chwilę
Układa cienie jak zegara wskazówki
Odliczające rychłe przyjście zimy

Przywieje zima zaspy i kurniawy
Liście skruszeją na mroźnym wietrze
Wnet je okryje biały śniegu całun
Gdzie pod nim znikną – nie wiem

## JAKŻE MI PISAĆ O WSI

Jakże mi w mieście pisać o wsi
Kiedy brak mi zapachu łąk
I gleby w wiosennych roztopach
Nie pachnie świeżo zżęte zboże
Nie snuje się dym na kartofliskach
Z obrazu podziwiam przelot bocianów
Nie dostrzegę złotego światła października
Tańczącego promieniami na ścierniskach
Nie zobaczę jesiennych pól w mgłę ubranych
I na wietrze baletu słoneczników
Nie wiem jak pachnie gleba w śnie zimowym
Budzą mnie nieporanne zorze i pianie koguta
Ale szum miasta i granie budzika
Jakże mi pisać o wsi spod Baszty Czarownic

Daniel
Dowejko

**TRZY MATKI**

Co wieczór się modli
W towarzystwie zmartwienia
Wśród chłodnych szyb.
Dzień i noc,
Wicher i burza,
A ona niczym kamienna
Wytrwale czeka na dzieci.

Wzrokiem czuwa nad synem,
Prawą dłonią prowadzi za rękę
Lub niczym Weronika
Ociera twarz chustą z gwiazd
- nie doznam przy tobie lęku.

Mamo, ziemia uschnie bez twoich łez,
Będzie uboga bez zielonych rąk
Lub spłonie w krzyku odchodzącego lata.

Syn już wraca.

**PRZEMIJANIE**

Za oknem
Jak i co roku
Te same dłonie drzew wciąż ocierają szybę.

Stoją ubrane w białe krople deszczu,
Garną ludzi, ale to na niby,
Gdyż są chłodne, nie do przytulenia.

Lecz w rękawiczkach
Wydają się być ciepłe
Niczym objęcia twoje.

Wiosną
Znów będą zielone.
To wtedy zakwitną kasztany.

## SMAKI JESIENI

A co to jesień?
Nosi smak filiżanki kawy,
To trzecia pora roku
Lub okno ze srebrną kapą o świcie.

Ona niczym artysta.
Lekko spływając po słupach,
Związanych nicią z gałęzi,
Maże je na szaro.

Co roku na cmentarzu
Ucieka przed samotnością
Chowając twarz pod złotą chustą z liści.

Nieraz spogląda na mnie
Zrozpaczona z kałuży
Niczym matka
Licząca łzy zadane przez syna.

Niosę nadzieję, iż na wiosnę
Wzejdzie pełnią zieleni.

# Mateusz Marek Wolff

## SŁOWA BARDZO SILNE

Nie dają spokoju, są bezmyślnie podsłuchiwane.
Nikt nie przyznaje się do inspiracji,
Ich autorzy śpią nawet za życia -
Tylko ich słowa bezsenne.

Słowa tak silne, że naród wrze,
Wróg się boi, nauczyciel zostaje uczniem.

Gotujące słowa tanich czytelników
Muszą dręczyć najmądrzejszych.
Skradają się jak nastoletni złodzieje kokainy.

Tu, gdzie alkohol jest kulturą,
Która zabija kulturę jak bakteria
Trawiąca oceany możliwości.

Słowa zbyt silne, by pisać.
Rozkazy o czym i jak
Uciekają w ironię o czymś zupełnie innym.
Chcą zbawić świat.

## SZAMAŃSKIE MGŁY W TATRACH

Niech się góry rozbiją o obłoki -
Do ostatniej skały.
Po zbyt długim czasie nawet śpiew ptaków irytuje.
Czy pod mgłą jest pożar?
Ani filozofia ani piękno nie interesują za bardzo.
Lepiej rozrywkowy wiersz o problematyce religijnej,
Władzy autorytarnej, jakimś morderstwie.
Niestety, nie każda ryba wykluwa się w Morskim Oku.
Ale wytłumacz! Co ty sobie myślisz?!
Lao Tzu i Konfucjusz zamienili się w mumię z wrażenia,
Krusząc ciała wszelkich prawd nad wątpliwym intelektem,
Nierozwiniętym po tysiącach lat.
A ja nadal wierzę, że kiedyś i z tych gór nie zostanie nawet kamień.

## NIEBIESKI KLEJNOT GÓR

Oparłem się o skalę pod Rysami
I poczułem puls, trzęsienie.
Wykluł się wtedy Aramis,
Ptak ze skrzydłami o niebieskim niebie.

Zamarzł taflą klejnotu z pikami bieli,
Nagle zerwany do lotu jak chabru sok.
Aż ten kolor czułem, chłodem się ścielił,
Pogniecionym papierem piszącym skok.

Dałem krok i rozleciał się zmieniony w śnieg.
Kobieta z Nepalu podeszła do mnie,
Całując tam wysoko, gdzie duchów bieg.
Zapisaliśmy się tak w niebieskiego lodu dnie.

Maria
Stawiarz

## PRZED ZAŚNIĘCIEM

W wieczornej zadumie
Obolałe myśli
Gonią płatki nadziei,
Uciekające przed zmierzchem dnia.
W ciemności zamyka się radość
Rosy o poranku.
Opadają krople wspomnień
Do owitego ciepłą kołdrą
Kolorowego snu.
Jak zamknąć dzień,
By nie odnowić gojących się ran duszy?
Czy spokojny sen oddali lęk
Niepewnej przyszłości?
A może mrok utuli kołaczące serce,
Dopominające się pełnego oddechu…
Czy sen uśpi demony nocy,
Czy zlękniony zabłąka się w rzęsach
I opadnie na powieki?
Aż wreszcie
Rozbiegane myśli skupiają się na pięknie,
Nadziei dnia i nocy,
Gojącej wszelkie rany
I dodającej otuchy przed niewiadomą
Pędzących chwil.

## JEŚLI SIĘ KOCHA ŻYCIE

Gdy się kocha życie,
To zwykłe sprawy stają się niezwykłe,
Wzniośle rozbrzmiewając cichym echem.

Intensywny kolor świata
Zachwyca swym pięknem,
Malując emocją każdą chwilę,
Która nie zamienia się w cierpienie.

Gdy barwy sekund
Tańczą przed oczami,
Serce jaśnieje nadzieją dobra,
A promienie słoneczne
Gwieździście rozświetlają myśli,
Uciekając przed pokaleczonymi wspomnieniami
Które chcą ściągnąć duszę
Na dno smutku.

Jeśli się kocha życie,
To cudem staje się chwila
Rozdarta piorunem,
Gdyż za jej zasłoną
Promienieje słońce,
Oświetlające zbolałą duszę
Swym blaskiem nadziei.

## UTRWALIĆ W PAMIĘCI

Echo zagubiło się w górach
I szukało swego odbicia
W źródlanej wodzie potoku,
Brzęczącego wśród skał
Otulonych białym puchem.
Zeszło wraz z lawiną w dół
I z nadzieją przejrzało się w stawie,
W którym odbijały się szczyty,
By przechwalać się swoją urodą.
Echo odnalazł przypadkowy turysta.
Schował do plecaka
I wrócił z nim nad morze,
Aby przedstawić je
Rozmarzonym falom
I utrwalić w pamięci
Piękno Tatr,
O których nieraz zaszumi
Nawałnica rozbudzonych fal.
A morze
Zaciekawione urodą gór
Opowie o nich przechodniom.

**MORZE**

Polska przysiadła nad morzem.
Zahaczyła wzrokiem
O horyzont błękitu.
Skupiła się na szumie fal,
By usłyszeć północny wiatr,
Co niesie prawdę o ziemi.
Morze zaszumiało złowrogo,
Wybijając wielką falą pod niebiosa
Błędy ludzkości.
A piasek
W zwartym szyku roztropności
Dał nadzieję na opamiętanie,
Które wypłynie
Wraz z prądem morskim
Z głębin ludzkich dusz,
By utulić do snu
Najstraszniejsze koszmary.

# Po wojnie przedwiośnie

# Izabela Iwańczuk

**WOJNA DRON DOM**
**NIE MA CO SIĘ BAĆ**

czeski film polityków
komik leczy chory świat
wizje Kaszpirowskiego
contra wizje Szekspira

igrając z ogniem na hulajnodze
gwałcisz obłoki złotych myśli

obserwacje psy…
śnięte ryby czasu

zapatrzona zasłuchana
cudownie uzdrowiona
przełączam na boski krokomierz
daję oznaki życia

wizjonerski nalot myśliwców
w tył głowy zestrzelony dron
polityki zgon
roztrzaskany o przepaść nuklearny komentarz

przysiadasz się delikatny
jak motyl na dłoni
aby cię nie spłoszyć
uspokajam wszystkie sejsmografy

## POD PRETEKSTEM WIRUSA

wydłużasz listę zamówień
maseczki
kocim języczkiem wyjadasz ryż z miseczki
skarpetki z wieżą Eiffla
idą z tobą
dalej niż myślisz

kwarantanna
karawana
korowód

parada z zakrytymi ustami i nosem

łapka na muchy
apka w telefonie
czapka adidasy
życia wygibasy

elektroniczna opaska na rękę
nie wskazuje jak pokonać
dystans do nieba
odstępy w miłości

starcie o życie bez przyłbic
żaden z ciebie żołnierz ani kosmita
kosmos to jeszcze nie niebo

zaszczep się przeciwko błędom
masz pełną kwalifikację

dynia twarzy Bogiem odkryta
płonie uśmiechem ozdrowieńca

## PRZEDPOKÓJWOJNA

po wojnie
przedwiośnie dowolne
wojna za ścianą
w połowie rozebraną
kamienie na szaniec
świata koniec
armia krokusów
trajektoria nagich snów
z lotu ptaka
strategia wschodu słońca
dowódca zapatrzył się
na delikatny księżyc

## POLITYKA PRYWATNOŚCI

spaceruję do nieba
i z powrotem
silnik się wysila
pracuje nad tobą
mówisz pisz ze szczegółami
wolę pisaninę czytaninę
niż daninę z tv
danie wydanie główne
wiadomości

krakuski serduszka
redd's żurawinowy
tryb samolotowy
było jest
będzie ok

## MODLISZKA

upał był
świtał wiersz
czytałam o modliszkach
spacerowałam
modliłam
na nieszporach byłam
i wieczornej mszy
Faustynkę czytałam
alert dostałam

roztocza krwi
otoczka brwi

podchodzi ochroniarz
zaczyna taniec godowy
kobieta stawia rower na nóżce
patrzy na jego czarne kręcone włosy
słucha mowy ciała i ducha
ten jest najzgrabniejszy
nóżką sięga gdzie trzeba
ten jest mój

# Stefan Bajer

## DIABLA POKUSA

„Nocą kiedy przychodzi diabeł”…
Wraca bo ze mną mieszka
Wtrąca się w moje sprawy
Diabeł udaje śmieszka
Nie pachnie diabeł dobrocią
Złośliwiec skrzywione ma usta
Wmawia mi sukces prawie
Diabla retoryka pusta
Nie dostaniesz ogarka
Diabelski sukinsynie
Ni lustra ani szklanki
Gorzałka nie popłynie

**ISTNIENIE**

Życie
Miliony lat
Przestrzeń nieznana
Formy
Gabaryty
Od wirusa – ożywionej cząsteczki materii
Przez jednokomórkowce
Do człowieka króla istnienia – w jego osobistym mniemaniu
Władcy i reformatora

Epidemie
Dżuma cholera ebola grypa
Od tysięcy lat przypominają „królowi"
Kto włada życiem na tej planecie
Niezależnie od stopnia cywilizacji
Nie człowiek panuje
Natura
Przyroda
Zbiór naturalnych zjawisk i czynników
Zwykle zagadkowych dla władcy

Pamiętaj
Jesteś jednym z czynników
Przemiany materii
Jesteś częścią łańcucha pokarmowego
Wirusy bakterie
Rośliny
Ryby gady płazy
Ptaki ssaki
Żyją wzajemnie swoim kosztem

Ty „król stworzenia"
Stanąłeś naprzeciw pierwociny życia – wirusa
Twoja skomplikowana cywilizacja pada
Pod ciężarem najprostszego przepisu natury
Na przetrwanie
Co z tego że twoim kosztem
Zarozumialcze tworzący jedynie
Jedno z ogniw przyrody

***

Pogubiłem się w myślach i uczynkach
Roztrwoniłem czas przebiegły
Rozpuściłem w roztworze uwodnionych bełkotów
Piękno codzienności
Piękno wspomnień przepadłych
W nagłym paroksyzmie losu

Pozwoliłem by rozproszone
Odeszły w tunel czasoprzestrzeni
By los wciągał mnie w otchłań czarnej dziury
Czasem osłaniał
Zastygłe uczucia
A wyzwalał ból
Co myśli wiązał w neuronach
Przecinał synapsy

Wszak ocaliłem ich ślady
Afrodycie powierzyłem stworzenie
Z piękna przeszłej miłości
Z paroksyzmów bólu
W kwiatowym rydwanie
Gołębiego zaprzęgu przyszłości

## ŁĄKA

głęboka dolina
na skraju pola
strome skarpy
i łąka do strumyka
na łące trawa pachnąca
i kwiatów bez liku
i pszczoły i osy
biedronki bąki
i inne owady
i ptaki
a z ptaków bażanty
za strumykiem lasek leszczynowy
z bzami kwitnącymi biało
z duszącym zapachem
w leszczynie sarenki zające
i koszenie trawy
na łące
i zapachy siana
jakież cudowne dzieciństwa wspomnienia
teraz już nie ma łąki ni strumienia
jest dno doliny zarośnięte
barszczem zakrzaczone
cuchnącym ściekiem przedzielone
smutno jest patrzeć
i smutno wspominać

## JEZIORO STĘSKNIONE

całą odsłoniło taflę
niby lustro gładką
z ram zieleni odartą
widać horyzont błękitu
białymi plamami łabędzi zdobiony
zieleń wokół spętana
zimowym jeszcze kożuchem
suchych traw
igieł i opadłych liści
pokryta
wiosna by kolorami zaistnieć
domaga się pracy
odsłonięcia
wychylających się kwiatów
stokrotek
popracuj posłuchaj
to ptaki śpiewem
zwołują gody miłosne
szpaki już wiją gniazda
bociany gniazdują
słońce dało dziś
pokaz
złotawej poświaty
będzie zieleń
będą kwitły kwiaty

# Janina Szymanowska

***

Idąc na Golgotę
zdejmuję buty
wyraz szacunku
pochylam kark
smutek udręczonego ciała

Ostatnim oddechem
dotykam nieba
łapię
cień smutku
chowam
na sercu
słowa
niewypowiedziane
nie usłyszysz
łkania duszy
odeszła

**PEŁNIA SZCZĘŚCIA**

Zabiłam Człowieka w sobie

Weszłam do świata polityki

Bryluję na mównicach
nie mając nic do powiedzenia
kupczę
manipuluję
przepycham najbardziej niedorzeczne ustawy
rządzę mediami
sumieniami
narodem

mam immunitet

docelowo DYKTATURA

## SPOWIEDŹ PRZEŚMIEWCZA

Dokonuję rzeczy wielkich

Papier toaletowy mam zawsze przy sobie

Nigdy nie wiem ile razy będę całować tylne oblicza

Na wszelki wypadek noszę też papier ścierny
czasami trzeba polizać

Trud opłaca się
nie schodzę z najwyższej krajowej

Nie znoszę kleju Super Glue
jedno krzesło mi nie wystarczy
łatwiej przykleić się gumą do żucia
czasami pośpiech jest wskazany

Prezesuję kilkunastu spółkom
o żadnej nic nie wiem

Dlatego

Wazeliniarstwo
jako podarunek na dzień dobry
mam opanowane do perfekcji
ale też prezenty nie do odrzucenia
gruszki na wierzbie

Magdalena
Rohacka

## PARADYGMAT

Smutny kraj
suchy i cichy
opuszczony.
Z kątów inni
spoglądają ciekawi,
wyciągają ręce.

Zapomniane wierzby
zapomniały płakać,
w wiślanym lustrze
nikt się nie przegląda.
Obdarty Smętek
z obolałą duszą
niechciane garnki
zakopał pod studnią
czarną z żalu.

W ostatnią podróż
do otwartych granic
zdezelowany autobus
zabrał maruderów,
z kieszeniami pełnymi
gorzkich łez.

W pustym kraju
samotny wiatr
zawodzi tęskną
pieśń…

## ROSOCHATY KRAJOBRAZ

Przy drodze spał kot stary,
leniwie oko otwierał co chwila,
pies ujadaniem obwieszczał
przepływanie chmur.

W niedalekim domu,
w jednym z okien,
strach na wróble zamieszkał.
Mozaika dachówek
uparcie liczyła u swych stóp
każdą trawkę nową.

Z mgielnymi pannami,
niezbyt uprzejmie,
wierzba się witała
swymi rosochami.

A piosenka biegła dalej

samotna…

**STUDNIA**

Kto ją wykopał,
życiodajną przystań,
nikt nie wiedział
od czasów zarania.

Niejednego zwabiła
lustrem tajemniczym,
obietnic pełnym.
Niejeden ją zatruł serca
swego plugastwem,
chciwy zbudował bramy
i kłody założył żelazne,
leniwy aż woda sama
do ust popłynie czekał
a cierpliwy –
gorzkiego przeznaczenia.

Niema zagadka zapyziałej
przeszłości zapadła się
w zapomnianych historiach,
pokruszyła z braku rąk
dbających i o nic nie prosi.

Stara zapomniana studnia
dawno już nam wybaczyła.

## W TWOICH OCZACH WSZYSTKO

Jesteś w rzewnej nucie
i w tańcu skocznym,
czapce z pawim piórem,
wirującym kole spódnicy
kwiatami malowanej.

W Laurze co na Filona
czekała pod ulubionym
jaworem, zatracając się
w miłosnych rytmach.

W tej dziewczynce
co zbyt szybko odeszła,
serce ojcowskie trenami
znacząc, wieki upłynęły
a i nasze własne krwawią.

Każdy atom przestrzeni,
co się w wierchy samotne zamienił
i doliny płynące łanów makami,
fujarką dziecięcą ze snu obudził
baśniowe zamki miasta zatopione
i historii tysiące, których śladem
podążamy bezwiednie, pierwsze
kroki stawiając chwiejne.

Dzień za dniem składamy
tę układankę zawiłą –
czy się w sieć złowimy
nieprzerwaną, wpleciemy
w gobelin barwny ziemi

suszami trawionej, gdzie
wyschnięte rzeki korytami
brudnymi straszą a brzeg
Bałtyku granicą ciepłego
bajora się stanie?

***

W melodii jesteś zaklęta,
w ciszy muzeów spoczywasz,
cierpliwa jak matka rękawem
ocierasz zmęczone oczy.

# Małgorzata Ortmann

## MODLITWA

po licznych turbulencjach
jeszcze turla się
Ziemia
jeszcze żywi się
marzeniami
o pielgrzymce
przez wieki
po bezkresach
Wszechświata

Mistrzu Niebieski
wybacz
ludzką beztroskę
wybory bez ładu i składu
skoczne tańce przy śmiertelnym łożu

przed wiekami
włączyłeś zielone światło
od tej pory
zgodnie z obietnicą
patrzysz i milczysz
a nasza dziurawa łódź bez wioseł
dryfuje w kierunku paszczy
Trójkąta Bermudzkiego

Królu Nieba i Ziemi
rzuć nam koło ratunkowe
może i tym razem
nie utoniemy

## W OSACZENIU

dziękuję za twoje dłonie
troskliwe tkliwe serdeczne
dziękuję
za opiekuńcze szerokie wierzeje ramion
za ukwieconą kołyskę
dziękuję za twoje piersi
z morzem rajskiego mleka
i za bezwarunkową służbę

jestem Ci wdzięczny
dźwigasz mnie z moim światem
uśmiechem umniejszasz klęski
miłujesz na równi z Bogiem
a ja niedotleniony
od chorej miłości
próbuję uciec przed Tobą
podpierając się butelką
z kroplami czarciej wody

Matko
żądam wolnej drogi
błagam
zmiłuj się nade mną

**TUŁACZ**

pamięta
bezradność i paniczny strach
kiedy za rogiem rodzinnego domu
widział rodziców wsiadających do ciężarówki
pod eskortą esesmańskich oprawców

dziesięć wiosen z duszą na ramieniu
musiało sprostać rzeczywistości
mijały lata
które nie zdołały
wygumkować z pamięci tragedii
z winy samozwańczych bogów

i znów wieczny tułacz
Aaron
w sześćdziesiątym ósmym
w dłoni z biletem w jedną stronę
żegnał z okna pociągu
umiłowaną
od lat
przystań przodków nad Wisłą

zachłannie kodował mijane obrazy
przeklinając bezdomność
garbaty nos
i ludzi bez sumienia

## Z TEJ SAMEJ GLINY

patrzyłam z podziwem na świetlaną postać
stała na rynku
wśród wielu słuchaczy
dzieliła się uśmiechem i chlebnym słowem
mówiła o istocie miłości
o sile splecionych rąk
mocą słów kruszyła kamienne serca
budziła nadzieję na czas człowieczy
ożywiała cenne obrazy z dzieciństwa
zapisane w pamięci
wielkimi literami

ech
gdyby tylko
nie nosiła butów na koturnie
z zakładu od szewca
Ego

## NIEODZOWNIE

potrzeba nam
wspierających słów
szlachetnych gestów przez całą dobę
pragniemy spokoju bezpieczeństwa
okrągłego stołu powszedniego chleba
a na okrasę
życiodajnego miodu

aby umniejszyć klątwę samotności
łakniemy uwagi rozmowy
może rozmowa z lusterkiem
uczuli nas
na życie nasze i bliźnich
a wówczas
bez szemrania
docenimy
piękno doczesności
i znój drogi

# Dorota Bartoszewicz

**POKER**

Grałam w pokera ze 165-letnimi kawalerami,
malowali swoje łysiny henną, byli ohydni,
na wpół martwi i cholernie mili.
Byli mali i chudzi.
Zakochałam się w nich
od pierwszego wejrzenia.
W pokera przegrałam.
Później co dwa miesiące
wychodziłam za mąż
za wszystkich po kolei.
Teraz jestem 165-letnią wdową.
Maluję włosy henną,
mam sztuczną szczękę,
aparat słuchowy i 22-letniego narzeczonego.
Lubimy sobie czasem
w sobotnie wieczory pograć w pokera.
We dwoje.
Staram się przegrywać.

***

Młody mnich – brat Patrycjusz
Idzie taki dobry i obojętny na spojrzenia
Pod swym habitem niesie tęsknotę
Do pocałunków różnych, szalonych.

Młody, piękny mnich, brat Patrycjusz
Totalnie zagubiony wśród fałd
Swojej ciepłej sukienki z kapturem
Totalnie zakochany w świecie dobra
I samotności, w świecie Boga.
Też tak bym chciała z nim iść
W habicie, rozpalona namiętnością
Istnienia i przebywania w ramionach
Boga, w ramionach brata
Patrycjusza – młodego, pięknego mnicha.

## PROŚBA NA KLĘCZKACH

Pisałam wczoraj list do nieba:
„Jezu, jutro wyruszam
W świat, spakuj mi proszę moją
Walizę. Włóż tam
Dwie pary czystych skarpet,
Lazurowy kawałek nieba
I swoje zdjęcie,
Na którym się uśmiechasz,
Całuję."
Zakleiłam kopertę i
Położyłam na klęczniku
W kościele Wszystkich Świętych.
A święci się śmiali.

***

Mam czerwony telefon.
Jest cały czerwony, ale ma jedną słabość -
nigdy nie dzwoni.
Posyłam go do tysiąca
diabłów na remont,
konserwację, naprawę, ale
nie dzwoni.
Ostatnio zaprowadziłam go
za rękę do pana
doktora – terapeuty, doktor
jednak zamiast zbadać
mój telefon wypisał dla
mnie receptę – musiałam
kupić miksturę i wypijać
po trzy łyżki dziennie.
Kupiłam, wypiłam.
Piję już drugi miesiąc
a telefon wciąż milczy.
Czasem myślę, że musiałabym
go też trochę poleczyć
tą miksturą albo
jeszcze – włączyć do kontaktu.

Za kotarą cieni
się chowam

# Agata Borówko

***

Obrzucona błotem całego świata
przyglądam się brunatnej grudce,
ześlizgującej się po mnie
niczym pnący bluszcz.
Z nieukrywanym zdumieniem
widzę w niej niemoralność,
samolubność, pychę, chciwość -
cechy doskonale charakteryzujące mnie
pośród tylu zwierząt.
Widzę siebie
w tej brunatnej grudce
błota całego świata.

***

Za kotarą cieni się chowam,
w niewiadomą przyszłość uciekam,
biegnę, potykając się o własne upadki
i porażki, wpadając do studni
wysuszonej moimi łzami,
ogrzanej ciałem i wytartej włosami.
To jest moje mieszkanie.
To jest przyszłość.
Tak się stanie.

***

Żyjemy w trudnym wieku,
pełnym wojen i nienawiści
do drugiego człowieka.
Czekamy ciągle i bezskutecznie
na lepszy i bezpieczniejszy
dzień jutrzejszy.
Niestety, lata mijają
a my wciąż marzymy:
o spokojnej starości,
miłości do bliźniego,
dniu bez wojny,
posłuszeństwie dzieci,
sprawiedliwych sądach,
skuteczniejszych rządach,
o raju na ziemi.

***

Czy nie masz wrażenia,
że żyjesz obok świata?
Patrzysz, ale nie uczestniczysz
w zgiełku myśli,
dziwnym kłębowisku ciał,
zapatrzonej w siebie
gromadzie dusz
splamionych krwią?
Nie czujesz się winnym
krzywdy tysięcy ludzi,
płaczu niewiniątek?
Czy nie jesteś
potomkiem Kaina?

***

Ze strachem spoglądam w przyszłość.
Z czułością łaknę powietrze.
Z nadzieją siadam przy parującej szybie.
Niecierpliwe wyczekuję łzy deszczu.
Omijam ptaki sunące po niebie.
Przydeptuję przeszkadzającą mi przyrodę.
Przytulam chmurę gradową,
Licząc, że przesłoni nieznane jutro,
a znikając w niej mijam przyszłość
odartą ze swej tajemniczości,
i porzuconą na kamieniach
brutalnej rzeczywistości.

# Małgorzata Wątor

**NOWE WIĘZI**

Rozkładam czerwony parasol
Mży głód pożądania
Po ciemność stoję
Zanurzona w tobie

Wtulam się w nowe więzi
Najpiękniejsze z rana
Najsmutniejsze wieczorem
Chowam na później

Weszły w krew
Słowa których nam brakuje
Twarze posypmy solą
Nie można pić ciepłych łez przed snem

**PO**

Między nami były słowa
Takie które niósł skarabeusz
Po pustyni

Dopóki nie znajdę odpowiedniego miejsca
Będę błądzić
Po korytarzach myśli

W oczekiwaniu na wiatr
Co przysypie piachem
Marzenia

## Z ZAŁAMANIA SIĘ SNÓW

Między żebrami
Odczuwałam
Pękające szkło
Przebijało się przez tkanki miękkie

Wycierałam z przeszłości
Słowa spływające z oczu
Znowu się pomyliłam
Chciałam być blisko z kimś

# Jan Zenon Golecki

## STRAŻNIK POKOJU

Zamykam oczy
dla powrotu przypomnienia
dla ciszy powietrza.
W mirażu hipnotycznym
odgarniam drzew konary
rosnących przed nami,
by kamienne nurty -
rzek zapomnianych
życiem wylały
ponad swe brzegi -
na pola
miasta
nasze serca i dusze.
Wtedy
pięknem Arkadii świat zabłyśnie,
Concord w nieboskłon strzeli ostro,
by na ustach
i w oczach
uśmiech życia pozostał.
I powstanie strażnik
pokoju
dla wszystkich.

**PYTANIA DNIA**

Słyszę krople deszczu
uderzające szybkim rytmem
w dach mojego domu -
niczym tremolo synkopowane.
Widzę krople deszczu
spadające niekończącą się lawiną
na spragnioną wody
ziemię.

A kwiaty otwierają się
jak oczy szukające słońca
- budząc się ze snu -
o poranku
spijając nektar nieba
jak łzy spływające po twarzy
pełnej szczęścia.

Słyszę wiatr buszujący
wśród konarów drzew
dziewiczego lasu…
Nagle bezruch
cisza…
Gdzie jest wiatr?
A on swawolnik
odbił się z trampoliny ziemi
unosząc się majestatycznie
pionowo -
zawirował
i strzelił celnie
- jak strzałą Amora -
prosto w nieboskłon
rozpędzając zmierzwione stado

humorzastych cwaniaków
bawiących się
ze słońcem
w chowanego.

Nie napiszę
co czuję…
czy odczuwam…
Pytań jest więcej.
Wysypują się
jak „z rogu obfitości”
Od mianownika
po wołacz – na przykład.
Nadal niestety
mam braki
- jak to w niewiedzy -
nie mogę udzielić
jednoznacznej odpowiedzi.

**ECHO**

Ucałowałem jej echo,
które powróciło
by swą miłość odebrać,
swą własność uwolnić
z klatki nieboskłonu.
Ujrzałem tę prawdę
w oku cyklonu -
szalejącego poza gwiazdą
wypaloną
i sczerniałą mą duszą.
Nocnym, niewidocznym oddechom,
przemilczanym słowom
- z myślą ukrytą
dla wiary w dziewiczość,
uwierzyłem w tę miłość
przywróconą przez echo…
Dziewczyno.

## POCHYLONE DRZEWA

Przed nami pochylone drzewa
samotne, płaczące
stoją.
Więc podejdźmy bliżej
otrzyjmy im łzy
niech się śmieją
jak my,
niech wokół więcej
drzew płaczących
nie będzie -
i dzieci smutnych
i sierot.
A ludzką krzywdę
- sercem otwartym -
naprawić trzeba,
by nie wstydzić się
rąk własnych
i swych słów,
byśmy mogli w słońce prosto spojrzeć,
by łza wyciśnięta przez słońce
była łzą naszego szczęścia
i w Twą twarz przechodniu
spojrzeć mógł – każdy z nas -
bez zawstydzenia
bez wyrzutu sumienia.
A wy ludzie patrzący
- jak skończę te słowa -
to przyjmijcie je
jak melodię,
i niech powstanie z niej pieśń
niech wyrośnie z niej przyjaźń
niech połączy Was miłość.

# Małgorzata Boschke

***

Gnije we mnie myśl o śmierci
Rozkłada się na części
Rozprzestrzenia w umyśle
Nie jestem już żywa
Wszystko umarło

## UTOŃ

Utoń mój smutku
w oceanie miłości.
Utoń bym mogła
wreszcie móc oddychać.
Utoń, zrób miejsce radości.
Utoń i przestań
wreszcie mnie nękać.
Daj zasnąć w spokoju.

***

Chyba brakuje
Mi powietrza
Cztery kąty
Ściany przygniatają

Duszę się
A świat na to patrzy
Nie reagując

Tlenu coraz mniej
Chyba tutaj umrę
Nie ma ucieczki

Ściany coraz bliżej
Nikt nie widzi
Nikt nie reaguje

Błagam niech ktoś
Uratuje

**SŁODKI SEN**

Ukołysz mnie do snu
Ukołysz smutek i ból

Drogi pomyliłem
Kierunkowskazów brak

Zagubiłem gdzieś siebie
Nie wiem w którą stronę iść

Nie proszę o podpowiedź
Proszę tylko o sen

Więc ukołysz
Daj zasnąć w spokoju

Może jutro będzie lepiej

# Dowody życia

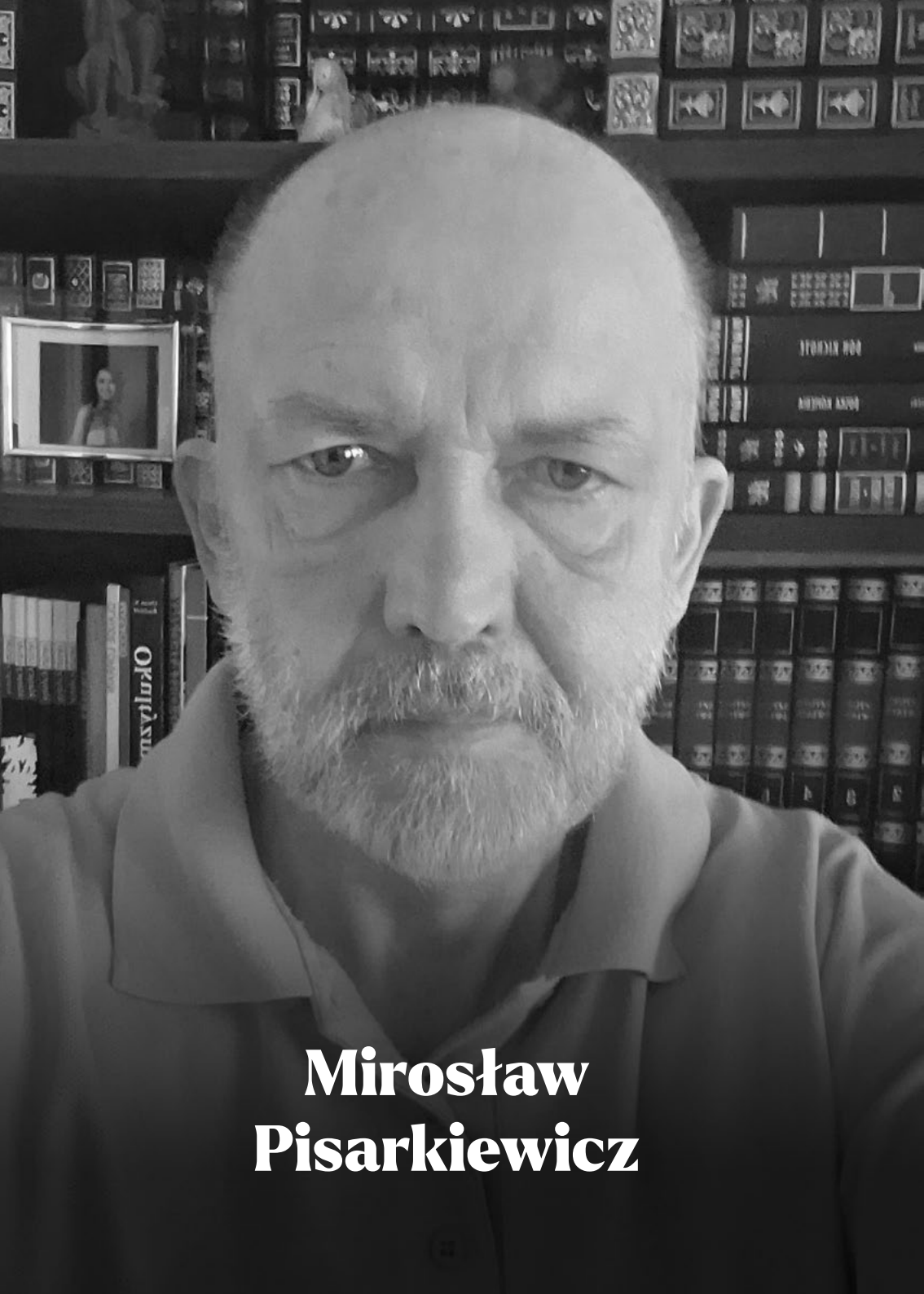

# Mirosław Pisarkiewicz

## DOWODY

jestem

mam dowody życia
jakieś nadpalone zdjęcia
dokumenty
skryte
w chudej teczce
z pomiętego papieru
jedyne
niekoniecznie te najważniejsze

pliki w poobijanym telefonie

dowody życia…

większość z nas znika w ziemi
bezgłośnie

## MASKA

na ścianie od lat
wisi moja twarz

na co dzień
noszę maskę

jest wygodna
od dawna wolę ją
od twarzy

świat bez niej
jest pełen obietnic

spełnione
umieszczę na ścianie

## DOM DLA DWOJGA

niemalowany dom
lata niezamalowane

mówisz że kochając nie można żyć bez bólu
kocham mimo to
za oknem wiatr przechadza się
w mojej marynarce
a ja kocham pomimo jesieni

to nie jest proste
i… jest proste

paradoks przeciwstawnych możliwości i marzeń

mój świat nie był nigdy malowany
- był naprawdę
i… na pewno

przeżyłem go
i wędruję z nim dalej

## PODRÓŻE

dotknęliśmy
wielu zmarszczek
przestrzeni

w licznych miejscach

jedne były smaczne
inne bolały

czas zyskany

każdy dotyk
prowadził do następnego
z każdym
dorastaliśmy głębiej

teraz jesteśmy najczęściej
w prostocie codzienności

to także podróż

**DO P...**

chcesz zostawić po sobie cokolwiek
oddech na szybie
fotograficzne portrety liści i pajęczyn
parę słów na ekranie telefonu
chwile ulotne
i zwykły strach

na szczęście masz mnie

# Teresa Nowak

**GNIEW**

Człowiek o gniewnej duszy
Z bliznami i szramami na martwym ciele,
W martwym świecie,
Głęboko zajrzał pod ziemię
I zobaczył kamienie i kości,
Co były jak spokojna sadzawka
Unieruchomiona szuwarami.
Dusza pozostawiła ciało,
Bo nie było mostu ani brodu
Na ten ostatni krok.
Lżejsza o ciało,
Uniosła się nad martwą ziemią,
Pokrytą bliznami, szramami
Jak ciało
Gniewnego człowieka.

Ale bród był, most był
Tylko trzeba go odbudować
Ze słów prastarych,
Przechowywanych w prapoczątku,
Zatraconych przez gniewnych ludzi.
Ziemia odszuka słowa,
Odbuduje mosty,
Zaleczy rany.

## JAK ŻYĆ

Boże!
Dzisiaj nie wiem, jak przetrwać
Między świtem a zmrokiem,
Gdy wszystkie dzienne sprawy
Tracą znaczenie.

Boże!
Jak przetrwać między zmrokiem a świtem,
Gdy strzępy złowrogich snów rozszarpują rozum
Uwięziony między wiedzą i wiarą
Boże!
Jak porządkować myśli te dzienne i te nocne
By nie spychały w ciemność.
Nie wiem,
Jak oprzeć się rozpaczy samotności,
By nie zamglić urody życia.

Nie wiem, jak żyć…

**IM WIĘCEJ…**

Kochamy wszystkich i wszystko
Rodzinę, przyjaciół,
Bliźniego znanego i wirtualnego,
Psy i koty, rybki i papużki.
Walczymy o życie starych koni,
Ginących gatunków,
Umierających oceanów.
Sadzimy drzewa, wycinamy lasy.
O tej miłości tyle zapewnień!
Czasami tylko
Zapominamy o rodzinie
Zdradzamy przyjaciół,
Bliźniego znieważamy,
Pupili i śmieci porzucamy w lesie,
Na poboczach dróg i parkingach.
Antagonizm słów i czynów.

**DOM**

Stanął nowy dom – okazały, wymarzony.
Z ciężkiej pracy, wyrzeczeń i oszczędzania.
Przestronne wnętrza,
Jadalnia i salon
Wygodne fotele przed kominkiem,
W którym rzadko jest ogień.
Kanapa z poduszkami, których nikt nie miętoli,
Telewizor, białe firanki, zielone rośliny,
Półka na dekoracyjne bibeloty.

Każdy domownik ma swój pokój,
Swoją przestrzeń, swój azyl,
Swój laptop i telefon.
I swoją samotność.

Tak wiele jest okazałych domów
Bez rozmów, krzyków, śmiechu i płaczu.
A jeśli ktoś płacze to w poduszkę.
Samotna cisza krąży po pokojach,
Żeby choć kot zamruczał, pies zaskomlał.
„Pełno ich a jakoby nikogo nie było".

## NIE MA POWROTU

Czasem tęsknocie rosną skrzydła,
Unoszą do ogrodu dzieciństwa.
Do sadu słodkich czereśni, soczystych wisien,
Żółtych papierówek, kwaśnych porzeczek.
Do tej jarzębiny, co koralami obdarowywała
Dziewczyńską wyobraźnię i marzenia.
Do malw pod oknem i złotych kul w kącie ogrodu.
Do białego domu z czerwoną dachówką.
Srebrnego piołunu i złośliwych pokrzyw.
Stoję w rajskim ogrodzie z zamkniętymi oczami,
Słyszę śmiech mamy i piosenkę
Ukryte w dziupli starej lipy.

Otwieram oczy. Nie ma już ogrodu.
Nowy dom kryty blachodachówką.
Malwy i złote kule zastąpiły wytworne rododendrony.
A jarzębina? Może w jarzębinowym raju
Błyszczy koralami, tańcząc walca z wiatrem.
Nie ma słodkich czereśni i białych papierówek.
W chropowatej korze starej lipy
Duchy przeszłości i miejsce
Na nowe historie i nowe twarze.
Powrotów nie ma.

# Anna Boguszewska

## ZNAM TEN GŁOS

jak zwykle
przyjechał punktualnie
usiadłam
na ulubionym miejscu
w okienku pod sufitem
jadą
czerwone literki
z aktualnościami dnia

męski lekko sepleniący głos
zapowiedział
kierunek trasy
przystanek następny i kolejny

mam pewność
że jadę
w dobrym kierunku
od dawna znam ten głos

oczyma wyobraźni widzę gościa
starszy
przysadzisty mężczyzna
o szczerbatym uśmiechu

posiwiałe przerzedzone włosy
szerokie gęste brwi
za okularami
duże niebieskie oczy

autobusem
jeździ w dzień i w nocy
robi to dla pieniędzy
by podnieść życiową stopę

na lepsze życie
znalazł sposób
dorabia swoim głosem
miło znów cię słyszeć

## PRZYSTANEK CZWARTY

przystanek czwarty
zatoka dla autobusów
z okna miejskiej jedynki
widzę kobietę na ławce

w rękach trzyma
kółeczko z paciorków
przyglądam się uważnie
jedna dziesiątka różańca
w skupieniu i ciszy
starsza kobieta
przesuwa paciorek

pogrążona w zadumie
modli się żarliwie
głęboko wzdychając
do niebios bram

autobus wyjeżdża z zatoki
ostatni rzut okiem
kobieta na ławce
przesuwa kolejny paciorek

## KAWAŁEK KOSMOSU

był zimowy wieczór
w świetle osiedlowych latarni
widziałam
jak spadał z nieba
uderzył w mój samochód
odbił się
wylądował na parkingu
pęknięta przednia szyba
sprowokowała mnie
do odnalezienia winowajcy
znalazłam go
to meteoryt
teraz mam
swój kawałek kosmosu
Chondryt węglisty

**LIST DO...**

wysoka inflacjo
miałaś spadać a rośniesz
nie szalej
nie pędź dalej

daj ludziom żyć
rodakom rozdajesz biedę
zrób korektę na życie
wyhamuj z drożyzną

ceny wysokie po czubki drzew
portfele puste do dna
złotówka traci na wartości
coraz bardziej zaciskamy pasa

galopujesz
widać gołym okiem
chcesz puścić nas z torbami
wszechwładny nie panuje nad niczym

jego opowieści rozum ludzki nie ogarnia
zawodzą polityczne decyzje
wasze drogi się rozchodzą
czekamy na lepsze czasy

## PIĘKNY KAWAŁEK ŚWIATA

nowe miejsce do życia
ich nowy dom
ulica Cicha przy lesie
woda zieleń błękit nieba
i szumiący las

piękny kawałek świata
leśna dróżka
do Czarnego Stawu
ukrytego
w gęstwinie krzewów i trzcin

na czarnym lustrze wody
soczysta zieleń nenufarów
na brzegu
wydeptane miejsce
przez wędkarzy

na mokradłach wokół stawu
sterczą kikuty drzew
rośliny bagienne i szuwarowe
ostoja dla roślin i zwierząt
czuję zapach lasu

# Romana Małecka

## WĄTPLIWOŚCI

Jesteś Rosjaninem?
Nie, Ukraińcem.
Ukraińcem nie jesteś, przecież
rozmawiasz po rosyjsku.
Pochodzę ze Wschodniej Ukrainy,
tam mówią po rosyjsku.
A jaki z ciebie Ukrainiec,
udajesz, że pracujesz
dla Polski,
zamiast walczyć na froncie?

Zabrakło dłoni życzliwej.
Jest pięść nienawistna,
gotowość skoku do gardła
i wzrok z filtrem ideologicznym.
Widać historia ma naturę koła.

Mam nadzieję,
że ludzie się obudzą
i napłynie
wszechogarniająca
fala dobra.

**CÓRKA**

Wiele się natrudziłam,
by dotrzeć do ciebie.
Oto jestem pełna niewiedzy.
Widziałyśmy się ostatnio
w dniu moich narodzin.
Nie pamiętam i nie poznam
twoich oczu, głosu, pocałunku,
uśmiechu ani utulenia…
Stoję teraz blisko,
a zarazem daleko ciebie,
po drugiej stronie lustra.
Powiedz dlaczego
odwróciłaś się ode mnie?
To dręczące pytanie
zabrało mi spokój.
Trudno żyć bez korzeni.

**500+**

Kobieta kupuje piwo i papierosy.
Dziecko prosi
- mamo, kup mi coś…
Matka szarpie małą,
uspokój się, nie mam pieniędzy.
Dzieci chcą
kontaktu z rodzicami,
żeby sobą zainteresować,
wymyślają szaleńcze zabawy.
Nie usłuchają upomnień,
bo nie rozumieją „łaciny".
Najchętniej bawią się
w zabijanie.
Jeśli uda się zachorować,
to przyjdzie matka,
dłonią dotknie czoła,
posiedzi chwilę obok,
pocieszy.
Dla tej chwili
warto zachorować.

**DANKA**

Wiekowa pani cała w siwiźnie
żali się –
mam syna w Niemczech,
a córkę w Anglii.
Czasami telefonują.
Nikt do mnie nie zagląda,
oprócz pielęgniarki.

Patrzy na ruch uliczny,
sama nie wychodzi,
zdrowia już nie ma.
Rozmyśla kim jest i po co.
Postanawia zaakceptować
siebie, taką jaką jest,
stać się najlepszą przyjaciółką
dla siebie.
Spisuje wspomnienia.

## CZARNO-BIAŁY

Nocą
wracam do świata
czarno-białego,
do czasów dzieciństwa.

Zgliszcza – pomniki wojny,
były placem zabaw.
Dzieci z kluczem na szyi
opiekowały się młodszymi.
Tylko w niedziele z rodzicami
jedliśmy przy wspólnym stole.
Życie toczyło się po wybojach.
Obłaskawialiśmy syndrom
krótkiej kołdry.
Niewiele drobnych radości,
wspólne śpiewy,
i ciepłe rozmowy.
Wracam w snach do dzieciństwa,
do marzeń źle skrojonych,
w niepasujących rozmiarach.

# Agnieszka Masalyte

**DO BABCI M.**

Mapa mojej dłoni prowadzi do Ciebie.
Przystanek – szare tęczówki,
nagłe zakręty.
Nasze losy w wygibasach dni i nocy
przeznaczone były gwiazdami
jeszcze wcześniej niż zdążyłyśmy
popatrzeć sobie w oczy.

Coś wypełniło pustkę między nami –
banalne słowa i błahe dowody miłości
znikły trochę za głęboko i jakże za wcześnie.
Ale to nic. Nadal mamy siebie.
Ja w świeżo upieczonych gestach.
Ty w świeżo upieczonym niebie.

**BIEL**

Biała kartka papieru
Zaczynamy od nowa
Bez bazgrania
Bez kleksów
Tylko czyste słowa
Jak rząd białych pionków
Ułożonych na śniegu
Zaczynają partię pierwsze
Raz w prawo, raz w lewo
Jak rząd zębów w paszczy
Cyka wieczne pióro
Siwa głowa nad kartką
Schylona ponuro

Piszą się wiersze
Cicho
Świat stoi w zamieci
Tylko nasze okno
Nie śpi
Leciutko się świeci

**10 LUTEGO**

To nic, że za oknem świat skuty mrozem.
Przyszłaś w samą porę
grzać ludzkie dusze.

Będziesz świadkiem historii –
upadków i chorób,
końców świata,
początków świata
i wojen.

To nic, że za oknem luty –
wiosnę nosisz w sobie.
Zrzucasz z ludzi ciepłe swetry i futra.
Ktoś myje okna po zimie,
ktoś wietrzy chałupę.

Łypiesz oczami. Zimno.
Świat stoi otworem.

***

Dlaczego w słonej wodzie łzy smakują słodziej?
Zanurzam się głębiej i głębiej.
Uśmiecham się na co dzień,
nastawiam pranie,
wychodzę z psem.
I o co tutaj chodzi?

Znów wyrzuca fala na brzeg lekką duszę
o rozmiarze zmiażdżonej meduzy.
Stąpam cicho, powoli.
Po kostkę,
po uda,
po głowę.
W słonej wodzie łzy smakują słodziej.

Płacze
moje serce

# Mieczysław Krymski

## PRZEDNÓWEK

Dłonie miał twarde jak stal
Myśli chropowate jak kłosy żyta
Dni czerpał pełnymi wiadrami nadziei
Plony z rąk swoich czytał jak z kart

Wiosną czuł dreszcze w obłokach
Jak deszczem zlewał ziemię płaczem
On jej dawał pokarm swoim potem
A nad nim wrony swą czernią oplatały niebo

W snach rzeźbił glebę srebrnym dłutem
W najrozmaitsze formy i kontury
Między ziemią czarną a niebem błękitnym
Wrośnięty cały w wiejski krajobraz

A gdy nadejdzie letnich zbiorów pora
Słoneczna męka rocznej zapłaty
To znowu będzie orał i zbierał
Aż ziemia przeciw niemu stanie

## KRZYK PRZERAŻENIA

Zerwał się wiatr i zatrzepotał skrzydłami
z dalekiej przestrzeni
Zaszumiały olchy i rumiany
Zapłakały wierzby rosochate
nad tysiącem przerwanych snów
niespełnionych myśli i nadziei
Na płaskowyżu bujnej zieleni
Wśród rozwartych na oścież źrenic
zawirowały czerwone plamy życia
i kłęby uniesionych głosów
Na krzyżach modlących się dzieci
i na ścianach tlącej się sieni
zawisł krzyk przerażenia

**DMIJ WIETRZE**

Dumny wietrze dmij nad zieloną łąką
Słuchaj jak skowronek śpiewa
Widzisz słońce co ogrzewa ten pagórek
i chowa się w ciemny kąt kotliny

Zwolnij i dookoła spójrz
Na nogach stań mocno
Przyjrzyj się światu
Tam kopczyk niewielki
a na nim krzyż brzozowy
Z góry spłyń wspomnieniem
Dolina życia kończy się
Kres sam przychodzi

## ZAGRAJ MI MUZO

Zagraj mi muzo
drgnieniem strun najtkliwiej jak umiesz
głosem serc czystych łkaniem
Poszukaj w ciemności
miękkich włosów twoich
by móc je dotknąć nie wyciągając rąk
Jak przebłysk jasności
otworem staje się okno dzieciństwa
Krzyżowy ogień sławy już mnie nie ponosi
Tylko chłodny dotyk stali
co utraciła swój blask
a rdzawe ostrze rani wszelką nadzieję

## STROJNE SZKIELETY

Przystrojone w trumienny tiul
bezduszne i grzeszne szkielety
świętują swój triumf śmierci
Jeszcze znakiem bestii
znaczą zgliszcza swojego czynu
Nikt nie zapłacze
nad zwiędłą gałązką lotosu
Obnażona w swej nagości chwiejna tożsamość
zaciska się jak stalowa pętla
na szyi glinianej kukły
Prorocze słowa niech się wypełnią
Biblijny kamień gotowy do uderzenia
Czy odwagi i rozumu wystarczy
na podniesienie rąk

# Emilia Maraśkiewicz

## GOSPODARZ

nie zauważył kiedy posiwiały mu włosy
a oczy wypłowiały od słońca

dopiero niedziela go zatrzymuje
choć to wydaje się równie niemożliwe
jak zatrzymanie piasku w klepsydrze

niedziele są rzadkie ale tak słodkie
niczym rodzynki w pachnącym keksie

w duszne letnie wieczory
gdy powietrze wprost ciężkie od upału
komar błaga o kroplę krwi

i tak żyje od niedzieli do niedzieli
pełen oczekiwania liczy szanse na urodzaj

zanim nie zabierze go śmierć

## LĘK O MATKĘ

przez wielką wolę
łatwiej jest matkę zranić
słowem zwątpieniem…

w matce być musi
tęsknota za spoczynkiem
po ciężkiej pracy

mój lęk o matkę
przenigdy nie dopuszczał
do pustki w sercu

był tak jak ogród
do którego mogłam wejść
o każdej porze

lubiłam ten lęk
był mi bardzo przyjazny
ot taki w sam raz

człowiek bez serca
nie może innych sądzić
ani żałować

## W KSIĘDZE PODRÓŻY

po przędzy zmroku
gdy oczy wędrują w chaszcze
harcuje wyobraźnia

leżę sobie w trawie
gdzie pachną polne zioła
i śpią zegary

w toni studni
gwiazdy pogubiły swoje
srebrzyste sny

na zagonach zbóż
w nocnej ciszy dojrzewa
cykanie świerszczy

dostojny wiatrak
wciąż miele moje chwile
na garść wspomnień

pełnia księżyca
pod namiotem sierpnia
ceni ciepło prowincji

## GLINIANY DZBAN

nie ucieka przed miodem
od wieków tańczy na stołach
wśród misek filiżanek…

niczym kelner w barze
miesza nektar i piwo z winem
przywołuje wyblakłe sny

wlewa do pięknych szklanek
wyborny koktajl z truskawek
czarnych jagód i malin

pragnienie żniwiarzy
gasi haustami zsiadłego mleka
chłodem źródlanej wody

w jego gardle wiatr układa
ptasie rozmowy dziecięcy śmiech
odgłosy minionych pokoleń…

mieszka w cieple wspomnień
w aksamitnych dłoniach dziewcząt
płochliwych jak zające

wiatr przynosi mu wieści
o świecie zostawionym za bramą
i wreszcie może odetchnąć

## PRZEZWISKO

samo przez się zakracze
na całe swoje wronie gardło
skąd ten ptaszek wyleciał

to co trafnie powiedziane
choć wszystko jedno jak zapisane
nie da się siekierą wyrąbać

jakież celne bywa to słowo
co pochodzi z tradycyjnej wsi
która wrosła w ziemię

śmiały rozum chłopski
nie szuka słowa po kieszeniach
nie wysiaduje go jak kwoka

lecz przylepia od razu
niby paszport na wieczne noszenie
nawet przez rodzinę i potomstwo

pociągniesz je za sobą wszędzie
do urzędu do firmy na emeryturę
i na sam kraniec świata

nie ma co później dodawać
jaki masz nos wzrost głos albo usta
jedną linią jesteś narysowany

# Teresa Alina Ławecka

## SMAKI DZIECIŃSTWA

W jajecznym zapachu
Szukam słońca ziół i kwiatów
Naleśnik jak papirus
Skrywa tajemnicę truskawek
Krągłe pączki
Jak policzki dziecka
Kuszą pocałunkiem
Płatka dzikiej róży
A na drożdżowym placku
Jak na złotej plaży
Między grudkami kruszonki
Rabarbar z borówką się bawi
Ciasta i ciasteczka
Kogel-mogel i syta zupa nic
Są pyszne jak marzenie
Czasami mają zamorskie korzenie
Lecz co najważniejsze
Musi w nich być
Mleko od zdrowych krów
I jaja od szczęśliwych kur

**DELIKATES**

W starej chałupie z bali drewnianych
Była kuchnia
Gdzie z glinianej polepy
Wyrastał piec pękaty
Który połykał drwa
I kostki torfu
Na żeliwnej płycie
Babcia piekła podpłomyki
Dla swoich wnuków
Trzymających już kubki z mlekiem
Dzieci z miasta
Zaciekawione czekały
Na ten rarytas nieznany
Za to szary dachowiec
Uśmiecha się pod wąsem
Patrząc
Na te wróble nieopierzone
Siedzące grzecznie
Na ławie

**SUPLEMENT**

Pamiętam dziewczynkę z warkoczami
Stojącą na progu obory
W dłoniach trzymała
Emaliowany kubek
Patrzyła na babcię
Siedzącą na ryczce
I ocynkowane wiadro
Pod wymionami krowimi
Pierwsze strzyki
Poleciały na słomę
Kolejne
Zadudniły o dno wiadra
Jak letni deszcz
W okienny parapet
Babcia wzięła kubek
I napełniła go białą słodyczą
Która pozostawiła ślad
Na nosie i górnej wardze dziecka
Wspomnienie znikło
Podniosłam do ust szklankę
I wypiłam
Zabieloną wodę
Bez smaku dzieciństwa

**SMAK UTRACONY**

Kiedyś babcia powiedziała
Że na obiad
Będą młode ziemniaki
Z koperkiem i zsiadłym mlekiem
Cóż to była za uczta
Nabierałam na łyżkę mleko
Jak najsmaczniejsze lody
Cieszę się że mam chociaż wspomnienia
Których nie mają już
Moje dzieci
Bo z kartonowego mleka
Uleciał zapach przeszłości

## WSPÓŁCZESNY RAJ

Szept wiatru letniego
Przypomniał o wakacjach
Łany zbóż
Ciężkie od ziaren złotych
Prowadziły do łąki zielonej
Gdzie poznawałam kwiaty miododajne
I muzykę skrzypcową świerszczy
Wpatrzona w niebieskość nieba
Podróżowałam do krainy smoków
Lubiłam też podglądać
W kryształowej wodzie rzeki
Między bujnymi grzywami roślin
Pływające ryby
Rzucające cienie na piasek złocisty

Niedawno zapytałam wujka
O to piękno
Zapisane w mojej pamięci
Usłyszałam
Że pobliski zakład mleczarski
Zanieczyścił rzekę
Teraz jest woda biała
Jak rozcieńczone mleko

Przerażona dramatycznymi zmianami
W smutnej konkluzji pytam
- Czy chcieliśmy
żeby nasz kraj
był takim mlekiem płynący

# Grzegorz Chwieduk (Kępice)

***

Rozkwitnięte bzy podobne do mgiełki.
Stroik z jemioły zawieszony przez babcię
nad tapczanem.
Nasza tajna z bratem
kryjówka w brzozowym lasku.
Szczelna ciemność nocy.
Błyszczące czerwienią delikatne poziomki.
Obłoki w odcieniu brzoskwini.
Księżyc w kolorze śmietanki.
Domek przyklejony do lasu.
Wąska uliczka z kocimi łbami.
Szpaler różanego żywopłotu.
Kreski i kropki na wysokim suficie.
Zdecydowane barwy w ogródku.
Łóżko z poduchą i ciężką atłasową kołdrą.
Owalne lustro z ozdobną ramą.
Niekoszona łąka jak wielkie rojne miasto.
Wata cukrowa o bajecznie niebieskim kolorze

***

Ogromna kałuża po deszczu przed obórką.
Surowy drewniany stół w spiżarni.
Zielone węże błyskawic,
których się nie bałem.
Małe jaszczurki wygrzewające się
na piasku i kamieniach.
Noc świeża i czysta, z lampą zapraszającą
najpiękniejsze ogromniaste ćmy.
Złote paski słońca na podłodze.
Drzewo w ogrodzie uginające się
pod ciężarem dojrzałych wiśni.
Wilgoć uderzająca w nozdrza.
Wiosna pomieszana z zimą.
Płot z drucianej siatki.
Kosmate bukowe orzeszki na ziemi.
Suche ostre trawy.
Cmentarne poważne tuje.
Szemrzący rytmicznie strumień.
Widok dziadka schodzącego
ostatni raz po schodach.
Srebrne zimowe liście na szybach mieszkania.

***

Kościół z kanciastą czerwoną wieżą.
Skaczące krzykliwe wróble.
Atrakcyjna nuda.
Dwa gniazda bocianów na wysokich słupach.
Stoki łagodnie sfałdowanych wzniesień.
Kryształy rosy na rozciągniętych pajęczynach.
Wyścielona wrzosem polana.
Cykające w trawie polne świerszcze.
Miodowe oczy rówieśniczki Marioli.
Wonna, pachnąca lasem choinka.
Pająki spuszczające się z wysokości.
Kopiaste stogi na polu.
Szczapy drewna zwiezionego na zimę.
Spadające gwiazdy.
Tunel soczystej zieleni
w drodze do kościoła w Pałowie.
Drzewa za stawem niczym żelazne konstrukcje.
Przydymiona gasnącym upałem ścieżka do Komorczyna.
Dumne liście rabarbaru.
Ustrojone jarzębiny wzdłuż kolejowego nasypu.
Lizak taty dyżurnego ruchu.
Czerwona kopuła klonu widoczna z okna kuchni.
Kryształowe sople przyklejone do rynny pod dachem,
które odrywaliśmy z bratem,
by wywijać nimi jak Michał Wołodyjowski.
Wielka huśtawka na Piaskowej Górze.

***

babcia przy płocie starsza od pamięci
krzyczy do mnie jak zapomniane echo
zatrzymuję się słyszę jej wołanie
przez mgłę przeszłości idę na piechotę
gdzie krwią i potem kształtowały się dni
a wiatr się skradał pełen tęsknoty
ojciec miłował te księżyce zmienne
pod kątem siedemdziesięciu stopni
a matka śpiewała pod własnym oddechem
płakała gdy nadszedł dzień pożegnania
w moim sercu trwają ich głosy bez względu na czas
jak wciąż bijące dzwony minionego
ale jest we mnie coś co drzemie i wrze
to ogniste pragnienie nieśmiertelności
by moje słowa w żelazie zapieczętować
wspomnienie przekazać kolejnym pokoleniom

***

na polu wyrastał chłopiec
bez szelek i pogłaskań
zamiast śpiewu w chłodne dni
słyszał tylko bicie dzwonków
słyszał klucze na stoliku grzechotki kalendarze
babcia mówiła: „ważne jest nie widzieć siebie w lustrze"
miał plecak pełen pytań
pytań na które nie znał odpowiedzi
nie było w nim komórki i ładowarki do telefonu
siedział na ławce wpatrzony w kręgi na wodzie
nikt nie widział tego co on widział
był jak kompozycja niewymowna i mroczna
oczywiście przyszedł czas gdy chłopiec dorósł
i czas zabrał mu jasność z oczu
marzenia zmieniły się w smutne wspomnienia
ale wciąż słyszy bicie dzwonków grzechotki i kalendarze
wciąż czuje że coś go ciągnie
by odnaleźć swoje prawdziwe ja
i tak tu jest starając się
być kimś kim nie jest

# Elżbieta Aniela Kamińska

## POWRÓT DO KRAINY DZIECIŃSTWA

Prosta droga wiedzie ze Słupska
z małą pętlą w Sławnie
do mej rodzinnej wsi.
Z obu stron szosy rozciągają się
- jak okiem sięgnąć – rozległe pola;
widok nakłaniający do zadumy.

Niebo w złotym słońcu niebieścieje,
jak sukienka Panienki Najświętszej.
Cieszy oczy świeża zieleń ozimin,
ożywiona białymi plamami śniegu,
topniejącego przy końcu zimy.

Pola śpiewają dawną pieśń,
o dziewczynce idącej polną drogą,
z posiłkiem dla ojca,
hen pod lasem pracującego.

Przewraca pług czarne skiby ziemi,
w której ziarno wyda plon wielokrotny.

Minęły dziesiątki lat,
a ja na zawsze pozostałam
tą małą dziewczynką, idącą wśród pól,
z obiadem dla zapracowanego taty.

## NAJDROŻSZY DOM

Najdroższy dom rodzinny,
z podwórkiem, ogrodem i sadem.
Pamiętam czereśnie rumiane
i porzeczki czerwone
prosto z krzaka podjadane.

Ostoją rodzina mi była
- mama, tata, siostry młodsze.
Z dzieciarnią po wsi bobrowałam,
o Bożym świecie nie pamiętałam.

W domu ciotki, babcia cichaczem
pajdę chleba w mą rączynę wciskała.
Chleb był ze śmietaną i cukrem,
a czasami po prostu w wodzie
maczany i tylko cukrem posypany.

W późniejszym życiu,
w chwilach smutku i zadumy,
te babcine kromki chleba
przed smutkiem mnie ratowały.

## PRZEPRASZAJĄ, ŻE ŻYJĄ

Starsze panie zakładają do kościoła
niemodne kostiumiki,
sprzed wielu lat
oraz tanie kapelusiki
i rozdeptane buty.

Nie kupują nowych ubrań,
bo mają maleńkie emerytury.
Ledwie im starcza na leki,
czasem proszą o tańsze zamienniki.

Jedzą bardzo skromnie,
a już na pewno nie szynkę
najwyższej jakości.

Resztkami dożywiają ptaki,
bo nic nie może się zmarnować.

Starsze panie nie mają
o nic do nikogo pretensji.
Zwykle ustępują z drogi
i uśmiechają się dobrotliwie,
jakby przepraszały,
że wciąż jeszcze żyją.

Starsze panie,
nasze babcie i matki…

**JA KOBIETA**

Jestem pramatką ziemią
niosącą życie.
Jestem bezkresem kosmosu,
miliardem gwiazd na niebie,
nieskończonością wszechświata.

W moim jestestwie
tkwią sprzeczności:
jedność i wielość,
harmonia i chaos.

Moja kobiecość to głębia
bezdennych wód oceanu,
to przestrzeń między niebem a ziemią,
gorące powietrze pustyni i chłód Arktyki.

Moje ciało jest świątynią
stworzoną przez Boga,
ale i grzechem bezwstydu.
Jest harmonią piękna miłości,
ale i grzechem pożądania.

Jestem twoim pragnieniem,
miłością i zarazem nienawiścią,
wiernością i przywiązaniem,
ale też zdradą i odrzuceniem.

Nie mam granic przestrzeni ani czasu.
Istnieję od początku stworzenia świata.
Dopóki ja i ty jesteśmy razem,
na ziemi istnieje życie.

Świat mi
teraz pojaśniał

# Dorota Smardzewska

## WIERZĘ

Ciężko mi, Panie
Na tym łez padole,
Gdzie miłość ucieka
Przez lasy i pole.

Gdzie miłość się skrywa
I próżno jej szukać,
Gdzie tyle jest drzwi
I w które pukać?

Czas ucieka,
Zdarłam już buty.
Wiem, wiem, Panie,
Nie ma na skróty.

Tak bym się, Panie
W tej miłości schowała.
I wierzę, że zawsze
Miałeś to w planach.

**SKRAWEK NIEBA**

Nie zawsze do życia potrzebna
Jest kromka zwykłego chleba
Często spoglądam w gwiazdy
I skradłabym kawałek nieba

W ciszy skąpana po szyję
Wspominam jak wiele zrobiłam
Lecz gdzieś umknęła mi miłość
W której bym się ukryła

Bo ona jest najważniejsza
Ona góry przenosi
Ona jak kwiat rozkwita
I ona o nic nie prosi

## NADZIEJA PRZYCHODZI OSTATNIA

Zapukała,
W ręku trzymała światło,
Kiedy otworzono jej drzwi
Odwagi jej nie brakło.

Powiedziała:
Przyniosłam Nadzieję.
To nic, że w życiu
Czasem „pada i wieje".

Nie płacz,
Każdy dom ma troskę.
Ja ci pomogę
Jak podrosnę.

Mnie nigdy nie zabraknie,
Dasz sobie radę!
Na tym polega życie,
Nie zawsze rozdaje czekoladę.

To rzekłszy
Postawiła lampę na stole,
Uśmiechnęła się z lekka,
Bo była Aniołem.

**BARWY BŁĘKITU**

Świat mi teraz pojaśniał
Bo ma barwy błękitu
Jestem już silniejsza, bogatsza
Wyciągam ręce do szczytów

I teraz tego nie puszczę
Tak dobrze mi w tych niebiosach
Pełno mnie w polu na łąkach
I w zbożu złocistych kłosach

Pełno mnie na słonecznych wzgórzach
I pełno mnie w białym lesie
A echo mi wtóruje
I trzeźwe życie niesie…

**ZABIERZ MNIE**

Zabierz mnie tam, gdzie proste życie.
Zabierz mnie, będę gotowa o świcie.
Zabierz na wrzosy, gdzie nić pajęcza.
Zabierz na chwilę, będę Ci wdzięczna.
Zabierz, gdzie równa tafla jeziora.
Zabierz, gdzie stara stoi stodoła.
Zabierz, gdzie chata pradziada pamięta.
Zabierz mnie, proszę, bo jestem tu zamknięta.
Zabierz mnie!…
Mam tylko to okno,
Niech sobie tutaj ode mnie odpoczną.

# Emila Konicer

## NA BOSAKA

Po szczęście biec mogę boso
by je uchwycić w swe dłonie
gdy jeszcze łąki pokryte rosą
nim słońce się wyłoni

wtulić w zmęczone ramiona
tańczyć z wiatrem walczyka
rzeczy niemożliwej dokonać
dłońmi szczęście dotykać

czuć w duszy tak aby grało
śpiewać z ptakami do wtóru
by hen w niebiosa leciało
przy nich nie trzeba chóru

z naturą się zaprzyjaźnić
nutki zawiesić w gałęziach
wystarczy trochę wyobraźni
śmiało za szczęściem podążać

skoro świt mogę biec boso
w kwiecistej z łąki sukience
niech wiatr czesze me włosy
do szczęścia nie trzeba więcej

## WIATREM KOŁYSANE

W polu kołyszą złociste łany
z rumiankiem makiem i chabrem
poprzetykane

Tańczą nad nimi pszczoły motyle
wiatr rozsiewa zapach chleba
zboża pylą

Kłosy sypią ziarnem złotym
zmieli je człowiek by się chlebem
stały potem

Świeży bochen w domu progu
matka znaczy krzyżem
dziękując Bogu

## BOŻY DAR

Dajesz słońca promienie
trawom perły z rosy
szum lasu strumieni
łany złocistych kłosów

dajesz wiosenny powiew
świeżością odradzasz
wyrzucasz niebios gniew
i wichrem zamiatasz

dajesz tęczy balustradę
zroszoną deszczem
letniego dnia czekoladę
promieniem słonecznym

dajesz barwę jesienną
w sukni czerwono-złotej
okrytą mgiełką zwiewną
do czasu chłodnej słoty

dajesz też śnieżną biel
mroźnym uściskiem splatasz
zamierzony ziemski cel
w życie nam wplatasz

**PROŚBA**

Przyjdź wczesnym rankiem
z nocy ostatnim tchnieniem
muśnij w policzek pocałunkiem
wschodzącego słońca promieniem

Przysiądź na łóżka krawędzi
z ciepłym promieniem w dłoni
będę snuć z tobą nadziei przędzę
wierząc że troski zasłonisz

Przytul na chwilę do serca
posłuchaj jak bije dla Ciebie
rankiem zerwę kwiatów naręcze
podaruję z modlitwą od siebie

Boże mój

## UROKI WSI

Słyszysz? wiatr gra na harfie z gałęzi,
kukułka kukaniem wplata nuty,
pająk ażurową serwetkę jedwabiem przędzie,
dziki królik przycupnął i postawił słuchy,

padalec wypełza z kompostu przy płocie,
jaskółki wesoło fruwają nad ziemią,
śpiew różnych ptaków słychać w splocie,
zobacz – pąki na drzewach tylko drzemią,

czekają na ciepłe promienie słońca,
także tulipany po sennej nocy
z dotykiem promieni rozwiną się w końcu,
gdy już opadną ostatnie perły rosy,

odnowi życie poszycia traw zieleni,
czujesz zapach ziół i traw unoszony wiatrem,
tę świeżość zroszonej ziemi,
to moja wieś otoczona lasem łąkami

jest iście Bożym darem.

# Irena Duchowska

## MOJA SŁOMIANKA

niegdyś
zadbana rodowa siedziba.
Już niewiele po niej zostało…
Miejsce,
gdzie stała stodoła
porosło pokrzywą,
sadzawkę zasypano
i rosną w niej krzaki,
po studni źródlanej wody,
za gościńcem,
nie zostało śladu,
zbutwiał krzyż przy drodze,
spiłowano klony,
połamały się płoty,
znikły śliczne kwiaty,
chata zmurszała
i jakby osiadła
pod ciężarem lat.
Dziś
kłóci się z moją pamięcią,
tam już nie jest mój dom.

## STRONY RODZINNE

Dawne strony rodzinne…
Nie zamienią ich inne!
Pamięć o nich zostanie,
Chociaż przyszło rozstanie.

Ule pszczele i pasieka…
Klon widoczny z daleka,
Obok duże kasztany,
Chmiel wijący altany,

Krzak jaśminu za płotem,
Wygon rozległy z błotem,
Który bocian nawiedza…
Dalej już widać miedza.

**CYMBAŁY**

Ktoś zabrał z domu
tatusia cymbały,
nikt już dziś nie wie,
gdzie się podziały…

Może gdzieś w Polsce
w muzeum leżą,
dziś nie wiadomo,
do kogo należą.

Czy wydobywa z nich
ktoś takie dźwięki
jak kiedyś tatusia
zbolałej duszy jęki?

Opiewały jego dzieje,
niemiecką niewolę,
miłość młodości
i ciężką życia dolę.

**ORZEŁ**

Zamieniam się w orła
I lecę w przestworza,
Słucham skarg ziemi,
Łkań modrego morza.

Niebo kwitnie gwiazdami,
Szlocha wiatr na woli,
Jęku dusz pokutnych
Nie chcę dzielić doli.

Miga jesień pajęczyną,
Orzeł już nie wróci -
Za drapieżne życie,
Któż mu męki skróci?

## JESTEŚ

Panie –
jesteś w nas zawsze,
a my mozolnie Cię szukamy.

Czujemy Twą obecność,
ale nie zawsze Cię pojmujemy.

Zapominamy o Tobie,
gdy nic się nie dzieje,
a Ty stale nas masz w swej opiece.

Przemawiasz do nas
w naszym sumieniu,
a my staramy się go zagłuszyć.

Wzniecasz żar w naszych sercach,
a my lenimy się dbać o płomień.

Pesymizmem niszczymy swe dusze,
a Ty pomagasz dojrzeć światło.

Grzeszymy,
a Ty stale przebaczasz.

Gubimy się,
a Ty nas prowadzisz.

Błagamy Cię –
i nas wysłuchujesz…

# Mirosława Bartoszewicz

## OSTATNIA DOBA

Podaruj mi ranek
z trelami słowików,
podaruj…
ażeby rozproszył sen nocy srebrzystej
i stopy mi obmył w swej rosie perlistej.

Podaruj mi dzień
co w słońcu jak w złocie się kąpie,
podaruj…
gdy mija wraz z deszczem
nas o nic nie prosząc
i zapach jaśminu ze sobą unosząc.

Podaruj mi wieczór
z rozmową cykady
podaruj…
niech jeszcze raz świerszcze
zanucą pod oknem mym wierszem.

Podaruj mi noc
ostatnią
podaruj…
niech wzejdzie dziś księżyc nad nami,
uśmiechnie się w dół kraterami.

A kiedy wstanie znów ranek
to odejdź
tak, jakbyś wyszedł po kawę
i zostaw marzenie,
ażebym miała czym żyć.

**JEST TAKI KRAJ…**

Jest taki kraj gdzie płyną rzeki
Oblane miodem, winem, mlekiem,
Jest taki kraj gdzie łąki pachną
Wonnymi kwiaty i rosą ranną.

Tam z rana chór słowików budzi
Zaspanych jeszcze po pracy ludzi,
Tam sobie bocian gniazdo wije,
Nad strzechą chłopów, z których pot bije.

Tam szumią łany zbóż,
Tam bory rosną nieprzebyte,
Lecz powiedz mi: któż zgadnie, któż,
Gdzie szukać kraju tego.

Jest to rodzinny, ojczysty kraj,
Gdzie dziadowie twoi pracowali,
Jest on przepiękny, jak miesiąc maj,
I musisz się nim pochwalić.

**U BRAM RAJU**

Wyszła, wyszła dusza z ciała,
Na zielonej łące stała,
Na zielonej łące stała,
Do bram raju zapukała.

Z ciała wyszła, zapomniała
Jak za życia ciężko łkała,
Jak od życia wszystko brała,
Serce się zmieniało w skałę.

U bram raju teraz stoi,
Rany swego serca goi,
Blizny bólu zamazuje,
Wyroku Bożego oczekuje.

Odpuść Boże grzechy duszy,
Odpuść grzechy serca złego,
Już się ciało w grobie kruszy
– należało do człeka słabego.

W wielkim bólu i udręce
Wzięła dusza serce w ręce,
Ułożyła je na szali –
Aniołowie przy nim stali.

Aniołowie serce ważą,
Według niego duszę karzą,
Według serc i ich postępków,
Według wspomnień z życia strzępków.

Wyszła, wyszła dusza z ciała,
Na zielonej łące stała,
Na zielonej łące łkała,
Do bram raju kołatała.

**INNA JESIEŃ**

Wróciła złocistością jesień,
Gdzieś w polu brzęczy kłos
I coraz szerszy pada na szarą ziemię cień,
Na głowie przybywa jeden siwy włos.

Ta jesień jest inna od poprzedniej,
Jest bardziej dorosła i cicha,
Ty weź i kolory na jej drzewa zlej
A potem przywołaj jesienne licha.

Niech odprawiają rytuały
Do chwili aż zapadnie zmrok,
Taki niezmienny i taki stały
Za rokiem przybywa kolejny rok.

Czas odmierzamy wron krakaniem,
Babiego lata ciepłym dniem,
Prześlicznym za oknem świerszczy cykaniem,
Choć wszystko to może wydawać się snem.

## NA PAWLIKOWSKĄ

O Mario,
poetko – wieszczko,
tak nie chcę być
do Ciebie podobna.
Byle nie tworzyć
tak jak ty,
marzenia swe zmorzyć,
odejść w błękitne sny.
I kochać tylko raz,
lecz tak prawdziwie, głęboko,
wzruszyć uczuciem swym głaz,
rozjaśnić ciemności mroku.
Pod aureolą snów
skryć przebłysk zielonych oczu
i narwać, naszarpać bzów
dla tego, kto do mnie kroczy.

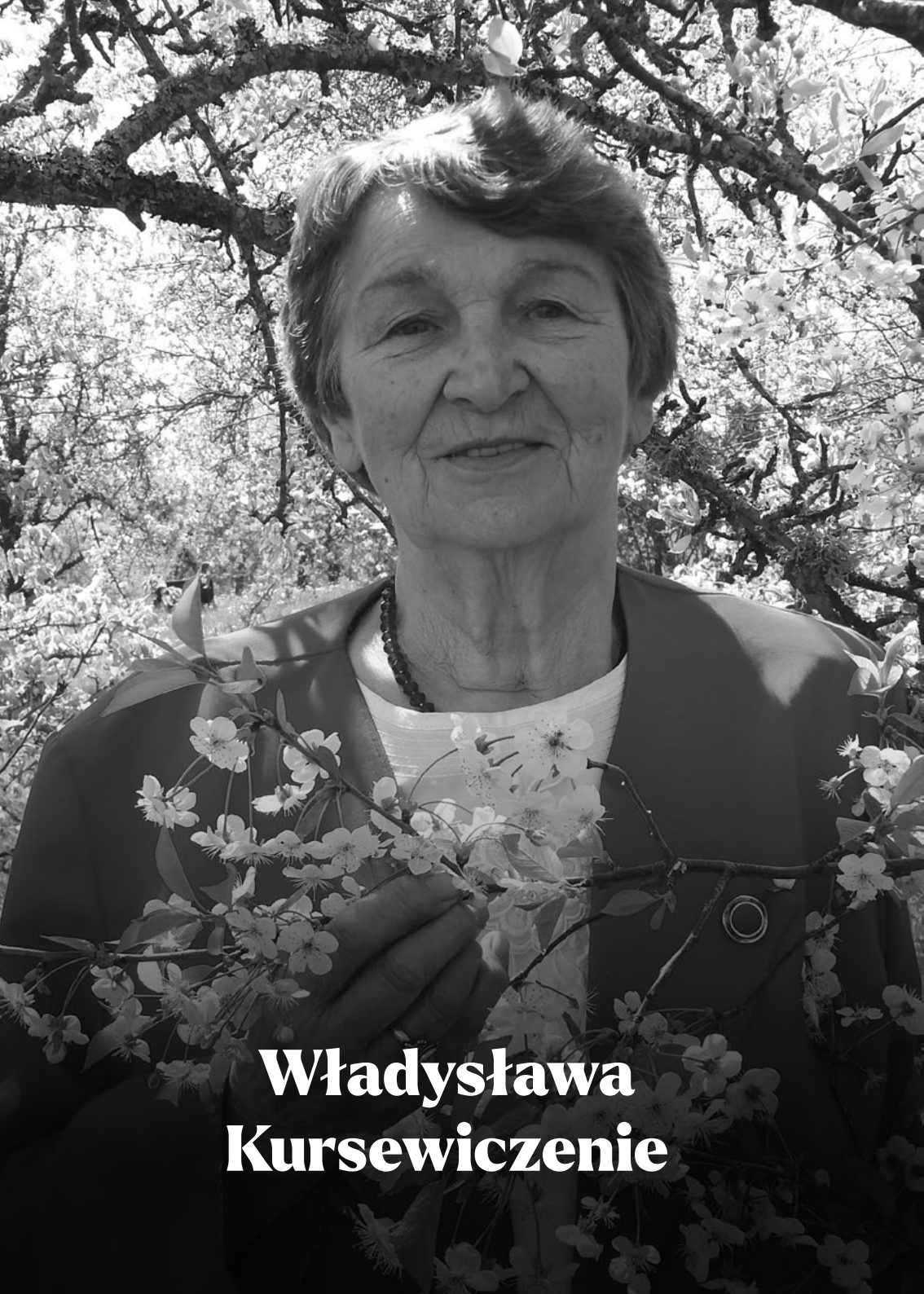

# Władysława Kursewiczenie

## JEŻELI

Jeżeli nie widziałeś
Nigdy wschodu słońca
I od ptasiego świergotu
Też się nie budziłeś,
Nie obserwowałeś,
Jak pracuje mrówka -
Znaczy, że jeszcze nie żyłeś.

Jeżeli jeszcze nie wiesz,
Jak pachnie macierzanka
I herbaty z tymianku
Do dzisiaj nie piłeś,
I nie szukałeś źródła,
Skąd strumyk wypływa –
Znaczy, że jeszcze nie żyłeś.

Jeżeli do dziś nie wiesz,
Że zboże się sieje,
Potem chleb się piecze,
Co w sklepie kupiłeś,
Że mleko od krasuli,
A nie z tetrapaku –
Znaczy, że jeszcze nie żyłeś.

Jeżeli nie wiesz dotychczas,
Jak szanować starość,
I w zapłakane oczy
Dziecka nie patrzyłeś,
Nie pomogłeś choremu,
Nie walczyłeś o prawdę –
Znaczy, że nigdy nie żyłeś.

## WSCHODZI SŁOŃCE

Wyskoczył słońca dysk,
Lekko się zarumienił,
Obejrzał się beztrosko
I ucałował ziemię.

Cofnęła się wnet noc,
Sen zaszył się w poduszkę,
Wierzbą potrząsnął wiatr
I szepnął coś na uszko.

Płacząca wierzba wraz
Letargu się pozbyła,
Otrząsnęła się ze snu,
W takt wiatru zatańczyła.

## NOCE BEZSENNE

Noce bezsenne, noce bezcenne –
Kolebka wspomnień minionych dni,
Gdy wszyscy młodzi znowu wracają
Gdy pamięć puka do moich drzwi:
Kobiety znowu siadają do krosien
I kołowrotek nuci do snu,
Mężczyźni nadal klepią swe kosy,
Pachną jak dawniej i krzaki bzu.
Noce bezsenne – kwiaty na łące,
Czerwień poziomek jak krople krwi,
Płomień nasturcji miodem pachnących
I głos umarłych nocami brzmi.
Noce bezsenne – choć niekochane,
Choć budzą w sercu młodości żal,
Takie bezcenne… Niezapomniane
Wspomnienia płyną i płyną w dal.

## WEJŚĆ NA GOLGOTĘ

Z muchy nie trzeba nigdy robić słonia,
Nie trzeba liczyć cudzych grzechów nam,
Bo nie wiadomo, jak się zmieni życie,
Czy nie popełnisz takich grzechów sam.

Nie trzeba płakać, gdy się wszyscy śmieją,
Nie trzeba śmiać się, kiedy wszyscy w płacz,
I nie rozpaczać, kiedy źle się dzieje –
Jesteś w tym życiu tylko mały gracz.

Przeżyć musimy każdy swoje życie,
Bywają wzloty, bywa także niż.
Pamiętaj: każdy swoją ma Golgotę
I każdy dźwiga tylko własny krzyż.

## ZŁUDA

Witaj, słońce, witaj, roso,
Witaj, listku drżący,
Witaj, lipo na podwórku,
Ptaszku śpiewający.
Witaj, dymie, co z komina
Nad dachem się wznosisz,
Witaj, matko, co u Boga
O zdrowie wciąż prosisz.
Witaj, nasza stara chato,
Coś tu kiedyś stała
I na zawsze w mej pamięci
Tak żeś pozostała.
Witaj… I otwieram oczy:
Pustka dookoła,
Tylko serce me zranione
We śnie wszystkich woła.

Wanda
Kamyk

## PAMIĘCI POETY ZYGMUNTA KRÓLAKA

Zygmuncie, przyjacielu…

Dziś pewnie gdzieś bujasz w puszystym obłoku,
W raju dla poetów, nie ma chyba tłoku?
Myślisz sobie – bosko, taki raj to lubię…
kiedy zerkasz z góry na swe Witolubie.

U nas białe pola, znowu przyszła zima
Ty pozdrów Herberta, uściśnij Tuwima.
A gdy wśród pisania znajdziesz nieco czasu
zamień cztery słowa z Janem z Czarnolasu.

Odszedłeś. To zawsze zbyt wcześnie, czyż nie tak?
Widać Panu Bogu potrzebny poeta, co z taką miłością
w papier wlewa słowa – prosto,
lecz głęboko, wytrwale, od nowa.

Spisałeś swą duszą tysiąc białych stronic
Zatem nie umarłeś, choć odszedłeś,
to nic… że dziś łzy ronimy i żal twarze kryje
spotkamy się kiedyś, gdy nasz dzwon wybije…

Zaraz wiosna, już jej dla nas nie opiszesz…
ale jeśli tylko zamkniemy się w ciszę,
w naszych sercach swe gniazdko przytulne umości
Twa poezja – z wiecznym terminem ważności.

## NAMALUJĘ ŚWIAT

Wszystkimi odcieniami tęczy
pragnę namalować świat.
Nie umiem malować, niestety
Pędzle, płótna, farby to nie moja bajka.
Ale pewien pomysł do myśli mi się wkradł.

Namaluję świat nie farbami
namaluję wiersza strofami.
Wiosną będzie zielony,
ukażę liście i trawę soczystą.
Będzie też błękitu wiele
w niezapominajkach, szafirkach,
oraz na bezchmurnym niebie.

Słońce i kaczeńce będą złociste,
pola skąpane w żółcieniach,
a dzioby ptaków czarne, kanarkowe i czerwone,
skrzydła wieloma barwami obdarzone.

Lato opiszę wszystkimi kolorami,
kwiaty czerwone, białe, błękitne,
drzewa zielone, zboża ociekające złotem,
a w nich kąkole, chabry i maki czerwone.

Opiszę nadmorskie plaże
i wodę morską zielonkawo-błękitną,
białe mewy, połyskującego kamyka
i muszle, w których gra morska muzyka.

Jesień opiszę purpurą, złotem i brązem,
tylko muchomory będą się rumienić,
w symbiozie z drzewami
i mchami miękkimi, szarozielonymi.

A zimę namaluję bielą i srebrem,
jako dostojną, majestatyczną damę
sypiącą kryształowymi gwiazdkami.
Otulającą świat czystym, delikatnym puchem.

Bogactwo kolorów, mnóstwo odcieni ma świat,
nie namaluję strofami wszystkiego,
czasami nawet słów mi brak,
aby opisać, co widzę, co czuję, co mi w duszy gra.

# Marzena Zelewska

## MŁODA DUCHEM

Nie jestem stara
i to nie kara,
że mówią tak do mnie.

Oni nie wiedzą,
nie znają wartości,
mojej witalności.

Źle oceniają.
Skąd to się bierze,
że człowiek lata
czasem gubi.

Czas choć przemija -
mi sprzyja.
Wiele radości
wciąż we mnie gości.

Duch mój młody,
dodaje urody
mojej postaci.

Patrzeć tylko oczami
błąd wielki rodzi
i zawodzi.

**SKARGA**

Ojciec, matka życie dali,
po co, skoro nigdy nie kochali?
Chyba tylko dla łatwej kasy.
Pięćset plus – dodatek rodzinny,
jaki powód mógł być inny?

W przytulnym łonie,
maluszek w alkoholu tonie.
Prochami raczony,
rodzi się upośledzony.
Mała istotka,
bezbronna, zaniedbana.

Dziecko się nie liczy,
Płacze z bólu.
Na głodzie, na fali,
rodzice się znęcali.

Bo inny.
Wszystkiemu winny.

## GRZECH

Grzech jaki popełniłem,
to to, że się urodziłem.
Gdyby psem lub kotem,
byłbym żadnym kłopotem…
Z ułomnościami, unicestwiony,
strasznego życia pozbawiony.
Ból sensem mego istnienia.
Bity, przypalany,
jak worek kopany.
Małe rączki, nóżki połamane,
ciało o ścianę rzucane.
Płaczę, pomocy wzywam
- jeszcze bardziej obrywam.
Nikt się nie ulitował,
Oprawca bił aż skatował.
Tracę przytomność, umieram…
Jednak zdążyli – jestem uratowany!
Bezbronne dziecko
– człowiek niekochany.

Józefa
Kodis

## I WIATR NIE ZDMUCHNĄŁ ŚWIECY

I wiatr nie zdmuchnął świecy
Nie chciał zmagać się z ciszą.
Mamusiu! Nie ma Cię więcej!
Kwiatki na krzyżu wiszą!

Doniczki, wiązanki świeże
Dzień twoich urodzin w żałobie!
Niech Bóg łaskawy strzeże,
Niech powie za nas tobie.

Mamusiu! Najmilsza, nasza!
Nikt już Cię nam nie obudzi!
Niech Anioł w niebie ogłasza
Jak byłaś dobra do ludzi.

Stęsknieni, rozstaniem rozdarte
Pytamy się siebie w ukryciu –
Czy życie jest śmierci warte?
Czy śmierć jest warta życia?

Mamusiu – szepczę w rozpaczy –
Dałaś mi świat ten i Boga…
A los nam czas oznacza!
Krótka ta droga!

Już przyszłaś. Idziemy jeszcze,
Twój grób nam będzie ołtarzem!
Zranione pisze wiersze
Za życie w darze.

**SKRZYDŁA**

Są ludzie, co darują skrzydła
Kruche, z zapachem wiosny.
Przejrzyste,
Trzepoczą echem radości.
Dziękuję Panu
Za głos w słuchawce
Lirycznie głęboki.
Za skrzydła żywego słowa.
Skropione żywicy sokiem.
Nie fruwam.
Mam je w zapasie.
Schowałam w sercowym sejfie.
Zaglądam czasem.
Nie drobiazg.
Bo nawet zamknięte
Od drzazg i szarpania słowem
Skrzydła okropionie rosą,
Dla wnucząt swych schowam.
To serca bycie.
Bycie Człowieka –
Darować skrzydła w opiece.
Nieliczni pojmą.
Tylko wybrani. Ci…
Którzy ludziom świecą.
Dziękuję Panu. Dzisiaj Wielkanoc.
Palma zagląda w talerze…
W oczy i serca.
Zmusza nas w dobro wierzyć.

## MOGŁAM ODEJŚĆ

Mogłam odejść.
Lecz Bóg zatrzymał i dał szansę bycia.
Darując zorzę, darując morze,
Darując życie.
Darując szepty trawy zielonej
I śpiew słowika w lecie nad ranem,
Darując rozkosz bycia utuloną
W twoje objęcia, w twoje męskie ramię.
Darując świecy połysk cichutki,
Czar twoich oczu, czar twoich dłoni,
Czas razem z tobą zawsze tak krótki,
Od samotności czasami uchronił.
Cieszę się czasem, cieszę się tobą.
Trzeba tak mało.
Jesteś w mym życiu śliczną ozdobą,
Bajką wspaniałą.

## KOCHAM ŻYCIE

Kocham poranek, wezmę go w ramiona,
Oczy otwieram, wzdycham rozczulona…
Wiatr kocham, co za oknem śpiewa,
Kocham obłoki, strumyczek i drzewa.
Kocham nad morzem mewy krzyk proroczy.
Kocham twe ręce, usta twoje, oczy.
Kocham tę dróżkę, gdzie oboje szliśmy,
Bukiet polnych kwiatów i czerwonych wiśni.
Kocham tę gwiazdkę mrugającą w nocy,
Dumne zegara bicie o północy.
Czas mi odlicza… szczęścia czas skrócony.
Los darł się z czasem, siedzi obrażony.
Czas wygrał bitwę, pędzi szybkim krokiem,
Sam sobie sędzią, sam sobie prorokiem.
Dni mijają szybko. Kocham cię, mój czasie.
Bądź mi złotą rybką i namówić daj się.
Dużo zachcianek. Jest szansa spełnienia?
Chcę spotykać ranek zawsze w Twych ramionach,
Chcę by wieczór ciszy tulił nas nawzajem,
I w moim domu miłość była obyczajem.
Luby mój rycerzu w białośnieżnych szatach
Zachowajmy wdzięczność, nie utońmy w latach.
Na falach życia bądź mym kapitanem…
Sen odpłynął cicho… budzę się nad ranem…

Brzozą
mi białą
na bagnach
zabłyśnij

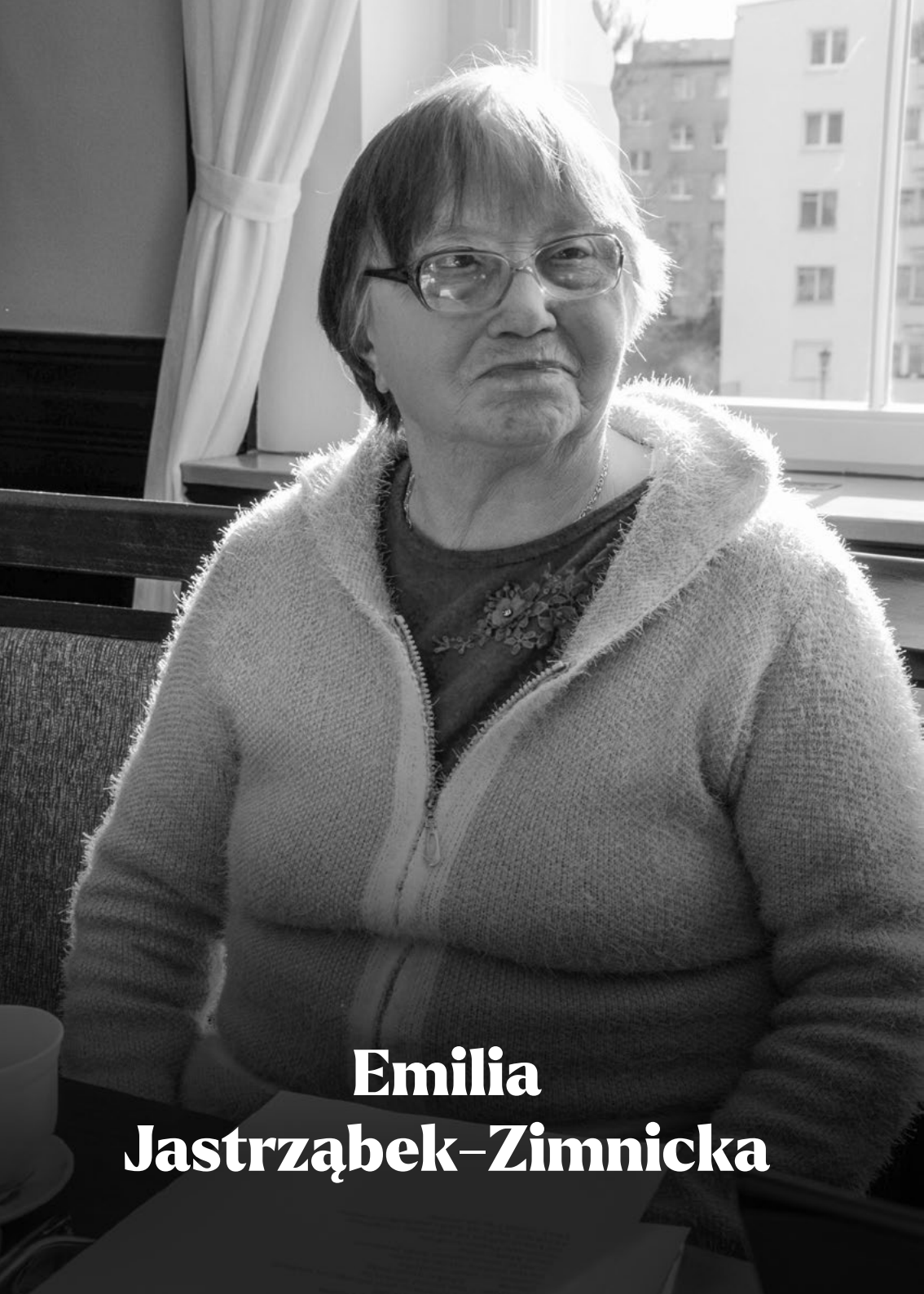

# Emilia Jastrząbek-Zimnicka

## WIERSZ O ZMARŁEJ MATCE

Brzozą mi białą na bagnach zabłyśnij
promykiem złotym wśród wiśniowej ciszy.
Przyjdź do mnie zmarła Matko,
choćby mi się przyśnij.
Chcę Ciebie zawsze oglądać,
płakać w ciele Twego serca,
tak by łez nikt nie widział,
skargi nie usłyszał.
Jesteś dla mnie
stałą nadziei przystanią.
Jasne oczy Twe Mamo
latarnią w ciemnościach.
Prawie już w nic nie wierzę,
nikomu nie ufam,
nic nie posiadam
poza Twoją wszechobecną
i Bożą miłością.

## CHARBROWO – WICKO

Nadmorskie wioski
słonym wiatrem owiane,
błękitem, modrością malowane,
jasnym słońcem ozłocone,
tyle piękna natury ludziom dane.
Pod jesiennym niebem
stada żurawi płaczą
tęsknym klangorem, ptasią rozpaczą,
są jak ludzie, którzy za chlebem
muszą opuszczać rodziny,
by spotkać świat obcy, odmienny.
Dlatego krzyk żurawi żal do serca wnosi,
kto wrażliwy o szczęśliwą drogę
dla ptaków tych prosi.

## ŻNIWA

Lasy spowite dymem mgieł porannych,
Pierwsze promienie to dnia zwiastowanie,
Ptaki w modlitwie do Najświętszej Panny
Chwalą dzień pański zanim jeszcze wstanie.

Płynę i patrzę w zadumie, w zachwycie,
Gdzie chusta pola kłosami ubrana,
Choć wszystkie barwy w świecie zobaczycie,
Robi wrażenie, bo cała jest wyzłacana.

I kiedy rolnik położy na dłoni
Bochen upieczony z plonu swego życia,
To jakby mocarz wielki w dzwony dzwonił,
To jakby każdy słońce w domu witał.

Nie rzuci rolnik ziemi ani pługa
Własną krwią i potem uprawionej,
Bo tu zabłysła życia jego iskra,
Na tej pomorskiej krainie zielonej.

## KOCHANY

Wiem, że zapomnisz o mnie,
zapomnisz, gdy zejdę w tajemnicze
zakątki zaświatów.
Zapomnisz kiedy zwiędną na mym
grobie kwiaty.
Tylko o Tobie nie zapomni moja dusza,
będzie żyła w Twoich gestach śmiechu,
płaczu Twych cudownych wzruszeń.

Stanę na Twej drodze skromnym
żółtym kwiatkiem pod oknem,
drzewem olchy i kaliny nad
rzeką Łebą,
ptakiem w locie, sarną, jeleniem
w zielonym lesie,
gdzie echo daleko, daleko aż do morza
moją tęsknotę zza grobu poniesie.

**PRZEMIJANIE**

Jeszcze kasztany ubrane na biało,
przecudne kwiatów świeczniki,
już bzy liliowe, białe, bordowe
stoją w przemijania szyku.

Pachną tak cudnie w wiosny południe
rękę podając kalinie,
której uroda w polskich piosenkach
na całym świecie słynie.

Napatrz się miły na to żywe piękno,
bo kiedyś wichry, szaruga nastanie,
zamiecie to wszystko jednym gestem,
świat zostawiając zamieniony w szarość.

Bo wszystko na tym świecie wyznaczone,
zielona wiosna i lato złociste,
srebrzysta zima, jesień, smutna starość,
taka jest prawda życia oczywista.

## UKRYTE CMENTARZE

Przywieźli Was – bohaterów
zmaltretowanych torturami
z rozkazu mordercy Moczara.
Ciemna noc Was otoczyła,
las zapłakał nad Waszym cierpieniem,
potem padły strzały
odbijające się echem w oddali.
Padaliście w wykopane wcześniej groby,
nikt nie słyszał Waszych słów:
„Niech żyje Polska"…
Tylko teraz jeszcze, jeśli ktoś wrażliwy
idąc drogą do Pajęczna przez Wistkę
odczuwa dziwny, niepojęty strach.
Dawniej wisiała na drzewie mała kapliczka,
dziś już jej nie ma.
Może jeszcze żyje rodzina pomordowanych,
która szukała sióstr, braci…
Bezpieka zatarła ślady straszliwej zbrodni.
Tylko przelotny ptak pocałuje drzewo,
poda zabitym sosnową hostię,
kruk jesienną porą oznajmi
o smutnej ofierze,
zając korę drzew ucałuje.
Niebożęta, kto Was odnajdzie?
Śnieg miłościwie otuli
Wasz tajemny grób.
Łzy deszczu zapłaczą nad Waszym losem.
„Wieczny odpoczynek racz Wam dać Panie".

## CHŁOPSKA PIELGRZYMKA

Szli przez lata księżycy
spod Łowicza
do Marii, Jasnogórskiej Pani.
Najpierw przez spalone szwedzką ręką wioski
widząc kikuty chat,
oczy kobiet zapłakane.
Szli przez spalone wioski
strojni w tęczowe pasiaki,
bogato haftowane koszule.
Śpiewali… wędrowali
do Matki z prośbami
i bólem.
Kozacy z szablami atakowali
bezbronnych,
potem naziści mordowali.
Hordy esesmanów podkutym
butem deptały piękną łowicką
ziemię.
Ale w chłopach łowickich
wielka siła drzemie,
która dla czci
Maryi cierpieć
każe,
jasnością otaczając ufne chłopskie
twarze.

Wanda
Bogusz

## CZY WARTO BYŁO?

Nie pytaj dzisiaj – Czy warto było?
Bo to pytanie po prostu boli,
Zrozumie tylko ten, co doświadczył
Okupacyjnej ciężkiej niewoli.
Zdesperowani i zbuntowani
Poszliśmy walczyć na śmierć za życie
Zrywem powstańczym do krwi ostatniej,
Z nadzieją na „Cud Boski" o świcie.
Zdecydowani mścić się na wrogu,
Co nas zniewolił, katował i lżył
I esesmańskim rozgniatał butem,
A z każdym krokiem bezlitośnie drwił.
Czy warto było? Czy też nie warto?
Po tylu latach trudne pytanie
Jako że padła, że w gruzach legła
Nasza Warszawa przez to Powstanie.
Odbudowana w bolesnym trudzie
Rozległe blizny wciąż opatruje,
Piękna Warszawa. Dumna Stolica.
A każdy Polak w sercu to czuje.
Warszawska Nike, Szopen w Łazienkach,
Zamek Królewski, Tarasy Złote…
I tyle przeżyć i tyle wzruszeń,
Gdy na Powązkach słyszy się Rotę.
Przeto nie pytaj – Czy warto było?
To już historia i tamto lato.
Każdego roku pierwszego sierpnia
Pamiętaj, co się wiąże z tą datą.
W zadumie oddaj honor należny
Warszawskim dzieciom, które poszły w bój,
Na tamten rozkaz oddały swą krew,
Żeby spokojny był dzisiaj sen twój.

## DZIESIĄTEGO LUTEGO

*„Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie”*
*(Adam Mickiewicz)*

Dziesiątego lutego.
Pamiętna data – znów nie będę spała,
Bo się nie godzi, bym nie pamiętała
Dnia, w którym kolby w drzwi załomotały
I bez wyroku na zsyłkę skazały.
Na poniewierkę i na los tułaczy,
Gdzie serce ściskał, niemy krzyk rozpaczy.
Jak mam zapomnieć?
Obskurne, zimne, bydlęce wagony,
W których ściśnięty stał tłum przerażony.
I ten kół stukot po szynach miarowy,
Kołatał w uszach, jak marsz pogrzebowy.
Nieludzka podróż do nieludzkiej ziemi,
Zadana łapą wrażej epidemii.
Jak mam zapomnieć?
Nędzne ziemianki, zamarznięte ciała,
Wicher wyjący, jak hiena zgłodniała.
Wszy, karaluchy, pluskwy i komary,
Głód i cierpienie, katorga bez miary.
Bezkresną pustkę, gorzkie łzy sieroce,
Przy konających nieprzespane noce.
Jak mam zapomnieć?
„Serdeczna Matko! Do Ciebie wołamy!
Zlituj się, zlituj, niech się nie tułamy”.
Tak śpiewaliśmy na każdym pogrzebie,
A co dzień gasła czyjaś gwiazda w niebie,
Tylko nadzieja zgasić się nie dała,
Tym, co wciąż trwali siły dodawała.
Dziesiątego lutego!
Chociaż już tyle lat dziś upłynęło,
Od czasu kiedy tamto się zaczęło,
Od bezsilności i od zniewolenia.
Czy ta tragedia jest do wybaczenia?

Serce wybaczy, pamięć nie zapomni
Tych, co zginęli i tych, co niezłomni.
Dziesiątego lutego!
Lata mijają, a pamięć pamięta
Baty i cięgi, okowy i pęta.
Słów Mickiewicza użyć tu przystoi
- Gdy śmierć męczeńska, to czas ran nie goi –
A jak ich moja pamięć już pogrzebie,
Zapomnij o mnie, Ty Boże na niebie.

## JAK AMEN W PACIERZU

Wszystkie kraje świata mają piękno swoje,
Historię, kulturę i bogate dzieje,
Lecz twoja Ojczyzna jest sercu najbliższa,
Ona pośród innych, jak zorza jaśnieje.

Polska, kraj rodzinny, ziemia ukochana,
Gdzie legendy tworzą cudowne obrazy.
Gdziekolwiek byś nie był tam myślą powracasz,
Jak błędny wędrowiec do własnej oazy.

Ojczyzna jest jedna, tak jak jedna matka.
I choćbyś wrósł w inną ziemię korzeniami,
Ta miłość na zawsze w sercu pozostanie,
Jak amen w pacierzu, ponad podziałami.

## KROMKA CHLEBA

Gdy kromkę chleba
do ręki biorę,
widzę łan żyta.
A w nim: kąkole,
maki, rumianki,
chabry i dzwonki.
Nad polem w górze,
szare skowronki.
Zboże faluje,
złotem się mieni.
Rumianek pachnie,
mak się czerwieni.
Dzwoneczki dzwonią,
Chabry mrugają.
Skowronki swoje
Trele śpiewają.
Słonko przygrzewa,
faluje niwa,
by sypnąć ziarnem,
Jak przyjdą żniwa.
A ja zanoszę
Prośby do nieba,
Żeby nikomu
Nie brakło chleba.

Wanda
Stanke

## CZERWONA ROSJA

Czerwona Rosja – państwo zbrodnicze
gdzie sięgnie macką, zapala znicze.
Wszczynając wojnę ludzi morduje,
pustoszy kraj, ziemie anektuje.

Od wieków pełniąc rolę zbrodniarza
„wielkiego brata" pozory stwarza.
Wśród rządzących Europejczyków
przekupuje chciwych polityków.

Sama w zbrodniczych czynach prymuje,
swych oponentów także otruje.
Za Rosją idzie za zbrodnią zbrodnia.
zamilkła Europa Zachodnia…

Czerwona Rosja, państwo zbrodnicze
znów ujawniła krwawe oblicze.
Kiedy napadła na Ukrainę
spowodowała nieszczęść lawinę.

Znajdziemy każdy grób zbiorowy
pomordowanych strzałem w tył głowy,
pomarłych w bólu w katowniach lochu
w wielkim cierpieniu, tłumionym szlochu.

Boga błagali, by świat ich słyszał.
kiedy skonali – zapadła cisza.
Gdyby wojenne znicze zapalić
można byłoby Ziemię podpalić.

Pośród rządzących „znakomitości"
wciąż się obniża stan moralności.
W matnię prowadzą nas politycy
zwiększając liczbę pośmiertnych zniczy.

## W KONIECZNEJ OBRONIE

W koniecznej obronie
przed obcych naporem
legalizujmy w Polsce
Polaków diasporę,
a entuzjastów migracji
wyślijmy na wschodni kierunek,
jako rezydentów
na wikt i opierunek.

Euroentuzjastom wschodniego folkloru
przemieszczanie się wzajemne
damy do wyboru.
Niechaj zamieniają
miejsca zamieszkania,
a przejdzie im ochota
do imigrowania.

## TYGRYSI SKOK

Dawniej za Króla Ćwieczka
rzadko paliła się świeczka.
Częściej gorała szczapa
- prócz chaty gdzie mieszkał satrapa.
Z bierwion chata budowana,
wapnem pobielana ściana,
była sień i palenisko,
a w alkierzu legowisko.
By umniejszyć życia trud
poczęto budować gród
i król Piast Kołodziej
zamieszkał już w grodzie.
Później budowano zamki, pałace,
dzisiaj buduje się dacze.
Jest rozwarstwienie w narodzie,
znów biedota na podgrodzie.
Szarej masie – blokowiska,
a w daczach – paniska.
Ci których przywileje nie obejmują
za miastem w barakach koczują.

# Aldona Magdalena Peplińska

## NIE POJMIESZ

Złowrogi lęk przebiegł po plecach
Wspomnień niedzieli sprzed lat
Gdy zamiast kogucich wzlotów
Sygnał przeciągły zatrzymał świat

Niezrozumienie w młodym umyśle
Szept wśród dorosłych z potem na skroni
za oknem czołgów peleton pędzi
I się nie dowiesz kogo on goni

W niewielkiej wiosce nic nie wiadomo
Choć ekran grzecznie prawdę wylewa
Lecz się wichurom wymyka papier
Który te prawdy głośno wyśmiewa

Kręci się w koło od lat minionych
Ścieżyna z której najnowszy zielnik
Układa bukiet nowej historii
A ogrodnicy są swego pewni

Trzeba od nowa rozmazać barwy
Które laurką były przez lata
Trzeba obalić ten wielki pomnik
Obiekt miłości całego świata

Niech się szacunek spodli na zawsze
Bieli zachlapie życiorys błotem
Wiara osłabnie a w beznadziei
Nienawiść scali z głupoty splotem

I tylko patrzeć jak zgaśnie światło
Przerwie lub pęknie zasięg z kwadratu
Nim się obejrzy młodość za siebie
Siwizną znajdzie w domu wariatów

## OŚMIOLETNIE ZAĆMIENIE

*Kamilkowi*

Niby zwyczajne okna i drzwi
Domowych pieszczot dźwięk
Niby zwyczajny świat się śni
To skąd ten płacz i jęk

Wokół codzienność ścieżek
Zaspanych chęci ludzkie spojrzenia
Wokół codzienność ślepa
Kat spełnia swoje marzenia

Pękają bramy dziecięcych myśli
Świat się zatrzymał nie ma oddechu
Pękają bramy serc zaskoczenia
Dźwięk skrzydeł łzawi odchodzi w echu

Jeszcze rysunki rozwiewa wiatr
Echo maluje ciszą wyrzuty
Jeszcze rysunki obiegły świat
Śmierć trzyma w dłoni łańcuch rozkuty

Ból rozdarł niebo ostatnią łzą
Wznieciły żar krople goryczy
Ból rozdarł skrzydeł żelazne tamy
Zerwał koralik katowskiej smyczy

Otworzył oczy obudził świat

**MAMO**

Tak bym chciała pójść na spacer
Leśnym prześwitem zielonego gaju
Tak bym chciała rozkwitnąć na nowo
Ścigać urodą z bukietem bzu w maju

Zerwać obaw najmocniejsze sznury
Pożyczyć skrzydeł choćby cienie
Z odwagą pod prąd wzbić do góry
Spełnić najmniejsze marzenie

Tak bym chciała jeszcze chcieć
Nawet w szeptach że nie wypada
Niech się we mnie obudzi zew
Niech w porywach unosi nie spada

Przecież jeszcze tu jestem oddycham
Widzę czuję i serce me bije
Tak bym chciała pójść z Tobą na spacer
Lecz poczekam bo jeszcze wciąż żyję

## SZEPT WIATRU

Daj mi Panie szept wiatru
Niech w uszach drogowskaz wyśpiewa
Daj ścieżkę jasności pragnień
Niech myśli ciemne rozwiewa

Obmyj miłością zbutwiałe
Pokoleń zapiski
Obmyj współczuciem spojrzenia
Zajadłe kły nienawiści

Niech błądząc po świata zaroślach
Nie ranią kolce mych stóp
Niech idąc pod prąd w tłumie fałszu
Nie wita mnie prawdy trup

**PRZERAŻONA**

Tyle kropli rozerwanych istnień
Rwącą rzeką płynie w pokoleniach
Tyle łusek metalowej prawdy
Rozsiewały szaleńców marzenia

Dziś gdy czas zapomniał co ważne
Kiedy kusi w krzywym zwierciadle
Wykupionych żyć sztuczna prawda
Od najmłodszych pożera zajadle

W osłabionych amokiem ogniskach
Nie zaiskrzy zew wcześniej poległych
I z kim przyjdzie bronić wolności
Gdy się zbudzi szaleniec przebiegły

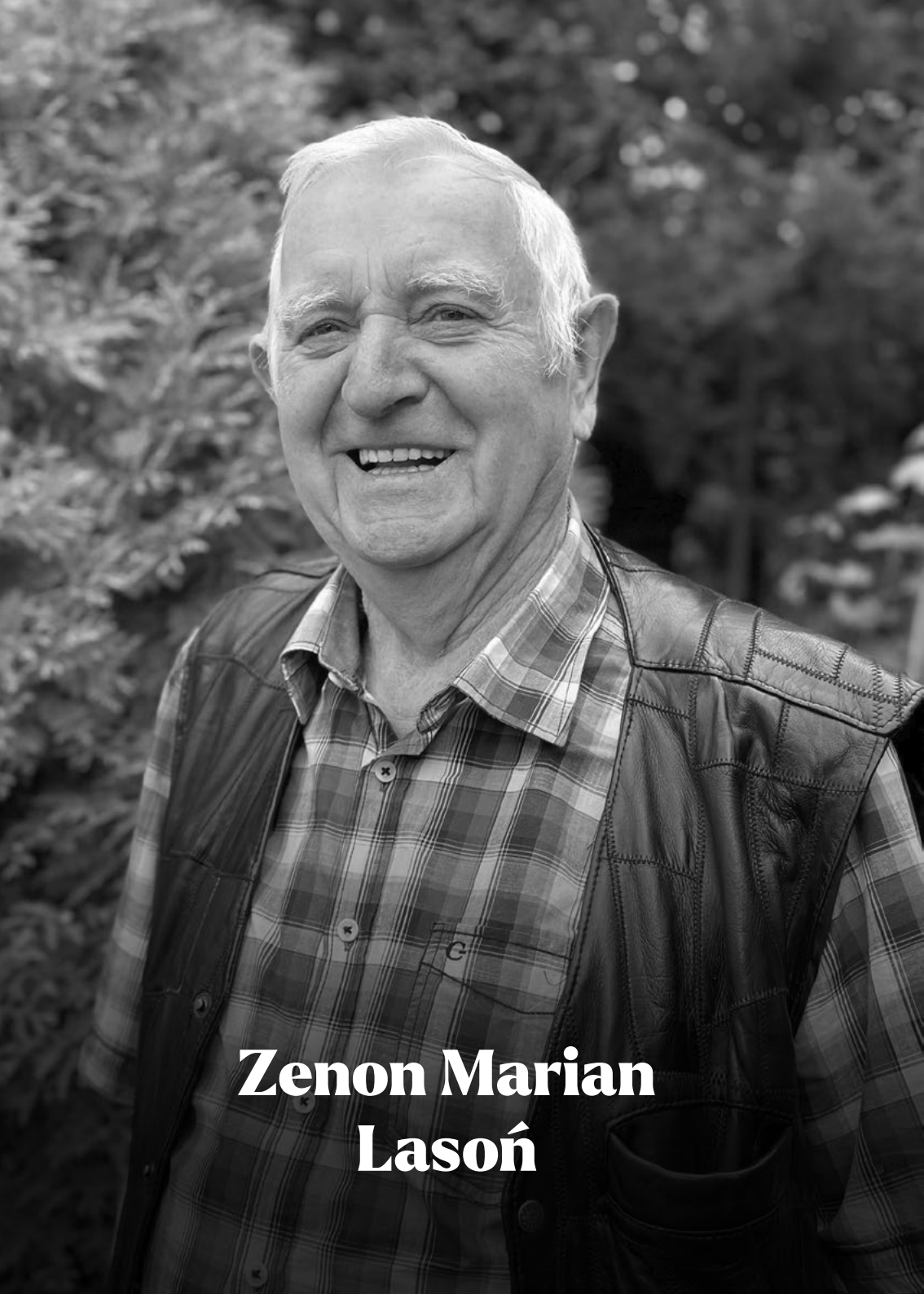

# Zenon Marian Lasoń

**WIOSNA**

Hej! Wiosno witaj nam
wiosenny pierwszy kwiat,
z tobą motyle, z tobą skowronki,
z tobą zielone strzelają pąki,
z tobą wesoły, z tobą wesoły, z tobą wesoły świat.

Hej! Wiosno witaj nam
wiosenny ciepły wiatr,
z tobą zajączek, z tobą baranek,
po wielkiej nocy mokry poranek,
z tobą wesoły, z tobą wesoły, z tobą wesoły świat.

Hej! Wiosno witaj nam
w wiosennej woni sad,
w wiosennym słońcu pierwszy brzęk pszczoły,
z tobą się budzi nasz dzień wesoły
z tobą wesoły, z tobą wesoły, z tobą wesoły świat.

Hej! Wiosno witaj nam
wiosenny pierwszy kwiat,
z tobą motyle, z tobą skowronki,
z tobą szum lasu, zielone łąki,
z tobą, z tobą wesoły świat.

## JUŻ ODESZŁO LATO

Już lato odeszło daleko
za morza, za góry – hen w świat,
zostały nam tylko wspomnienia
i w kwiatach wyschniętych – i jego ślad.

Żurawie na niebie żegnają
i kluczem zamykają czas,
kraj marzeń na skrzydłach unoszą
w nadziei zostawiają nas.

Powrócą na pewno powrócą
i łąki przytulą ich znów,
z obłoków usłyszysz wołanie,
jak radość się budzi ze snu.

Już lato odeszło daleko,
a jesień otworzyła drzwi,
została nam tylko tęsknota,
wieczory długie i ponure dni.

## NAD RZECZKĄ KAWCZĄ

Gdy wspominam swe dziecinne lata,
które jeszcze w mej pamięci tkwią,
gdy za rączkę prowadzał mnie tata,
gdy byłem kapryśny, on miał minę złą.

Dni były beztroskie, mijał szybko czas,
potem szkoła i harcerski świat,
księżyc lśnił, głaskał wiatr, szumiał las,
a ja miałem już szesnaście lat.

Nad strumykiem leży moja wieś,
którą księżyc usypiał nocami,
dym z ogniska i cygańską pieśń
wiatr unosił daleko nad łąkami.

Sierakowska góra spogląda zza drzew,
było tu grodzisko i z blankami wieża,
nocą tu usłyszysz tajemniczy śpiew -
a śpiewa to wiatr o dzielnych rycerzach.

Tyle opowieści jest w mojej pamięci,
tyle snów kolorowych mam,
resztę wiatr opowie i czas wam poświęci,
a ja was żegnam – do widzenia wam.

## ROWY

Nad polskim brzegiem Bałtyku
gdzie słonce się budzi wśród fal
gdzie „Perła Słowińska" cię wita
gdzie z wiatrem płyniemy hen w dal

Gdzie orzeł zatacza swe kręgi
gdzie srebrem maluje się świt
na niebie purpurowe wstęgi
za jeziorem Rowokołu szczyt

Gdzie jest takie miejsce jak tu
złoty piasek i fale srebrzyste
mewy budzą cię rankiem ze snu
i wieczory są takie złociste

Nad brzegiem Bałtyku tu w Rowach
gdzie słońce zasypia wśród fal
gdzie „Perła Słowińska" cię wita
z uśmiechem zaprasza na bal

Nad miasteczkiem zmrok już zapada
i uliczne zapalił latarnie
nad kanałem mgła siwa osiada
wesołe czekają kawiarnie

Gdzie jest takie miejsce jak tu
gdzie dziewczyny jak czekolady
słodkie bardzo – kuszą bez słów
i obronić się już nie dasz rady

## MIASTO SŁUPSK

Moje miasto jak żadne na świecie
rzeźbione przez wieki i lata,
moje miasto, moje miasto jest przecież
najpiękniejszym miejscem tego świata.

Moje miasto nad Słupią – jest stare,
drzemie Baszta Czarownic na rzeką,
Stary Rynek, tu gołębie szare
i pieśń dzwonów snuje się daleko.

Książę Wielki Bogusław Dziesiąty
stoi dumnie na placu przed zamkiem
wpatrzony na wojenne fronty,
pozdrawiam go zawsze kiedy idę rankiem.

W Herbaciarni Richtera przy młynie
usiądziemy w marzeniach we dwoje,
posłuchamy szumu młyńskiej wody
i poezji przy czerwonym winie.

Moje miasto nad Słupią o zmroku,
w sen zapada młyn stary przede mną,
Spichlerz z Bramą podglądają z boku,
gdy na mostku całujesz się ze mną.

Tu bulwary zabłysną urokiem,
tu odpoczniesz w zieleni nad wodą,
tu zobaczysz piękno własnym okiem,
jak bardzo Słupsk kusi urodą.

# Grażyna Piekarewicz

## W BLASKU PORANKA

W blasku poranka cisza srebrem obsypana.
Diamenty przeżyć.
Oddycham spokojem. W światłach pamiętania
marzenia radością roztańczone.
Marzenia prawdziwe, szczęśliwe, jedyne.
Pośród kwietnych korowodów tęsknocie się oddaję.

Labirynty zapatrzeń. Kaskady zamyśleń.
I ta wiara błękitem nieba zdobiona.
W ciszy południa białej akacji sekrety powierzam.
Pulsują we mnie wzruszenia, falują pragnienia.

Zachwycają welurowe ściany natury.
Wokół pastelowe obrzeża promieniem nieba złocone.

W blasku poranka jestem. Pięknem się zachwycam.
Zanurzam się w oceanie rozkoszy.
W diamentowych wstęgach przestrzeni zachwyt,
zaduma nad życiem.
Spoglądam na iskry rozświetlone i te bajeczne
wzory, kolory i to szczęście rozedrgane.

Otulam się atłasem przeżyć. Dążenie spełnienia.
W cieniu rzęs morze doznań.
W blasku poranka świat wyśniony, wymarzony.
Przebłyski. Błyski. Myśli nostalgią po brzegi
wypełnione. Wspomnienia. Przemyślenia.

W gamie świateł niezliczone tajemnice odkrywane.
Wyciszenie. Ukojenie.
Pejzaż życia kobiercem kwiatów malowany
i ten wodospad nadziei
w sile istnienia.

**KWIATY**

Spoglądam na kwiaty. W kaskadzie
ich barw odpoczywam. Barwy złociste, błękitne,
amarantowe, miodowe.

Kwiaty upojne, dostojne. Magiczną spiralą złączone.
Czarują królewskie kielichy.
Uśmiechają się, drgają, falują. Rozkołysane,
rozświetlone, rozmarzone.
Wdzięcznym pląsem świat tajemnic otwierają.

Pośród barwnych kobierców ciszy się oddaję.
Niebu moje tajemnice powierzam.
Myśli, ciche, skryte.
Przestrzeń subtelnym szelestem wypełniona.

Tęsknota. Wspomnienia. Zamyślenia.
Marzenia. Zachwycają dary słonecznej natury.
Blaski, drgania, migotania, wirowania.
Malownicze ściany ogrodów lśniącymi promieniami
zdobione.

Upajam się dywanem kształtów, zapachów i wzorów.
Przemierzam kwietne aleje. Zanurzam
się w oceanie pachnącej rozkoszy.
I te boskie purpury i te brylantowe wstęgi.
W srebrnym pierścieniu nieba
bajeczne dzbany powab roztaczają.
Kwiaty rozkoszne, pachnące. W złotych
smugach wspomnień niewymowne piękno,
zachwyt, zapatrzenia. I ten cud istnienia.

W kaskadzie świateł róże, tulipany, bratki,
piwonie srebrem nieba zroszone.
Niebiański pejzaż zachwyca.
Nostalgia aksamitnymi płatkami obsypana i te chwile szczęśliwe.

Kwiaty upojne. Niezwykłe. Jedyne.

## W ROZKWICIE LATA

Wszędzie pląsania, drgania, migotania.
Urzeka spektakl magicznej natury.
Słońca taneczne akrobacje. Przestrzeni muzyczne wariacje.
W cieniu białej akacji odpoczywam. Myślami
ku niebu wędruję.
I te łuny złociste i iluminacje srebrzyste.
Zapatrzenia. Wspomnienia.

Zachwycają kwietne kompozycje alabastrowe,
aksamitne, jedyne.
W diamentowym dotyku rozkoszy chwile szczęśliwe.
Zanurzam się w słonecznej kąpieli. Spoglądam
w lazur przestrzeni. I ten brylant nadziei.
Czekają na rozkwit lata marzenia, dążenia, pragnienia.

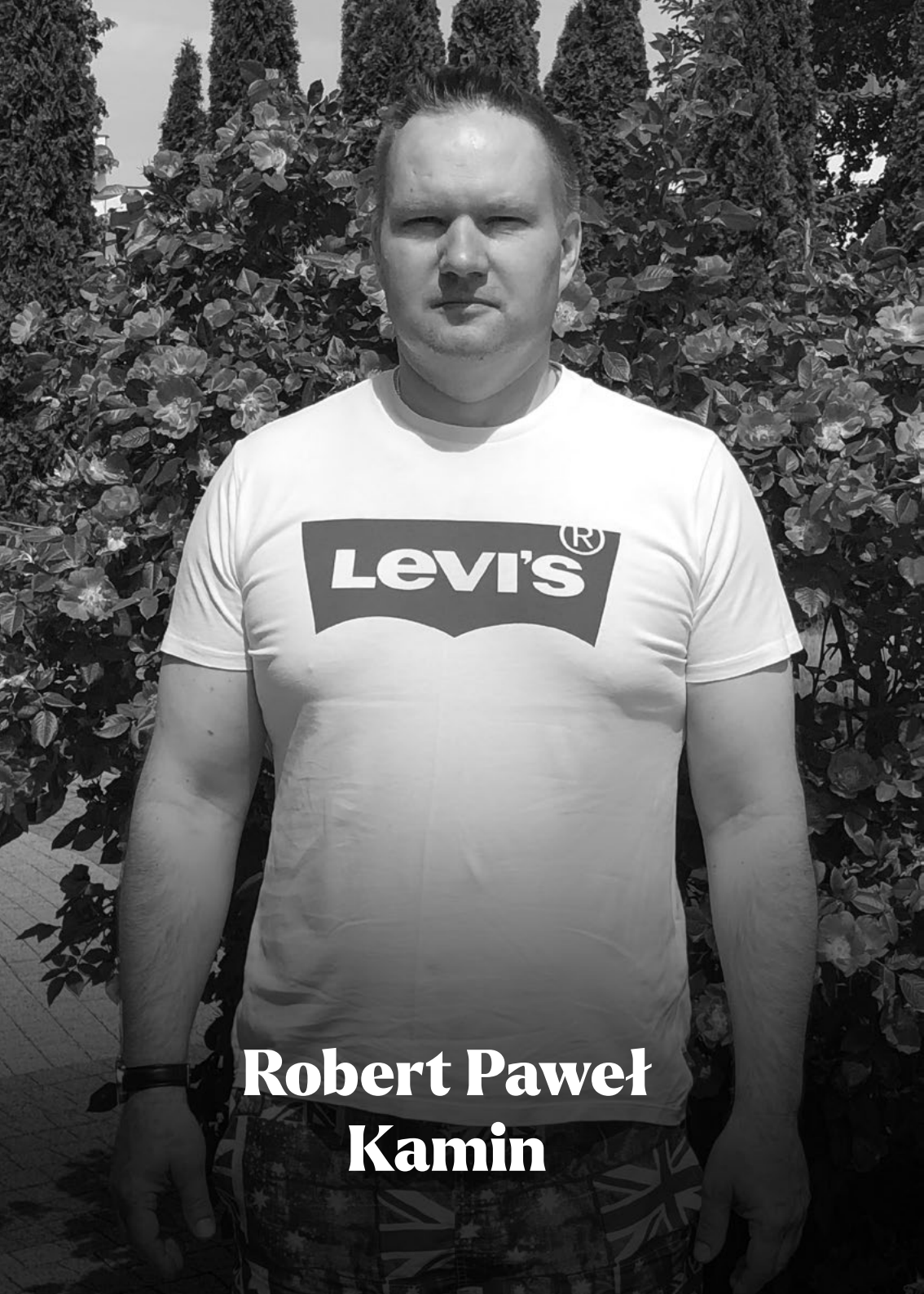


# Robert Paweł Kamin

**WIERSZ**

Zanurzyłem się w wiośnie – w soczystej zieleni.
Kaczeniec w modrym stawie słońca snem się mieni.
Rozkwitły już bzy młode, blaskiem się weselą,
A konwalie wonne na polanie się ścielą.

Zanurzyłem się w wiośnie, w stokrotkach zbawiennych,
W liliach jaskrawych żółcią, w tatarakach sennych,
Gdzie rozkwita na nowo przyroda i dusza,
Gdzie myśl błoga poety w podróż swą wyrusza.

Zanurzyłem się w wiośnie, w modrym śpiewie ptaków,
Gdzie się szkarłatem chwalą dumne smugi maków,
Kędy jabłoń przemawia polskimi barwami,
Kędy wiersz powstaje pawimi piórami.

Zanurzyłem się w wiośnie, już w niej pozostanę,
Tu jutrzenka rozbłyska sercem swym nad ranem,
Żabi rechot wieczorem do snu nas kołysze,
A Stwórca przez przyrodę – wiersz do ciebie pisze.

## LETNIE CHABRY

Dziękuję Ci Panie, że chabry rozsiewasz,
W ich oczach dziś widzę lazur senny Nieba,
Są zwiastunem szczęścia, lata pełni znakiem,
Tworzą parę młodą wraz z czerwonym makiem.

Widzę dziś przede mną morze ciche, błogie,
Z jego łona perły poetyki łowię,
Ono mnie uczyło: odwagi, natchnienia,
Sekret mojej duszy jest jego imienia.

Widzę dziś przede mną morze zboża złote,
Które śle tajemnie do życia ochotę,
W moim sercu kwitnie owoc pracy ludzi
I miłość do Polski mej jedynej budzi.

Jak nie kochać życia, gdy lato rozkwita,
Bujność zieloności pielgrzyma dziś wita
I gdziekolwiek idę zachwyt dusza miewa;
Dziękuję Ci Panie, że chabry rozsiewasz.

## JAKA PIĘKNA ZIEMIA

Jaka piękna Ziemia złocona kwiatami,
Wyszywana srebrem, lśniąca lazurami,
Gdzie Bałtyk spokojny szepcze swe pacierze,
Kędy duch zachwytu stoi dziś przy sterze.

Jaka piękna Ziemia, z nutami wonnymi,
Od maciejki w nocy błogosławionymi,
Gdzie konwalię w maju matkę uświęcają,
A chabry we wianku żonę namaszczają.

Jaka piękna Ziemia, ze świergotem ptaków,
Bielą lilii wodnych i czerwienią maków,
Kędy bocian w kwietniu potomstwo piastuje,
A jaskółka śmigła niebiosa haftuje.

Jaka piękna Ziemia, słońcem spromieniona,
Kędy w nocy błyszczy księżyca korona.
Gdy z prochu powstanę, tu doznam olśnienia
I wypowiem: jaka piękna, nowa Ziemia.

## NA WIEKI

Kocham ciebie życie, w kwitnącym bukiecie,
Kształtem i kolorem rozpływasz się w świecie,
Wszędzie ciebie pełno – na lądzie i w morzu;
Sokołem kołujesz, na niebnym przestworzu.

Kocham ciebie życie: bujne w trawy, ziele,
W twoim sercu rośnie chabrów modrych wiele.
Duszę twą wyznacza burz wiosennych siła,
Woń twych kwiatów wiernych olśniewa mnie miła.

Kocham ciebie życie wędrujące latem,
Po polskich górach pod nieba majestatem,
Gdzie wybija twoja chłodna wód krynica
I gdzie dusza pięknem błogo się nasyca.

Kocham ciebie życie w kłosie zbóż zaklęte;
Chlebem zakończone, ziarnem rozpoczęte.
Rolnik ciebie latem rosi łzą zachwytu,
Szczęścia jego jesteś przyczyną zenitu.

Kocham ciebie życie, w każdym twym przejawie,
Słowem cię natchnionym z serca błogosławię,
Obejmuje duszą miłość twoją całą,
Bo czuje, że będziesz kiedyś wiecznie trwało.

# Wileńszczyzna ojczyzna

# Józef Szostakowski

## KRÓLOWIE

Schodzą się.
Jadwiga, która pamięta pierwszą wojnę światową.
Jadwiga, która pamięta drugą wojnę światową.
Jadwiga, której ostatni syn zmarł na raka.

Siadają.
Pierwsza tuli kijaszek do łona.
Druga starczymi wargami toczy słowa.
Trzecia robi białą rękawicę.

I ze ściany schodzi
Baranek Boży, który gładzi grzechy świata
W mej wsi, gdzie bocian zapomniał
Drogę do gniazda.

## WILEŃSZCZYZNA

ziemia droga kochana
Wileńszczyzna ojczyzna
widzę jak spływa z ciebie
zeszłoroczny śnieg

z początku wstydliwie odsłaniasz
piaszczyste pagórki
jak cnotliwa niewiasta
pilnująca swych szat
i najpiękniejszym słowem
staje się polski skowronek
mała Boża kuleczka
jeszcze w powietrzu z mrozu

moim kolorem
jest szary kolor ziemi i ptaszka
czekającego na cud

**WODA**

człowiek to jest pustynia
uwolnić się od pustyni
znaczy zniszczyć siebie i ciebie
inaczej nigdy nie opuści nas pragnienie

i dziś widzę
na ramieniu niesiesz dzban pełen wody
moją pustynię noszę też na ramieniu
tam jest czułość największa
więc niewidoczna

nasze ciała
jak dno bezwodnego morza
skóra najbardziej słona o świcie
i to jest prawdziwa fotografia dnia

uwolnić się od pustyni znaczy
zabić

## W KAPLICY

tu jesteś bezpieczny
trwasz owinięty w ciszę
jak w łonie matki

nikt cię nie kopnie
nie uderzy w twarz
nie przetnie brzytwą szyderstwa

wyrosłeś
jestestwem dążysz wzwyż
lecz zdumiony milkniesz
widząc
że sięgasz tylko do stóp Jego
Panie

**CEDRON**

coraz częściej powracam
do tamtej doliny
mam pięć lat
podwileńsko i boso
obok matka i ojciec
tłum pątników

zanurzam stopy
w wodzie Cedronu
pamiętam

dziś daleko od rzeki
mam cierpiącą twarz
i nie ma chusty Weroniki
która otarłaby bezsilną łzę

**PORT**

są miejsca do których nie wrócę

do wędrówki na górę Bakszty
ugaszonej wodą dla dwojga

do burzy na Trockiej
okryci kopułą parasola
przetrwaliśmy
do marszu Portową
przyczajeni w maleńkiej kawiarence
naszego prywatnego portu

był mrok
cumowały i odpływały samochody
jeden z nich zabrał ciebie

poprzez czas
wierzchem dłoni
dotykam twoich włosów

## CIURLIONIS

tak wchodzę w Litwę
w gorejące słoneczniki
w len
co pomylony wyrasta do nieba
w tragiczną nieskończoność
i spada na ośnieżone
obrazy Čiurlionisa

są jeszcze w ojczyźnie
twoje ręce
co zapaliły przyjazne ogniki
nad wielką rzeką
życia

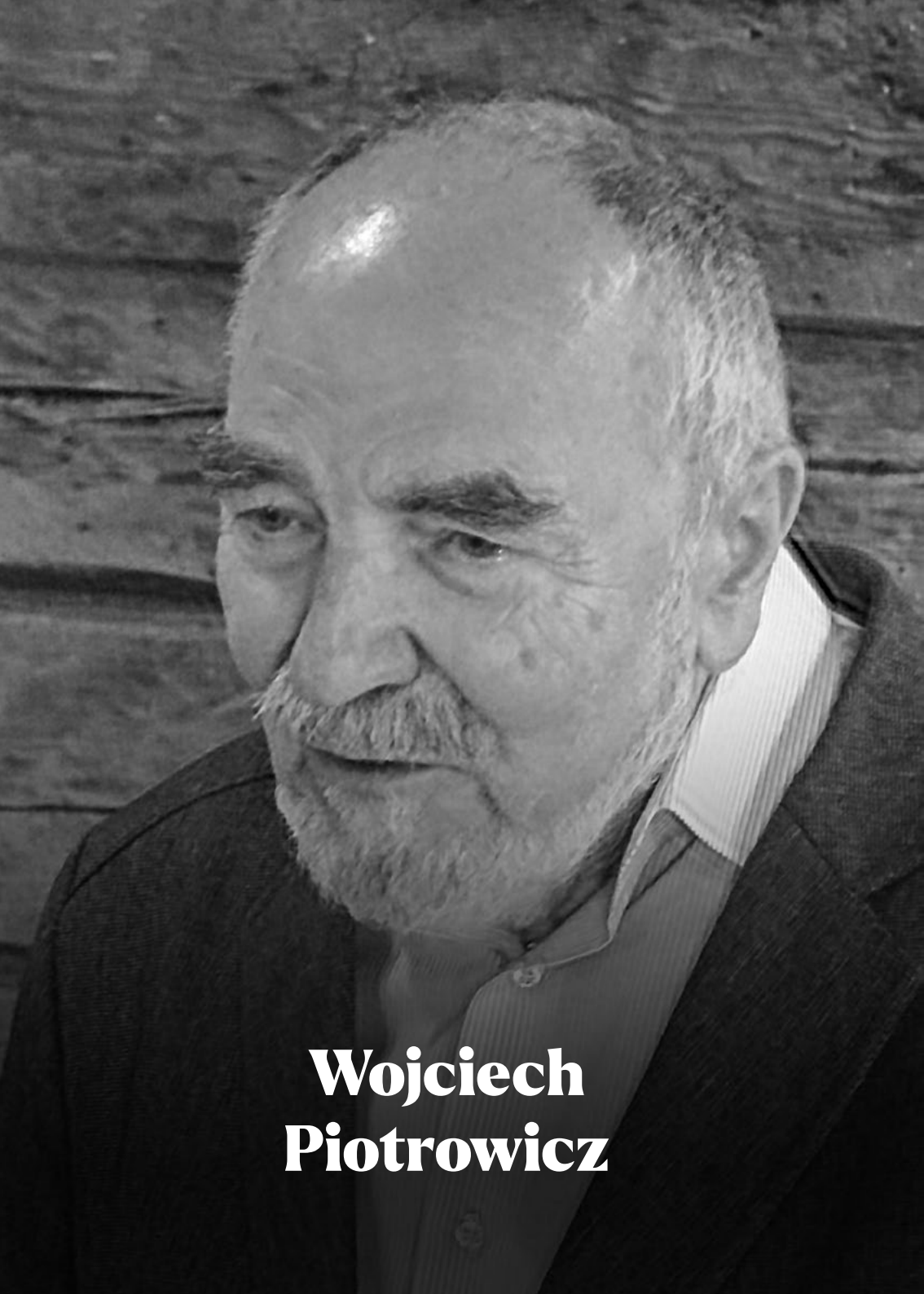

# Wojciech Piotrowicz

**ZARANIE WILNA**

W Dolinie Świntoroga wieczny ogień bucha
Potężny Perkun stoi posępny i dumny
Dąbrowa Święta z niebem gwar prowadzi szumny
Dorzuca drew do ognia wajdelotka krucha

Już północ ścichły wiatry drzemie puszcza głucha
Nad drzew korony księżyc wyjrzał srebrnym okiem
Znika Wilenka w Wilii wartkim wód potokiem
Dziewczyna nuci tęskną piosenkę las słucha

Ponad Gaj Święty wznosi dumnie czoło góra
Wielkoksiążęcy orszak rozbił tu namioty
Tam w południe Giedymin upolował tura

Wyczerpany przez dzienne trudy i kłopoty
Śni on teraz że zbrojny groźny jak wichura
Żelazny wyje wilk na krąg księżyca złoty

## CZAS TERAŹNIEJSZY

Nad piramidą minionych pokoleń
przeszłość odcinasz dłonią
od przyszłości
w nieodwracalnym geście znacząc pole
gry wartej świeczki
w raz rzucone kości

Więc gdzie jest Twoja wartość nieprzeciętna
oprócz
granicy bytu i nicości

Tu Ciebie każda miara napoczęta
a gdy się skończy –
drobiną przeszłości

**NAD ZGIEŁK**

W ilu językach czeladnikom mistrze
nakazywali w miechy dąć
do paleniska
dorzucać drew

Młot krople potu gonił
wbijał niczym gwoździe
każdego tchnienia
kując sprawnie ślad

Za gładzią krawędź ostra –
nerw czuły na ukrzyżowanie
umęczenie a znieczulony
na stygnący metal

W niepowtarzalnie bujny a nabożny kształt
robota kuta
wyniesiona na zwieńczenie
wileńskich wież

Oddane wiatrom i obłokom
na żaglach barokowych świątyń płyną krzyże
przez nas
gdy potrafimy podnieść wzrok
nad codzienności zgiełk wysokiej
wieży Babel

Ucicha tumult
jedna tylko brzmi tam
mowa

Niezależna

## NEC MERGITUR

*Przed płótnem Ferdynanda Ruszczyca*

ramy rozsadza
Twego serca i myśli ładunek
na przypomnienie i czujność

Twój Korab wspina się na szczyt żywiołu
miażdżąc
broczące fale żywą krwią
odbicie purpurowych żagli
stopnie zwątpienia

Jakąż załogę dźwiga okręt-zjawa
tak tajemniczo

Po jednej stronie
kraterów otchłań wszechpogrążająca
a po drugiej
kipieli fosforyczny obłęd

Czuwasz Mistrzu zza gwiezdnej zasłony
aby latarnie podsycały ufność
w nadziei na rozpogodzenie

Losy kraju ludzkości i ziemi
Umieścimy na Twej arce
co nie zginie

**nec mergitur (łac.) – nie zatopi się, nie zatonie.*

## ŚPIEWOGÓRA ŚRÓDWIOŚNIA

Zaborczy maju
niczym w sidłach ptak
oszołomiona wiosna w twych ramionach
i traci moc
zakazów każdy znak
gdy świat zalewa zieleń brzóz szalona
i powódź kwietna łąk
i zbóż wzrastanie szczodre
rzeki wstęga

A taniec wiosny z majem wzbija się
nad ptasie trele
pieśń co nieba sięga

Pod pszczelim basem
kwiaty drżą
i szepczą płatki cichsze od marzenia
w akordzie
wielkiego spełnienia

# Teresa Markiewicz

**POLSKIE SERCE**

Przyszło mi się urodzić w mało znanej wiosce,
Gdzie klucze żurawi rozcinają niebo,
Gdzie rumianek się ścieli na łąkach zielonych,
Białe czaple brodzą nad szemrzącą rzeczką.

Przyszło mi się urodzić nie za „polskim czasem”,
Ale, gdy komuna tym krajem rządziła,
Zamykano kościoły, zniechęcano do wiary w Pana,
Zmuszano do wielbienia bolszewickiego Lenina.

Chociaż tamte czasy odeszły już w niepamięć,
Ale wyznam szczerze, że mi brakowało obecności rodaków
Mych bliskich i krewnych rozproszonych po świecie,
Bo mam polskie serce i korzenie, które we mnie trwają.

**MOGŁABYM BYĆ RÓŻĄ…**

Mogłabym być różą w twym dziwnym ogrodzie,
Ale jakbyś tulił roślinę kłującą,
Której kolce mogą spowodować urazy,
Ostro raniąc ciało i serce kochające.

Mogłabym być wiśnią w przydomowym sadzie,
Ale czy dosięgniesz owoców, gdy urosnę,
Wszak wiśnie to drzewa z rozległą koroną,
Chociaż kuszą czerwienią w latach swej młodości…

Mogłabym też zostać jaśminowym krzewem,
Aby wiosną ciebie wabić aromatem…
Mogłabym maliną pieścić usta twoje,
Ale jej owoce są bardzo krótkotrwałe…

## NA ROZSTAJNYCH DROGACH

Jesteśmy krzyżami przy rozstajnych drogach
Dążąc do nicości, nie wiemy, którą wybrać.
Czy tą, po której idąc, będzie się bujało w obłokach,
Czy wręcz przeciwnie – stąpać po cierniowych rżyskach.

Raczej z nich ostatnia gwarantować może,
Że po śmierci dusza pominie piekło, czyściec
I wzniesie się tak wysoko, że aż do raju dosięgnie,
Bo pokuta spełniona, więc nadeszła pora na niebiańskie wina…

Ale najpierw trzeba nie bać się pokaleczyć,
Zanurzając stopy w naziemne trzęsawiska,
Bo daleko nie każdy może się na to zdobyć i przetrwać zawikłania,
Z których trudno wybrnąć.

**ODLATUJĄ ŻURAWIE…**

Odlatują żurawie, odmawiając modlitwę,
Aby w nową wiosenkę znowu wrócić do Litwy.

Odlatują żurawie, odmawiając różaniec,
Aby lot trwał pomyślnie na wędrówkę skazanych.

Odlatują żurawie, odmawiając pacierze,
Aby wiatry północne nie zgmatwały im ścieżek.

By dolecieć i wrócić im, pątnikom przygodnym,
Koczowniczy tryb życia dla nich dany od Boga…

Odlatują żurawie w nieustannej gonitwie,
W wielkim żalu żegnając swoje gniazda na Litwie.

**PŁAKAŁA CHATA…**

Płakała chata, gdy wiatr grasował -
Wybijał szyby, biczował ściany
I gonty zrywał, po czym roznosił ich po podwórzu
Niczym dmuchawce.

I rady nie ma, i schronu nie ma,
Gdyż lasu nie ma, który ją chronił.
Została w polu, stoi jak wdowa,
Przed żywiołami nie ma zasłony.

Płakała chata i płacze nadal,
I będzie płakać niejeden roczek,
Płakała chata osierocona
Bez gospodarza nikczemny ma los.

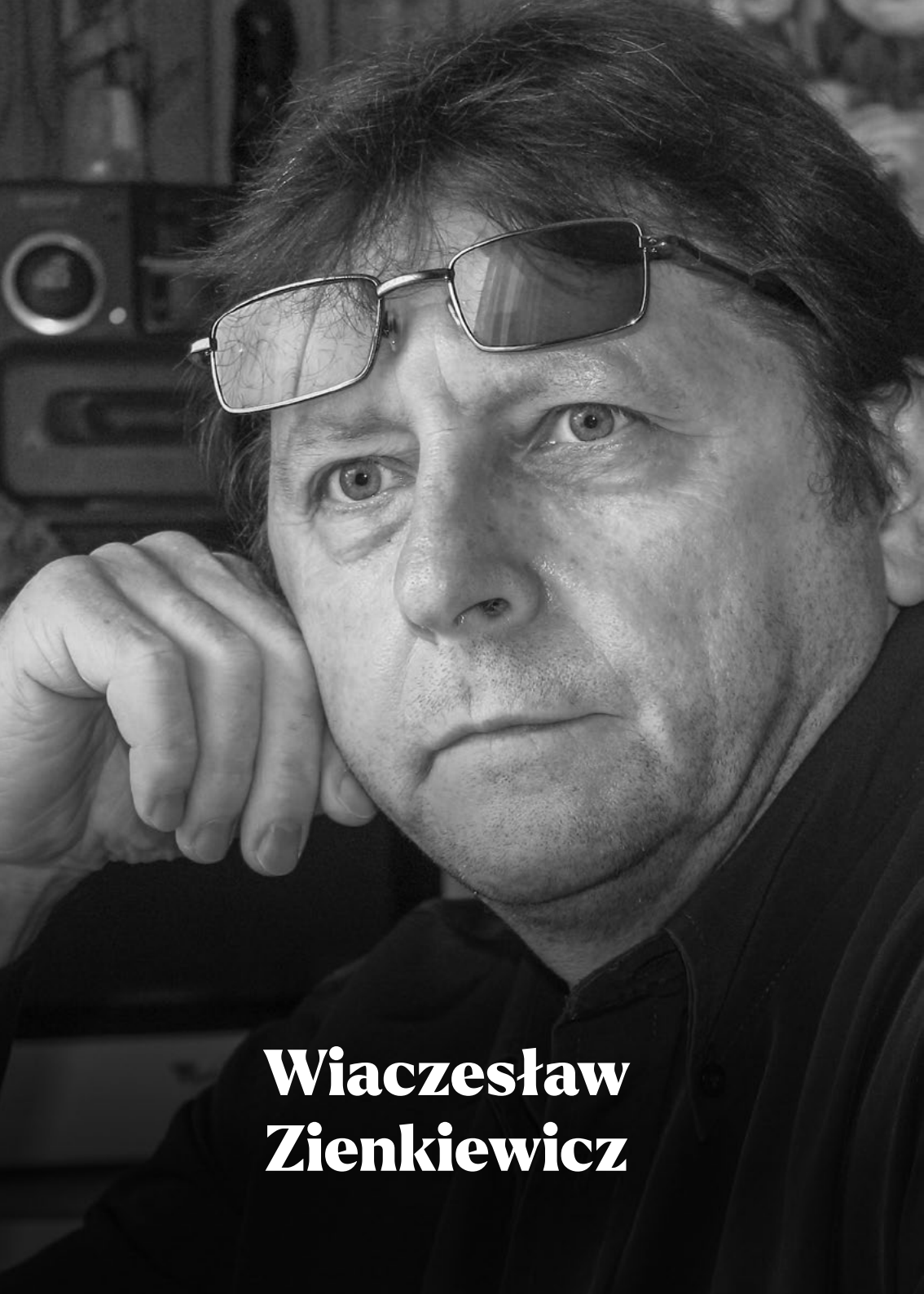

# Wiaczesław Zienkiewicz

## JEŚLI JESTEŚ…

Jeśli jesteś Polakiem prawdziwym,
Jak by zgraja lizusów nie wyła,
Wiedz – nieprawda, że w Wilnie przed wojną
Mickiewicza pomnika nie było.

Jeśli jesteś prawdziwym Polakiem,
Na Śnipiszki zawitaj raz jeszcze.
Na dziedzińcu wśród koszar legionów
Wzrokiem duszy dopatrzysz się wieszcza.

Jeśli jesteś Polakiem prawdziwym,
Pomnik czcij, co wyłaniał się z trawy.
Bez cokołu, lecz warty podziwu,
Bez sowiecko-żmudzińskiej oprawy.

Jeśli jesteś prawdziwym Polakiem,
Bądź o honor zraniony zazdrosny:
Nie dorówna kawałek marmuru
Pronaszowskiej makiecie z sosny.

Jeśli jesteś Polakiem prawdziwym,
Nie uwielbiaj skażonych bałwanów.
Polskie serce wymawia Mickiewicz,
A Mickiawiczius nie jest mi znany.

Jeśli jesteś prawdziwym Polakiem,
To opowiesz synowi i wnukowi,
Że Mickiewicz – to wielki poeta
A nie jakiś bolszewik Kapsukas.

Jeśli jesteś Polakiem prawdziwym,
Pozbawionym Ojczyzny i domu,
Nie powtarzaj, błagam, rodaku
Zamiast Adam, pokornie Adomas.

Jeśli jesteś prawdziwym Polakiem,
Nie rozumieć tego nie możesz,
Że złamana kolumna – to Wilno
Utracone po czwartym rozbiorze.

***

Szesnaście łokci i szesnaście kwadratowych sznurów.
Trzy zadrzewione wzgórza z dolinką przy drodze z Hrybiszek w Popławy.
To nie śmierć stała się przyczyną wielkiej dumy i sławy,
A ogień serc tryskający poza bramy grodu i mury…

Słońce błądzi w konarach, ptasich treli melodia rozlewa,
Leśne kwiecie tak czule okrywa mogiły w półmroku i ciszy.
Ten, kto ucho wytęży, daję słowo, wzruszony usłyszy -
Kondratowicz grający na lirze, urok Rossy w swym wierszu opiewa.

W mieście pięknych cmentarzy przez lata i wydarzeń wichurę,
Kręto snuły się losy Polaków rozlicznych pokoleń.
A na Rossie jak w lesie; tarasy objęte spokojem,
Tylko ścieżki półdzikie biegną w dół i wspinają się w górę…

Tu wybawców kwatery. Wyzwolili nam Wilno kochane.
Legli w ziemię ojczystą, choć każdy z nich życie wybierał.
Biały orzeł nad nimi swe skrzydła szeroko rozwierał…
Gdzie jest teraz? Zaginął jak drewniane cmentarza parkany.

Ten strącony z kolumny, a ten drugi ze ścian Ostrej Bramy.
Więc, gdy będziesz na Rossie, światełko wydobądź ze znicza
I przyrzeknij, rodaku, przy grobie Bałzukiewicza
Zawsze o tym pamiętać, tak jak imię pamiętasz swej mamy.

Blisko swoich żołnierzy, towarzyszy lat krwawej pożogi,
Po roku, jak w czyśćcu, w świętej Teresy kościele,
Serce Syna i Matka u stóp Wilna na zawsze spoczęli,
Które kiedyś jak prezent rzucili wodzowi pod nogi…

Dla pochówku zamknięty, lecz nie dla dwudziestu wybranych.
Byli chlubą nękanej ojczyzny i obcych porządków wrogami.
Pogrzebani po ludzku z hołdami i państw sztandarami
Na cmentarzu, gdzie broń swą chowali w kryjówkach nieznanych.

Przy kaplicy profesor Lelewel, który mowy płomiennie wygłaszał.
Z szorstkiej ziemi paryskiej powrócił do miasta młodości.
Szczerze pragnąc ojczyźny we snach wymarzonej wolności,
Nie przypuszczał, że dzielić ją będą na naszą i waszą…

Wszystko idzie w niepamięć, krnąbrny czas zżera polskie nazwiska.
Spójrz, rozpada się Rossa i błaga pomocy, litości…
W pył obraca się pomnik, zupełnie tak samo jak kości.
Kolumbaria potężne truchleją, osuwając się na wysypiska.

Wśród tysięcy nagrobków, wśród dębów i brzóz zaręczonych.
Przyjdź u schyłku jesieni – zatopisz się w morzu gwiaździstym.
Skrzydła Izy Anioła, wzniesione w tęsknocie wieczystej,
Między niebem na ziemi, a niebem na górze zdziwionym.

**ZADUMA**

Za-du-ma…
*Głębokie zamyślenie…*
Każdy leniuch miłe dzieci
To przeczyta w Internecie…
Także *namysł... rozważanie...*
*Kontemplacja...* proszę pani...
Synonimów aż się roi
Powiem jedno drodzy moi...
„Za”
Oczywiście za Niemenem
Czesławem do miłej Korony...
Za Niemnem są moi rodacy...
Za Niemnem a my z innej strony...
„Du”
To proszę państwa „dwa” po litewsku...
Dwa serduszka stęsknione przez
Długie lata... były kiedyś całością
Teraz dwa różne światy...
„Ma”
Oczywiście nowa
Ma-cocha
Pokrzykuje tonem rozkazującym
Za bardzo nie kocha...
Każdy z nas
ma
Żale... smutki... wspomnienia... z tego
*Gwiezdnego nieporozumienia...* jeszcze
„Duma”
Została nie prysła
Rozparcelowana zbiegiem
Okoliczności... *poczucie*
*Własnej godności...*

Zbawiła
mnie
miłość

# Zofia Maria Smalewska

## NASZE TĘSKNOTY

Pokaż mi, mój luby, swój dom rodzinny.
Czy to ten z czerwonej cegły ze strzelistą strzechą?
Opowiedz, jak pachniały bochny chleba na liściach kapusty.
Wiem, nie napijemy się już z blaszanego kubka
mleka od Łaciatej i Mućki. Nie zobaczymy zasuszonych,
wiszących u powały bukietów ziół
zbieranych przez twoją kochaną babcię Cecylię,
ani wielokolorowych kwiatów wraz z ciekawskim słonecznikiem,
zaglądającym w okienko twojego pokoiku,
gdy układałeś pierwsze wiersze o miłości.

Opowiedz mi, jak wyglądał kiedyś twój dom rodzinny.
O złotych warkoczach cebul, zdobiących kuchenne ściany.
Opowiedz o zdobnych pelargoniach na parapetach okien
pielęgnowanych przez troskliwą matkę.
Opowiedz o domu pełnym gwaru młodszego rodzeństwa,
z piecem, w którym zawsze płonął pod blachą ogień sytości,
ogrzewający ojca spracowane dłonie.

Opowiem ci o moim domu rodzinnym,
był tak stary jak rodzinna historia opisana w sztambuchu
babci Rozalki. Stał w pobliżu morza, w kuchni zawsze
pachniało kawą Turek i niedzielną drożdżówką,
okna wychodziły na sad, a w moje zaglądała stara grusza.
Mój dom żył muzyką i radosnym śmiechem dzieci.
Przez uchylony lufcik wkradała się nocą błoga cisza,
a z nią muzyka świerszcza, mieszkańca ciepłego komina.
Wieczorami łapał oddechy mieszczuchów i wieszczów gdańskich,
a w niedziele słuchał śpiewów świętych oliwskich organów.

Oboje żyliśmy na ziemiach dziadków w minionych czasach
Wojen – ziemia krwią zbroczona, znojem wywalczona wolność.
Mój i twój dom malowały mazurki Chopina.
Ech – pachnie melancholią, nabrzmiewa tęsknota…
Marzenia, jak ptaki ulatują w przestrzeń
- wieś, miasto, przysiółek, pole, łąka, stodoła, szopa.
Wszystko w jedności, jak dom, rodzina, naród i ojczyzna.
Czy nasi potomni też będą mogli tak wspominać młodość?

## OCZY MOJE SERCE MOJE

Młodość – dawno odleciała serce kuszą oczy moje –
mgnieniem była jedną chwilą w pióropusze wystrojoną
wojowniczką lat minionych
Oczy moje czy to serce przywołuje jej obrazy
gdy przeglądam zdjęcia stare
chwile w kadrach zatrzymane uzbrojone we wspomnienia

Moje oczy słabiej widzą za to serce mocniej bije
Przy wspomnieniach przypomina jak daleko mi do nieba
Serce kochać wciąż pozwala
jeszcze miłość namiętności kuluary wciąż są ze mną
nie czas zagrzebywać w sobie wiary
Serce moje widzi wszystko i pompuje krew
przyspieszając biegu ze starości sobie szydząc

Niezależnie jak patrzymy dobrze byśmy postrzegali
ile piękna i dobroci wokół nas jest na tym świecie
Nie żałujmy nic niczego dat rozmytych chwil straconych
serca trwożne uspokójmy
Ja – nim oczy moje zgasną
będę dumna i radosna z tej kolejnej mojej wiosny
Przyjmuję każde wyzwanie nadchodzących lat

## WIERSZ DO PODUCHY

To nie księżyc srebrzy nam skronie
Spoglądam jak zasypiasz wtulony w róg poduchy
ogromnej jak razem prześnione życie
Uspakaja mnie twój równomierny oddech
i tajemniczy uśmiech jak na twarzy Giocondy

Też namalowałabym cię na topolowej desce
w tle uroków życia przy rwącym potoku
w ogrodzie sennych marzeń
gdzie nigdy nie gasną kwiaty
a błogi sen namaszcza miłość

Twój uśmiech zdradza podróż szczęśliwą
Gdziekolwiek jesteś nad morzem czy w górach
za chwilę ściągnę cię do mojej przystani
i wtulona w twe ramiona także będę błądzić
po życia manowcach

W poświacie księżyca krążą moje myśli
wszystko co było rysuje dobrą miłość
ptaki za oknem już śpią słychać tylko świerszcza
a moje serce wtapia się w rytm twojego

## ZBAWIŁA MNIE MIŁOŚĆ

Raz jeszcze wypuściłam liście
ja wierzba płaczliwa ja radosna brzoza
Chciałam tak niewiele
żyć i kochać wszystkich i wszystko dookoła

Pragnęłam tak zwyczajnie tylko trwać przy tobie
Nie marzyłam wcale o Aniele Stróżu
Marzyłam o tym by nie przynieść ci bólu
Sam go miałeś sporo we własnym zanadrzu

Marzyłam pragnęłam nie wstydziłam się tego
że wierzę w miłość która nas uzdrawia
To wiara w nią pozwoliła mi pokonać potwora
a miłość przezwyciężyć siły z głębin mroku

Znów czuję wiosnę czuję twoją miłość
Raz jeszcze moje drzewo wypuściło liście
Wierzę w kobiecy upór oraz w męską siłę
I w miłość wierzę że uzdrawia wszystko

## W MILCZENIU

będziesz chciał odejść
nic nie mów
nie mów że na zawsze

nie szukaj wykrętów
dodatkowo nie rań serca
po prostu jak zbłąkany wędrowiec
wróć na własną drogę
pomachaj

pomyślę że wyszedłeś na chwilę
na ryby
na spacer w słońcu
po różę dla mnie

pokocham tę ciszę jeśli nie wrócisz
jeśli coś zatrzymało cię na moment
wybiegnę ci naprzeciw

już jestem w twoich ramionach
nic nie mów
przed nami wieczność

# Zygmunt Jan Prusiński

## KOBIECA CZUŁOŚĆ

W tę określoną myśl, kędy odbieram lepsze
czytanie z twoich oczu pragnienia
istne szaleństwo z mej strony włóczy
powściągliwość na poziomie błękitu…

Powitam cię dzisiaj tulipanami
od sąsiada z ogrodu „Domowe Zacisze" -
akurat wczoraj z nim rozmawiałem,
nie odmówił, bo wiedział dla kogo.

Jutro moje imieniny będą zupełnie inne,
zaświecisz kobiecą czułością od rana,
spiętrzy się dosłownie arcyważna
kolebka poezji w majowej osłonie -
tylko patrzeć jak się ucieszą drzewa,
kiedy powrócimy do nich ścieżkami.

Może wezmę ze sobą zapomnianą gitarę,
obudzę struny, by pieśń wykonać
o miłości wedle słów moich do ciebie -
powstanie rozprężenie mięśni,
wykonam starannie pod wybraną sosną,
a trawy niech zaszumią chóralnie.

## WIDOK KOBIETY Z OTWOCKA…

*Karolinie Deczewskiej*

Widoki są różne.
Czasem zatrzymuje mnie kamień w polu,
rozmawiam o jego samotności – sam będąc samotnym.

Widoki są różne.
Stawy bezimienne a w nich żaby rechoczące,
czy liny, karasie, karpie – ten jeden wodny koncert
i mój, solisty zabieg piękna, kiedy śpiewam o kobiecie z Otwocka.

Widoki są różne.
Spalam kalorie biegnąc do Śródborowa,
lub do Karczewa lasem – ile to ja miejsc odpoczynku zostawiłem
we wrzosowiskach; do dziś słyszę szum sosnowych gałęzi.

Widoki są różne.
Karolina szykuje dla mnie kolację,
dwie świece zapali w saloniku smukłe jak prośba – zatańczę
z nią nagą noc w Otwocku na Matejki 3; rozkocham cienie…

Widoki są różne.
Czasem zatrzymuje mnie kamień w polu,
rozmawiam o jego samotności – sam będąc samotnym.

## A W TYM POLU ZOSTAWIAM WIERSZE

*Sylwii Wiśniewskiej*

Idziesz odszukać kilka pereł
rozrzuconych w łanach
polnych roślin.

Mój wiersz, Sylwio jest blisko,
gdzie rosną maki i chabry.

Piszę o tobie z uśmiechem
spadającego skowronka,
który modły niebu zostawił.

Gdzieniegdzie plącze się filozofia.

Ja wciąż w erotycznych skrzydłach
namaszczony przez planetę Venus,
z zielonymi motylami rozmawiam.

Idziesz z mojej bajki
w zielonej sukience jak nadzieja,
że tam na końcu tej drogi
czeka twój poeta.

## KOBIETA Z WINOGRONAMI

*Aleksandrii Rzeszowskiej*

Jakbyśmy powrócili z dobrego filmu,
odgarnęłaś włosy blond
gdzieś cień znikł – mogłem
ocenić urok anioła w ogrodzie.

Wiem, że lubisz winogrona,
z woli ludzkich pragnień twe usta
malowane ocierały się o moją myśl.
Szarpałem się jak w pajęczynie…

Aleksandrio niespokojna temperamentem,
wyrzuć z siebie pokrycie
tyle jest ścieżek do zdobywania piękna,
połóż się naga w winogronach!

Posłuchasz jak poeta szepce do motyli,
uwolnię cię, by w zarysie
ciało twe malować pocałunkami.
Nie bój się – Erotyk nie boli…

## RUMBA PRZED ROCZNICĄ

Wczoraj zatańczyliśmy rumbę
przed samą północą
na promenadzie.

Nie zamierzaliśmy tańczyć,
to miał być tylko spacer,
oglądanie nocy…

Umiemy się skupić na rozmowach,
w literaturze nie jesteśmy skąpi
wspomnieć pisarzy -
tylu ich odeszło, skąd się nie wraca.

Czytasz ostatnio książkę
„Urząd mojego ojca”
Isaaca Bashevisa Singera.
Mnie interesują słowiańscy twórcy.

Słowiańska poezja jest autentyczna,
jak my w słowiańskim kraju
tańczymy rumbę patrząc sobie w oczy.

O tej właściwej godzinie zabrzmi dzwon,
w lesie wiatr doniesie wieści -
że pierwsza rocznica pożycia minęła.

# Mirosław Kościeński

## PARAFRAZUJĄC SZEKSPIRA

śmierć ta upierdliwa kostucha
z wyrozumiałym uśmiechem
przychodzi jak dzielnicowy
zawsze niespodziewanie
odbiera miłość najbliższych
zamiast spojrzeć jak ptaki
nurkują w poprzek dnia
rozsiewając wokół wiersze
może tak nas śmiertelnych
miłość uczyniła nieśmiertelnymi
- jak mawiał szekspir
jednak wbrew pozorom
życie nigdy się nie spieszy

## MUSZLA

cóż powiesz kochana że znalazłaś
muszlę a w niej drżenie ud
gdy kłamliwe fale bałtyku
znaczą kręgi na piasku plaży
podając się za rdzeń dębu
oszukując ile mają lat
a mewy w kulawym locie
zamilkną na wieki
cóż powiesz kochana prężąc
smukłe ciało na kocu
zdradzonej miłości
- za dwadzieścia lat zostanie
gorycz wspomnień
jak pomarszczona skóra
mordując marzenia i sny

## PTAKI W SKRZYDŁACH WZNOSZĄ CZAS

*Motto:*
*„kto z tego świata jest nad*
*pójść musi na tamten świat”*
*e. e. cummings*
*(z tomu „73 wiersze”, 1963 r.)*
*w tł. St. Barańczaka*

nie szukaj prawdy nie powiedzą
ci o niej jaskółki rozcinające
stado chmur jakby z kłamstwa
rozsuwały zamek błyskawiczny
nieba czyżby wrogiem była
wtedy moja twoja miłość
bo i tak szalone skowronki
w skrzydłach wznoszą czas
naszej młodości
więc nie szukaj tamtej prawdy
o której chciał ci powiedzieć
wtedy jej kochanek

## NIE MARTW SIĘ I ZAPAL CYGARO CZYLI PARAFRAZUJĄC KIPLINGA

moja miłość była jak czarna
sukienka pędząca na koniu
zdrady o czwartej nad ranem
i tylko dwa bezpańskie psy
śmiały się po obsikaniu progu
jak po skoku na ich melinę
schadzek a mistrz śmierci
jak adam
wychodził w złoty świt po piwo
na kaca dla nich kiwał głową
serce trzepotało mi jak trzask
otwieranego okna i było martwe
na początku czerwca
na szczęście została mi wtedy
parafraza sentencji r. kiplinga:
kobieta to tylko kobieta
a dobre cygaro można
zapalić

## TO TYLKO BYŁA MIŁOŚĆ

auto tropem listów cię wskrzeszam
i odwiedzam mógłbym nimi
jak żelazkiem prasować wspomnienia
ileż to razy spłoszona mewa
czmycha i ulatuje z tęsknoty
jak z okna wagonu
bo czas który wciąż nas
rozdziela jest jak jednokierunkowa
podróż i tylko zostaje
otwarta rana listu
a w nim przewiędła
miłość

# Paulina Jaworska

## LUBIĘ

Lubię czuć.
Dogłębnie, dosadnie.
Jak serwować emocje,
to tylko najwyższymi dawkami.
Wolę kochać do bólu,
niż kochać za mało.
Starałam się inaczej.
Każdy raz kończyło się tak samo.
Rwącym wnętrze niedosytem.
Stojąc przy stoiku od razu
wygrywam pojedynek na rany.
Trwając w uczuciu
narkotyzuję się emocjami.
Odbieram sobie spokój
w imię niepisanej zasady.
Beznadziejna romantyczka –
tak mnie historia nazywa.
I wszystkich innych,
którzy z natury toną w smutku,
umierają z miłości,
drżą trwając w radości.
Balansują na granicy obłędu.
A wszystko na własne ryzyko.
Mentalny sport ekstremalny.
Obijają się o innych,
kolekcjonują siniaki
w pełni usatysfakcjonowani,
że w końcu, znowu poczuli.
Do żywego.

***

Gdybyś wiedział ile wierszy napisałam
I ilu z nich byłeś natchnieniem
Ile ciszy przepłakałam
Nie chcąc skarżyć na cierpienie
Ile myśli mi przebiegło
Z twoim imieniem w tytule
Za dnia część się wciąż przechadza
By o zmroku męczyć głowę
Ile twarzy zobaczyłam
By upewnić się czy twoja
Mimo dekad bez kontaktu

***

horyzont w oddali
a wewnątrz serca spokój
gdy patrzę na tę nieskończoną głębię

fala do fali
nieustanny proces
w którym można się zatracić

lekko ponad taflą
ścigają się ptaki o to który dłużej przetrwa

a statek przed nami
przecina słoną wodę
dzieląc ocean na pół

czemu bezkres mnie uspokaja
spowalnia mój oddech
czemu oddaję mu kontrolę

woda szepcze mi coś w tle
patrzę…
biały żagiel już za horyzontem

styk nieba i ziemi
przejście do innego świata

lecz gdy ta chwila dobiegnie końca
znów wpadnę w wir pędu

tak jak ci ludzie
którzy omijają mnie
skamieniałą wpatrzoną w dal

zrobią zdjęcie chwilę przystaną
i na zawsze odejdą

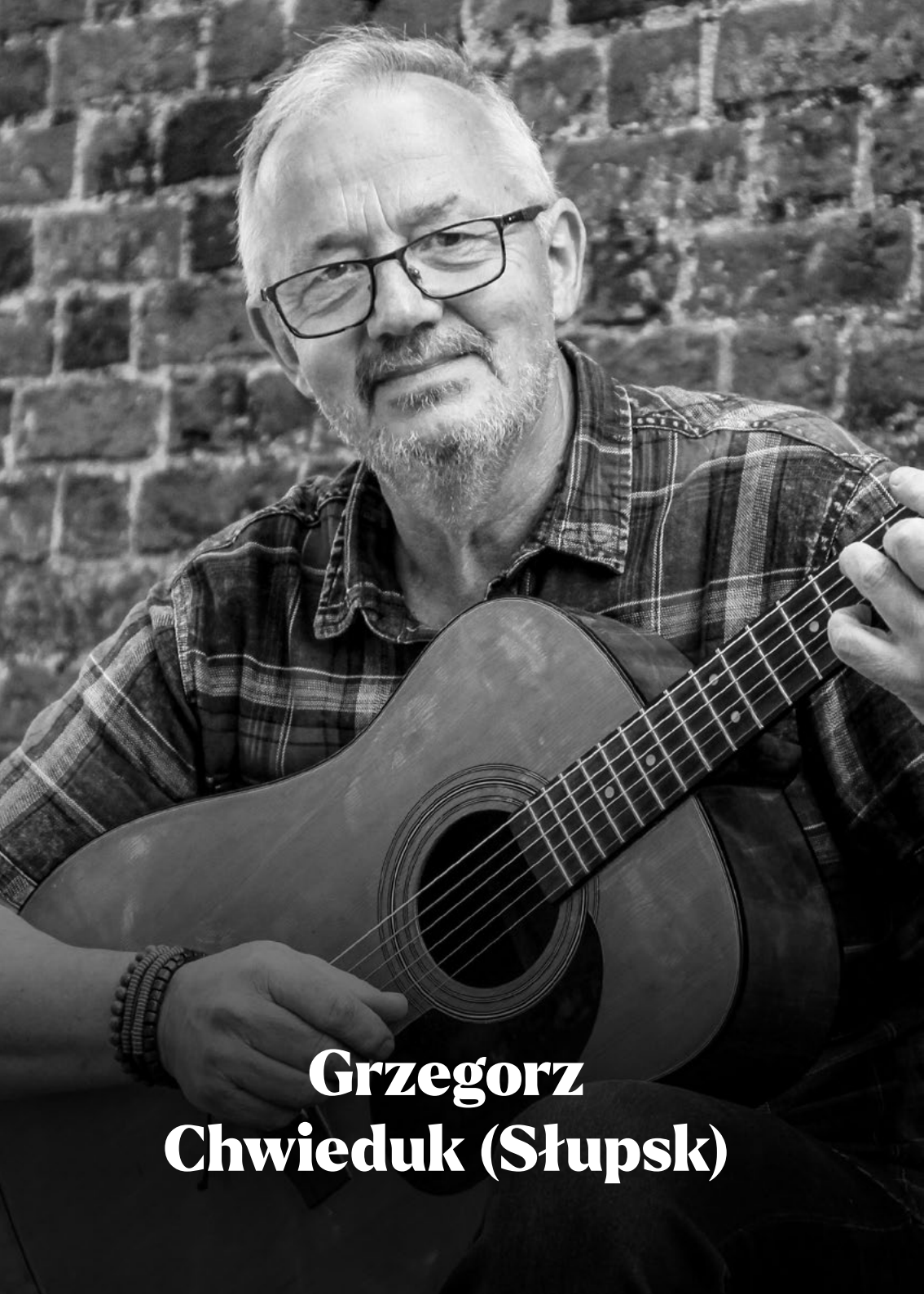

# Grzegorz Chwieduk (Słupsk)

## PRZY TOBIE

Dotyka mnie boleśnie uczuć chłosta,
Kiedy wyjeżdżam lub wychodzę, coś się zmienia.
Bo atakuje nagła myśl, że chcę tu zostać.
Nie lubię wtedy mówić: – Do widzenia!

Pachnąca pościel, ciała jak ogniwa.
Fajnie jest w perspektywie obudzić się rano,
A obok ty, kochana, ale proszę wybacz,
Nie znoszę kiedy szepczesz mi: – Dobranoc!

Gdy wymieniamy myśli w messengerze,
Czasami dłużej a czasem krócej sesja trwa,
To zawsze potem mnie cholera jasna bierze,
Nienawidzę na ekranie słowa: – Pa!

Chcę z tobą wdychać to samo powietrze,
Dotykać, czuć i nieprzerwanie pieścić oczy.
Świat przewędrować, przy tym parę butów zetrzeć.
Wciąż z dłonią w dłoni obok siebie kroczyć.

I tylko czasem na piwo wyskoczyć.

## ZOSTAW MI CHOCIAŻ USTA

Pociąg odjeżdża, ty odchodzisz
Unosząc łzy w kącikach oczu.
Ten czas brutalnie nas odgrodził
Po to, by znów tęsknotę poczuć.

Miejsce przy oknie, świat za oknem
Zasnuty leniwymi mgłami.
Zaczyna padać, ja nie zmoknę.
Okrywam ciało wspomnieniami.

Zostaw mi chociaż swoje usta
Albo cokolwiek bym dotykał.
Robi się późno, prawie szósta.
Patrz, dzień z wieczorem się spotyka.

A ty wędrujesz z torbą wrażeń
Czując wciąż dotyk oraz zapach.
Przed nami znów tygodnie marzeń
By szczęście, które sprzyja – łapać.

Na stacji gdzie się żegnaliśmy
Już pusto, szaro, bez kolorów.
Wiatr nawiał trochę zwiędłych liści
I porozrzucał je wzdłuż torów.

Twój widok rozszedł się po kątach,
Zostało zdjęcie w telefonie.
Ciemno za oknem, już dziewiąta.
W mijanych oknach światło płonie.

Żegnam miasteczka duże, małe,
Myśli się kłębią jak szalone.
Jeszcze niedawno cię widziałem,
Jeszcze niedawno w dłoniach dłonie.

Nie czuję ust, nie widzę ciebie,
Nie mówisz do mnie szeptem nawet.
Księżyc przechadza się po niebie.
Bez ciebie wszystko mniej ciekawe.

Czemu nie słyszę twego głosu,
Gdzieś się rozpłynął w gęstej trawie,
Zapodział gdzieś wśród wielu osób.
Pociąg dojechał, północ prawie.

## KLUCZE

Na pięciolinii, za kluczem wiolinowym
Otwiera się tonów harmonia dobrana.
Kolejność ich nie jest tworem przypadkowym,
Sekwencja dźwięków zazwyczaj dobrze zgrana.

Patrzysz w nieba błękit, widzisz klucz żurawi,
To zapowiedź wiosny i początek życia.
W tym obrazie jest to, co powinno sprawić,
Że chce się odetchnąć, wyjść z zimy okrycia.

Kiedy mi wręczyłaś do mieszkania klucze,
Nową księgę drogi nagle otworzyłem.
Początkowo wchodząc, czułem się jak uczeń,
Najpierw zaufałem, potem doceniłem.

Świat urządzony jest raczej nie najgorzej,
Wszystko się kręci w ustalonym porządku.
Tak sobie myślę cichutko: – Panie Boże,
Skąd wziąłeś właściwe klucze do Początku?

Otworzyć można wiele, znając hasło, znak.
Dotyczy to większości sytuacji, prócz
Takich, kiedy właściwych narzędzi jest brak.
Bo kluczem do sukcesu – odpowiedni klucz.

## JESZCZE NIE WIEMY

Patrz, jeszcze wczoraj myśli nie takie,
Z uczuć wyzbyte.
Jeszcze ze swoim sercem na bakier
Nucisz coś skrycie.

I nagły impuls i coś się dzieje.
To coś cię bawi.
Młodniejesz nagle i promieniejesz,
Ktoś się pojawił.

Jeszcze nie wiemy ile w nas wiary,
Czy sobie ufać.
Bo tak naprawdę to tylko zarys,
Nadzieja krucha.

To ktoś, kto przedtem nie istniał wcale,
Był poza tobą.
Nagle się zjawia jak wielka fala,
Jest prawie obok.

Wszystko się zmienia, sensu nabiera
Naprzód popycha.
Pęka marazmu silna bariera,
Chce się oddychać.

I już wierzymy, że będzie pięknie,
Sercom ufamy.
Chociaż na razie tęsknisz, ja tęsknię;
Przyszłość przed nami.

**LUTY' 23**
**(FRAGMENT Z LISTU DO SYNA)**

Czas płynie, podobnie jak woda,
We wspomnieniach niezmiennie Ty,
Gdzieś daleko, na antypodach.
Tutaj luty '23.

Chyba pamiętasz tę górkę zimową,
Wtedy z sankami, prawie maraton.
Mieliśmy już dość, daję słowo.
A u Ciebie, Synu, teraz lato.

Ogólnie dość nieźle ze zdrowiem,
Czasami dzień trafi się zły
I bywa, że kaszlnę, nie powiem.
Tu wciąż luty '23.

O polityce nie będę pisał.
Gnój, błoto, szambo i et cetera.
Normalnym ludziom to wszystko zwisa.
A u Ciebie, Synu, lato teraz.

Chciałbym aby wiosna już była
I obsypała kwiatem bzy.
Tej zimy pogoda przegniła.
Taki luty '23.

Za wschodnią granicą straszna wojna.
Rakiety na ukraińskim niebie.
Tam już druga zima niespokojna.
A teraz, Synu, lato u Ciebie.

Przedwczoraj byłem na spacerze,
Rano przepięknie szron się skrzy.
Kroki wciąż krokomierzem mierzę.
W butach luty '23.

W lesie ktoś spał, obok śmieci sterta.
Mróz. Dokonał nie lada wyczynu.
Wyrzucono go z Brata Alberta.
A u Ciebie teraz lato, Synu.

# Informacje o Autorach

**STEFAN BAJER.** Ur. w 1937 r. na śląskiej wsi, w rodzinie górniczej. Geodeta górniczy, poeta, podróżnik. Ukończył Liceum Karola Miarki w Mikołowie, studia na Wydziale Geodezji Górniczej AGH w Krakowie. Pracował 15 lat w górnictwie, jako mierniczy górniczy. Od 1976 mieszka w Słupsku, gdzie pełnił różne funkcje kierownicze w przedsiębiorstwach geodezyjnych. W l. 1979 -1981 pracował w Libii przy budowie dróg i podróżował po tym kraju. Pisze wiersze, wspomnienia i opowiadania. Wydał: „Wspomnienia, opowiadania, wiersze" (2016), „Libijskie peregrynacje" (2018), tomiki „Niedokończony obraz – myśli intymne", „Poezjorki świąteczne" (2020), „Zbiór opowiadań" (2021). Należy do nieformalnego klubu poetyckiego „16-tego o 16-tej".

**DOROTA BARTOSZEWICZ.** Ur. w 1983 r. w podwileńskiej wsi Bojary. Polonistka, aktorka, poetka. W 2001 ukończyła wileńską Szkołę im. Antoniego Wiwulskiego i rozpoczęła studia polonistyczne na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym. W l. 2001–2005 członkini Polskiego Studia Teatralnego. Wiersze zaczęła pisać jeszcze w szkole, drukowała na stronie literackiej Kuriera Wileńskiego, na łamach Pegaza – dodatku literackiego Tygodnika Wileńszczyzny. Weszły również do antologii polskiej poezji Litwy „Polska pogoń poetycka/Lenkų poetinė vytis" (2019) oraz międzynarodowej antologii „Metafora współczesności" (2019). W 2018 zajęła czwarte miejsce w konkursie „Litwo, ojczyzno moja!" ogłoszonym przez Republikańskie Stowarzyszenie Literatów Polskich z okazji XVII Światowych Dni Poezji UNESCO. W 2022 zagrała jedną z głównych ról w telewizyjnej adaptacji spektaklu Sławomira Mrożka „Dom na granicy˝.

**MIROSŁAWA BARTOSZEWICZ.** Ur. w 1981 r. we wsi Bojary koło Wilna – polonistka, bibliotekarka, poetka. Maturę zdała w szkole średniej w Awiżeniach (2000), a polonistykę ukończyła na Wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym (2006). W l. 2007– 2020 pracowała w bibliotekach w Skojdziszkach (do 2009), Niemieży (2010–2018), Rudominie (2018–2020). Debiutowała w 2001 w studenckiej gazecie Chaos. Wiersze drukowała również w Rocie – dodatku do Tygodnika Wileńszczyzny, we Wsi Tworzącej – dodatku literackim do Powiatu Słupskiego, w Kalendarzu Rodziny Wileńskiej, w Poezji Dzisiaj, antologiach: „Susitikimai – Cустречы – Spotkania" (2013), „W zakolu Wilii" (2016), „Metafora współczesności" (2017, 2018, 2019), „A wiatr wieje kędy chce" (2016) i innych. Od 2014 członkini Republikańskiego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (od 2020 – Asocjacji Literatów Polskich na Litwie). Od 2013 uczestniczy w święcie poezji Lira Syrokomli i innych imprezach organizowanych przez Muzeum Władysława Syrokomli w Borejkiszkach. W 2016 miała w tym muzeum własną Kawiarenkę Literacką. W 2017 uzyskała wyróżnienie w konkursie trzech wierszy na XVII Światowym Dniu Poezji na Wileńszczyźnie, w 2022 uczestniczyła w Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Maj nad Wilią".

**WANDA BOGUSZ.** Ur. na ziemi łódzkiej – emerytowana nauczycielka, poetka polonijna (obecnie przebywa w Toronto) z pokolenia, które „kształtowały uczucia głębokiego patriotyzmu i wiary chrześcijańskiej". Wiersze publikowała w prasie

w Polsce i Kanadzie. Zaistniała w konkursach poetyckich i antologiach (m.in. „Istota człowieka", „Słowa bezsilne", „Nowowieczne kalendarze"), w „Albumie Orderu Uśmiechu". Jej wiersz „Bitwa Warszawska" organizacja polonijna „Pamięć i Prawda" umieściła w „Kopule Czasu" (dla potomnych), a kilka utworów żyje w postaci piosenek i pieśni religijnych. Wydała dziesięć tomików poezji.

**ANNA BOGUSZEWSKA.** Słupska poetka, od 2008 r. związana z Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie" przy Starostwie Powiatowym w Słupsku. Słuchaczka Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku – członkini Sekcji Literackiej, związana też z Nieformalną Grupą Artystów Słupskich 16/16. Debiutowała w 2008 we Wsi Tworzącej. Wiersze opublikowała w 11 antologiach poezji wiejskiej wydanych przez słupskie starostwo i Centrum Kultury Powiatu Słupskiego w Damnicy, almanachu literackim „Jezu Ufam Tobie" (2011), Poezji Dzisiaj (2013), almanachu poetów Gminy Kobylnica „Niedopowiedzenia" (2017), biuletynach Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku (2012, 2014). Od 2012 współpracuje ze Stowarzyszeniem Bezpieczny Region Słupski, które wydaje jej wiersze dla dzieci w ramach realizowanych programów: „Z nami bezpieczniej – Elementarz wychowania drogowego", „ Na Drodze do Bezpieczeństwa" (2013), „Czysta Gra – Pomyśl zanim będzie za późno" (2015); dla seniorów: „Jestem bezpiecznym seniorem na drodze" (2015). Wiersze dla dzieci umieściła też w tomikach „I uszatkę bałwan dostał" (2009), „I uszatkę bałwan zgubił" (2013). W 2020 ukazał się jej tomik poezji „Słony zapach czasu", który Akademia Kaszubska – Fundacja Imperio w Słupsku włączyła do swojego projektu promującego kulturę kaszubską (2021).

**AGATA BORÓWKO.** Ur. w 1980 r., mieszka w Słupsku. Przygodę z pisaniem wierszy rozpoczęła na studiach filologii polskiej na Akademii Pomorskiej w Słupsku, które musiała przerwać z powodów osobistych. Potem miała dłuższą przerwę, niedawno wróciła do pisania.

**MAŁGORZATA BOSCHKE.** Ur. w Bytowie – młoda, początkująca poetka, absolwentką I Liceum Ogólnokształcącego w Bytowie, studentka Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu (nauki o rodzinie). Należy do bytowskiego Klubu Literackiego „Wers".

**GRZEGORZ CHWIEDUK.** Ur. w 1962 r. w Słupsku – magister filologii polskiej, poeta, satyryk. Pracuje w Zespole Szkół w Kępicach jako nauczyciel bibliotekarz oraz nauczyciel świetlicy. Wiersze pisze od 2000 r. Laureat ponad trzydziestu konkursów poetyckich, w tym m.in.: „Pomorskich Klimatów" w Koszalinie (2001, 2004, 2006, 2013, 2014), C. K. Norwida w Pruszkowie (2003), im. Władysława Broniewskiego „O Liść Dębu" w Płocku (2017), „O Buławę Hetmańską" w Białymstoku (2017), „O Złote Pióro Sopotu" (2017), im. Jana Śpiewaka i Anny Kamieńskiej w Świdwinie (2004, 2012), im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie (2018), im. Juliana Tuwima w Inowłodzu (2018, 2021), im. Mieczysława Stryjewskiego w Lęborku (2021), im. Zbigniewa Jerzyny w Warszawie (2022). Jego wiersze ukazały się we wszystkich tomach antologii poezji, przygotowanej przez

słupskie starostwo. Za swoją działalność uhonorowany Nagrodą Białego Bociana 2009, przyznawaną w powiecie słupskim. W 2020 otrzymał Tytuł „Lidera 30-lecia Gminy Kępice". Wydał tomiki wierszy „Pamiętam wiele" (2009) i „Z pragnienia jesteśmy" (2010), zbiór fraszek „Fraszki bez maski" (2000) oraz książkę prozatorską „Worki myśli"(2019). Mieszka w Kępicach.

**GRZEGORZ CHWIEDUK.** Od urodzenia związany ze Słupskiem, choć w tym roku opuścił to miasto, pożegnał się z przyjaciółmi i wyjechał na Podlasie. Z wykształcenia technik mechanik, z zamiłowania także cieśla, ogrodnik, ale przede wszystkim poeta, pieśniarz, kompozytor. Autor wierszy lirycznych, świetnych bajek dla dzieci i dorosłych, satyryk, prześmiewca naszych czasów. Debiutował w 2010 „Limerowiskiem polskim". Jako pierwszy w Polsce stworzył limeryki o wszystkich miastach (903 – w 2009). Wydał też: „Że brak śmiechu" (2012), „Słownik imion" (2021), „Mali górą" (2019)", płyty autorskie („W objęciach natchnienia", „Piosenki z wierszy", „Wierszem po strunach"). Związany ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie".

**DANIEL DOWEJKO.** Ur. w 2000 r. we wsi Grykieni, niedaleko Wilna – litewski poeta młodego pokolenia. Student ekonomii na Uniwersytecie Wileńskim. Wiersze pisze od siódmej klasy szkoły podstawowej. Debiutował w 2019 w kolumnie literackiej Pegaz – dodatku do Tygodnika Wileńszczyzny. Wiersze drukuje w antologiach i tomikach pokonkursowych. W 2021 Muzeum Władysława Syrokomli na Litwie wydało mu pierwszy tomik ,,Przed wichrem z meteorytów".

**IRENA DUCHOWSKA.** Ur. w 1955 r. w Wilnie – nauczycielka, poetka, animatorka kultury, działaczka społeczna. Po studiach w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym wyjechała na Żmudź. W l. 1977–2008 wykładała fizykę w Akademskiej Szkole Średniej w rejonie kiejdańskim, społecznie uczyła również języka polskiego. Od 1994 założycielka i prezeska Koła ZPL, w l. 1996-2021 – prezeska Oddziału ZPL „Lauda". W 1998 założyła jedyny na Żmudzi Polski Zespół Pieśni Ziemi Kiejdańskiej „Issa", w 2000 – Stowarzyszenie Polaków Kiejdan. W 2003 zgłoszona do dziesiątki najpopularniejszych Polaków na Litwie. Od 2005 członkini Polskiego Stowarzyszenie Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie z siedzibą w Paryżu. Od 2010 w Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie w Londynie. Organizatorka Dni Kultury Polskiej na Laudzie i Żmudzi, Festynów Kultury Polskiej „Znad Issy", pielgrzymek, spotkań literackich, festiwali, obozów dla dzieci, plenerów malarskich. W 2022 wróciła na Wileńszczyznę, ale nadal prezesuje Stowarzyszeniu Polaków Kiejdan. Autorka tomików wierszy: „Znad Issy" (2004), „Głos z Laudy" (2005), „Mój testament" (2006), „Miraże – Miražai" (2007), „Sentymenty" (2014), „We mgle" (2016), „W zielonej dolinie" (2018), „Do światła – Vers la lumiere – К свету" (2022). Autorka „Kroniki Laudańskiej" (2021). W 2020 zebrała wiersze 28 autorów z Laudy i z synem Kazimierzem przetłumaczyła na język polski. Ukazały się w dwujęzycznej antologii „Znad Laudy i Niewiaży". Za działalność polonijną odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi RP (2000), Medalem (2004) i Złotą Odznaka (2009) ZG Związku Polaków na Litwie – za zasługi w krzewieniu

polskości, Srebrnym Medalem Zarządu Krajowego Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" (2011), Medalem Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej – za zasługi w pracy na rzecz Polaków na Kresach (2013), Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Starostwa Szczdrobowa" (2020), Złotą Odznaką „Za Zasługi" – nadaną przez Departament Mniejszości Narodowych Republiki Litewskiej (2021). Laureatka Nagrody im. Witolda Hulewicza (2014). Honorowa Obywatelka Gminy Kadzidło i Kurpiowski Nepomuk (2017), Kobieta Sukcesu – Panteon Chwały Ludzi Gór Świętokrzyskich (2018), zauważona przez Premiera Republiki Litewskiej za działalność społeczną (2018), Anioł Dobroci (2019).

**JERZY FRYCKOWSKI.** Emerytowany nauczyciel polonista z Dębnicy Kaszubskiej (pow. słupski). Miłośnik psów i muzyki rockowej (przede wszystkim Deep Purple). Autor 18 tomików poetyckich, tomiku satyr, dwóch antologii poezji wigilijnej i pierwszej w Polsce antologii wierszy o ojcu, wywiadu-rzeki z Markiem Wawrzkiewiczem – prezesem ZLP. Tłumaczony na kilkanaście języków. Jego wiersze znajdują się w ponad 400 almanachach i wydawnictwach pokonkursowych. Laureat nagrody im. J. Słowackiego i ponad 500 konkursów literackich. Członek Komisji Kwalifikacyjnej przy ZLP.

**JAN ZENON GOLECKI.** Ur. w 1947 r. w Skórczu, pow. starogardzki – z zamiłowania poeta, muzyk, z usposobienia romantyk mieszkający w Słupsku. Wiersze pisze od 1966. W maju 1978 na spotkaniu z poetą Stanisławem Misakowskim otrzymał jego książkę „Hołoble" z dedykacją – „aby jego zapał twórczy zaowocował". I zaowocował, oprócz wierszy pisze także krótkie opowiadania i rozprawki. Naukę gry na instrumentach muzycznych rozpoczął w wieku dziesięciu lat, najpierw na fortepianie, następnie na gitarze, skrzypcach i perkusji. Gra na perkusji w zespole muzycznym „RAJ Power". Uczestnik spotkań literackich w słupskiej kawiarni Cepelin i spotkań w słupskim starostwie.

**PIOTR WIKTOR GRYGIEL.** Ur. w Inowrocławiu, wiele lat mieszkał w Jasieniu, w pow. bytowskim – inżynier rolnik z wykształcenia, b. wójt gminy, zamiłowany przyrodnik, prognosta pogody, poeta. Ukończył Akademię Rolniczą w Poznaniu, dodatkowo meteorologię i specjalizację agrotechniczną. Autor małych form literackich, esejów, felietonów, reportaży, rozpraw na tematy przyrodnicze. Drukowany w j. polskim i angielskim. Wydał sześć tomików poezji oraz monografię o najokazalszych chrząszczach Polski. Wielokrotnie wyróżniany i nagradzany. Obecny w blisko pięćdziesięciu antologiach i almanachach. Najlepszy Kujawski Poeta za 2018 rok. Członek ZLP, regionalnych stowarzyszeń kulturalno-literackich, „Wtorkowych Spotkań Literackich" (Słupsk), Klubu Literackiego „Wers" (Bytów). Współpracownik Dziennika Bałtyckiego i Radia Gdańsk. Od niedawna żyje i tworzy w Pawłówku na ziemi kujawsko-pomorskiej.

**IZABELA IWAŃCZUK.** Słupska poetka. Debiutowała w 1998 na łamach katowickiego kwartalnika humanistycznego Wyrazy. Publikowała w almanachach, antologiach i pismach literackich (Akant, Aspiracje, Autograf, Gazeta Kulturalna,

Kozirynek, Metafora, Migotania, Przejaśnienia, Okolica Poetów, Nihil Novi, Pegaz Lubuski, Poezja Dzisiaj, Pogranicza, Ślad, Znaj). Jej wiersze tłumaczono na języki: angielski, hiszpański, niemiecki, rosyjski i serbski. Wydała pięć tomików poetyckich („Róża frasobliwa" – 2000, „Koperta bieli" – 2006, „Lunatycy" – 2008, „Perły wieczne" – 2012, „tyka Ero" – 2016). Odniosła sukcesy w krajowych konkursach poetyckich. W latach 2007-2009 zasiadała w składzie redakcji słupskiego Brulionu Literackiego Ślad. Stypendystka Prezydenta Miasta Słupska. Od 2011 swoje wiersze publikuje również w antologiach powiatu słupskiego.

**EMILIA JASTRZĄBEK–ZIMNICKA.** Ur. we wsi Zamoście w 1938 r. – wiejska poetka przez wiele lat mieszkająca w przyjeziornej Izbicy, obecnie w Charbrowie (pow. lęborski). Rodzice byli rolnikami, matkę w 1940 wywieziono na przymusowe roboty do Niemiec, ojciec po ucieczce z niewoli niemieckiej ukrywał się w lesie. Emilię wychowywał dziadek K. Grondzik, wójt gminy Zamoście pod Częstochową. Kiedy miała 5 lat nauczył ją czytać i pisać. Po wojnie przyjechała z „nakazem pracy|" na Ziemie Północne i pracowała jako wiejska nauczycielka. Od ponad dwudziestu lat związana ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie". Starostwo Powiatowe w Słupsku wydało jej cztery tomiki wierszy, a dwa – rodzinna ziemia pajęczańska.

**PAULINA JAWORSKA.** Bytowianka, ma 21 lat, absolwentka Państwowej Szkoły Muzycznej, przed dyplomem – w Sopockiej Szkole Fotografii. Z poezją związana od zawsze, w tym roku (2023) miała swój debiut w bytowskim klubie „Wers".

**JAROSŁAW JUCHNIEWICZ.** Ur. w 1976 r. – autor dziewięciu tomików poetyckich („Z mojej bańki zwykłe sny", „Sny z promieni mroku", „Prześnione w czeluściach", „Sennowłóczy ja", „Narkolepsje", „Hipersomnia", „Re(m)kolekcje", „Metamorfozy", ,,Manuscriptum". Publikował na łamach pism: Angora, Gazeta Kołobrzeska, Kurier Bytowski, w audycjach: Radio Sigma Fm, Radio Guardian, Radio Koszalin, w polskich antologiach poetyckich, antologii polsko-hiszpańskiej „Logos". Wygrał I Pomorski Slam Poetycki w Słupsku (2022), laureat I miejsca na ogólnopolskim festiwalu form teatralnych, literackich, filmowych i malarskich z okazji 100-lecia Policji (w kategorii literackiej) (2019), jeden z dwunastu finalistów Ogólnopolskiego Konkursu Poetyciego „Wiersze w czasach zarazy" (2020). Mieszka w Bytowie.

**ELŻBIETA ANIELA KAMIŃSKA.** Nauczycielka, poetka, animatorka kultury. Ukończyła filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Słupsku. Pracowała jako nauczycielka, obecnie na emeryturze. Śpiewała w zespołach folklorystycznych, w chórze seniorskim „Frontowe drogi" w Koszalinie. Prowadziła wiejską grupę teatralną, obecnie nadal udziela się artystycznie w Koszalinie i gminie Malechowo. Założycielka i przewodnicząca Koła Przyjaciół Ostrowca. Nagradzana w Powiatowych Przeglądach Małych Form Teatralnych w Rosnowie. Należy do Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie, słupskiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie". Obecnie mieszka w Słupsku. Wydała tomiki „Nieodrodna córa swej ziemi" i „Serce na dłoni podam".

**PAWEŁ KAMIN.** Ur. w 1977 r. w Sławnie – rybak, przedsiębiorca, poeta. Ukończył administrację, następnie prawo na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Napisał doktorat i zakończył studia doktoranckie. Rozpoczął też studia filozoficzne na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował jako rybak na rodzinnej łodzi. Obecnie prowadzi działalność gospodarczą w Dąbkach. Debiutował w 2005 w almanachu poetyckim „Arka" opublikowanym w Poznaniu. W 2009 opublikował w wydawnictwie Polimer w Koszalinie pierwszy tomik „Natchniony wiatr". Następnie LSW w Warszawie wydała mu tom poezji „Wiatr znad Bałtyku" (2011), wydawnictwo Petrus – tom „Wiatr z Wieczernika (2016) i „Labirynty stworzenia" (2021). Wydał również zbiór aforyzmów „Perełki życia" (2014), zbiory maksym „Złote myśli" (2018), „Sentencje życia" (2020).

**WANDA KAMYK.** Ur. w 1948 r. w Myśliborzu. Ukończyła studia magisterskie o specjalności matematyka oraz podyplomowe z informatyki. Przez 43 lata uczyła w szkole matematyki, plastyki i informatyki. Przez całą prawie karierę zawodową prowadziła zajęcia szkolnego teatru. Pisała scenariusze. Jako literatka w 2018 otrzymała wyróżnienie w XVI Ogólnopolskim Konkursie Poezji Religijnej o „Palmę Wielkanocną". Dwukrotnie nagrodzona też w konkursie „Koszalińska Niezapominajka" (2019, 2023). Należy do Krajowego Bractwa Literackiego SPK w Koszalinie.

**OLGA KIS.** Pisarka, poetka, redaktorka, tłumaczka mieszkająca w miejscowości Zolociw w Obwodzie Lwowskim (Ukraina). Studiowała nauki przyrodnicze w Państwowym Uniwersytecie Czerniowieckim. Pracowała w organach samorządu państwowego. Redaktor wydawnictwa „Misjonarz" we Lwowie. Autorka książek poetyckich, prozy dokumentalnej, sztuk teatralnych. Członek Związku Pisarzy Ukrainy. Laureatka wielu nagród literackich.

**JÓZEFA KODIS.** Ur. w 1957 r. w polskiej rodzinie w Sabiłkach na Oszmiańszczyznie w Białorusi – z zawodu elektromechaniczka, z zamiłowania poetka. Była dziewiątym dzieckiem w rodzinie. W 1958 jej rodzina przeniosła się na Litwę, do Lubowa w rejonie wileńskim. Szkołę 8-letnią ukończyła w Ciużokompie w rejonie solecznickim, natomiast średnią – w Rudominie, w rejonie wileńskim. Ukończyła też Technikum Elektromechaniczne w Wilnie. Po otrzymaniu dyplomu przez wiele lat pracowała w zakładzie „Metmede" w Skojdziszkach. Jako poetka debiutowała w 2012 w kolumnie literackiej Pegaz na łamach dodatku Rota w Tygodniku Wileńszczyzny. Mieszka w Skojdziszkach koło Wilna.

**EMILIA KONICER.** Ur. w 1949 r. w Biesowiczkach, pow. słupski – wiejska poetka. Z wykształcenia techniczka leśna, obecnie na emeryturze. Przez wiele lat aktywna na portalach społecznościowych, po związaniu się ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie" publikuje wiersze w wydawnictwach powiatu słupskiego.

**MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI.** Ur. w 1955 r. w Słupsku – pedagog kulturalno-oświatowy, poeta, prozaik, dziennikarz. Ukończył Technikum Mechaniczne i Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Słupsku. Pracował jako nauczyciel i wychowawca młodzieży, dziennikarz prasy lokalnej (Głos Słupski, Goniec Pomorski, Dziennik

Bałtycki), korespondent Sztandaru Młodych, Trybuny. Debiutował w 1973 w Radarze. Wiersze publikował też w: Poezji, Nowym Wyrazie, Odgłosach, Nowym Medyku, Okolicach, Głosie Pomorza, Zbliżeniach, Śladzie. Laureat m.in. konkursu „Czerwona Róża" w Gdańsku (1975), konkursów: „Lustra" (Wrocław), imienia Poświatowskiej (Częstochowa), „Rubinowa Hortensja" (Piotrków Trybunalski), „Laur Gryfa" (Słupsk). Autor tomików: „Możliwe, że się obudzimy" (1978), „Samotność ta czarna opaska prawdy na ruinach naszych twarzy" (1988), „W twoich udach jest wulkan" (1998). Członek i założyciel Grupy Poetyckiej Realistów „Metro II" (1979), Grupy Artystyczno-Literackiej GAL (1988), stypendysta Funduszu Promocji Twórczości (2002). Od ponad dwudziestu lat związany z powiatową nieformalną Grupą Poetycką „Wtorkowe Spotkania Literackie". Mieszka w Słupsku.

**ANNA KRAWCZUK.** Z wykształcenia ekonomistka, obecnie na emeryturze. Mieszka w Słupsku, realizuje się twórczo w malarstwie, fotografii, ceramice, rzeźbie i poezji. Należy do Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego oraz Stowarzyszenia Niekontrolowany Obszar Wrażliwości Artystycznej w Słupsku. Uczestniczy również w pracach nieformalnej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie" zawiązanej przy Starostwie Powiatowym. Kilkakrotnie nagrodzona w konkursach plastycznych i literackich.

**MIECZYSŁAW KRYMSKI.** Ur. w 1947 r. w Słupnicy, woj. warmińsko-mazurskie, w rodzinie chłopskiej – b. pracownik administracji państwowej i spółdzielczej, pedagog i nauczyciel, samorządowiec, muzyk, poeta i kolekcjoner. Ukończył szkołę średnią i studium zawodowe, po którym pracował jako referent handlowy, księgowy, lustrator, inspektor kontroli, pedagog i nauczyciel kształcenia zawodowego, a także pracownik kulturalno-oświatowy. Były radny gminy Potęgowo, Sejmiku Samorządowego Województwa Słupskiego, sołtys i członek Rady Sołeckiej w Żochowie. Członek Zespołu Doradczego ds. Ekonomiczno-Gospodarczych przy Wojewodzie Słupskim, Wojewódzkiej Rady ds. Zatrudnienia, Zespołu Doradczego Narodowego Banku Polskiego, ławnik Sądu Wojewódzkiego. Wielokrotnie nagradzany i odznaczany za swoją pracę. Z literaturą związany od dzieciństwa, wzbudzał zainteresowanie i uznanie wśród znanych poetów i pisarzy w Polsce. Pisał przeważnie teksty piosenek i tworzył do nich muzykę. Wiersze pisał na ogół do szuflady. Przypadkowo „odnaleziony" przez słupskie starostwo zaczął je publikować w powiatowych wydawnictwach. Laureat „Białego Bociana" za twórczość artystyczną i upowszechnianie dóbr kultury. Kolekcjoner płyt (głównie szelakowych) z polską muzyką rozrywkową, pamiątek z przeszłości, związanych z polską wsią. Zaangażowany w badanie śladów pradziejów Polski. Mieszka w Żochowie.

**WŁADYSŁAWA KURSEWICZENIE.** Ur. we wsi Uliczeły w rejonie szyrwinckim na Litwie – z wykształcenia nauczycielka, kresowa poetka. Po ukończeniu studiów pedagogicznych pracowała w szkole w Dowgirdziszkach (42 lata), ostatnie 33 jako jej dyrektorka. Poezją zajmuje się od dziecka, ale dopiero po przejściu na emeryturę aktywnie uczestniczy w litewskim życiu literackim. Pisze po polsku i litewsku. Należy do Litewskiego Związku Pisarzy Niezależnych. Autorka zbioru

poezji „Ścieżka przez życie", książki „Byliśmy. Jesteśmy. Będziemy" (po polsku), książki „Daugirdiškės" (po litewsku). W 2021 wydała zbiorek wierszy (po polsku i litewsku) „Przez pryzmat czasu". W dorobku ma też wydania książkowe przekładów literatury litewskiej na język polski i literatury polskiej oraz rosyjskiej na język litewski.

**MARIAN KWIDZIŃSKI.** Białogardzki poeta. Debiutował w 1973 na Turnieju Jednego Wiersza w Gdańsku. Związany z Krajowym Bractwem Literackim w Koszalinie, Grupą Poetycką „Cztery Pory Roku" w Białogardzie, Grupą Poetycką „Wtorkowe Spotkania Literackie" w Słupsku, Popołudniem Poetów w Białogardzie, Klubem Literackim „Wers" w Bytowie. Autor dwóch tomików wierszy, w tym jednego w języku kaszubskim.

**ZENON MARIAN LASOŃ.** Ur. w 1944 r. w Srokowie k. Radomska – elektromechanik, poeta, muzyk. Ze Słupskiem związany od dzieciństwa. Ukończył Technikum Mechaniczno-Elektryczne w Gdańsku (1975). W 1980, związał się z ruchem „Solidarność", jeden z jego czołowych działaczy na Pomorzu. Prześladowany i internowany. Pisze wiersze, pastorałki, kolędy i teksty piosenek, które wykonuje z akompaniamentem gitary. Debiutował w 2013 w Gazecie Bytowskiej. Drukuje w prasie lokalnej, antologiach powiatu słupskiego i bytowskich. Związany ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie" i Klubem Literackim, „Wers" w Bytowie. Laureat m.in. konkursów literackich w Wąglanach (2021, 2022). Odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką za Zasługi dla Niepodległej, Krzyżem Wolności i Solidarności.

**TERESA ALINA ŁAWECKA.** Niewidoma dziennikarka i poetka, od blisko trzydziestu lat aktywnie pracuje na rzecz osób z niepełnosprawnościami. Od 1999 zasiada w Zarządzie Powiatowego Koła PZN w Słupsku. W latach 2007-2019 działała w Miejskiej Społecznej Radzie ds. Osób Niepełnosprawnych przy Prezydencie Miasta Słupska. Od 2011 wiceprezeska Stowarzyszenia „Arcus". Od 2015 współpracuje z Fundacją Lex Humana i Fundacją Radius. Pierwszy wiersz napisała we wrześniu 2008. Autorka tomików: „Oddaj moją twarz (2010), „Ogród niezapominajek" (2012), „Lalki nie płaczą" (2017), „Inkub i Sukub" (2021). Autorka tomiku wierszy dla dzieci „Ulica marzeń" (2022). W l. 2003 – 2012 pracowała w Gazecie Mówionej, od 2008 jej redaktorka naczelna. Obecna w dwudziestu jeden antologiach, w tym polsko-portugalskiej „Azulejo chabrem ubrane" (2020). Wielokrotna laureatka konkursu „Zobacz mój świat". W 2014 koordynowała i współprowadziła program TV „Pod lupą". Wyróżniona medalem „Przyjaciel" za szerzenie kultury śląskiej (2015). Laureatka Głównej Nagrody Okręgu Pomorskiego w konkursie „Lady D." im. Krystyny Bochenek w kategorii kultura i sztuka. Uhonorowana Srebrnym Krzyżem Zasługi (2012). Związana z Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie" przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i Klubem Literackim „Wers" w Bytowie. W 2016 zainicjowała działalność Nieformalnej Grupy Artystów Słupskich 16/16.

**JADWIGA MACHNIAK.** Ur. w 1960 r. w Chojnie. Studiowała psychologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Pracowała na rzecz dzieci i ich rodzin. W 1986 przeprowadziła się do Słupska. Pierwsze wiersze pisała w latach młodzieńczych. Potem kontynuowała zainteresowania poezją, ale nigdy jej nie drukowała, mimo zachęty ze strony Ernesta Brylla, ks. Jana Twardowskiego i krytyka Jana Sochonia, który napisał nawet posłowie do przygotowanego tomiku. Jej wiersze były natomiast wykorzystane jako teksty piosenek śpiewanych przez dzieci i studentów słupskiej uczelni. Raz wzięła udział w konkursie na wiersz o Słupsku i zdobyła wyróżnienie.

**ROMANA MAŁECKA.** Ur. w Bytomiu – z zawodu lekarka weterynarii, z zamiłowania poetka, malarka, rzeźbiarka. Należy do grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie" przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, Klubu Literackiego „Wers" w Bytowie, Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego w Słupsku, Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Ustce, Związku Plastyków Artystów Rzeczpospolitej Polskiej – Oddziału Koszalińskiego. Literacko debiutowała na łamach Wsi Tworzącej Powiatu Słupskiego (2012). Wydała tomiki: „Zatrzymane w czasie", „Plener modyfikowany genetycznie", „Przenikanie". Wiersze drukowała na stronach literackich Wiadomości Zwierzynieckich, Powiatu Słupskiego, Kuriera Bytowskiego, w Antologii Poezji „Bytów Literacki", antologiach poezji wiejskiej wydawanych przez Starostwo Powiatowe w Słupsku, „Almanachu Poetów Gminy Kobylnica", antologiach Głogowskich Konfrontacjach Literackich. Mieszka w Kwakowie (pow. słupski).

**EMILIA MARAŚKIEWICZ.** Ur. w Zwoleniu – darłowska poetka. Ukończyła Technikum Rolnicze w Zwoleniu i Studium Nauczycielskie w Busko-Zdroju. Pracowała w Szkole Przysposobienia Rolniczego w Studziankach Pancernych. W 1968 przyjechała do Darłowa i pracowała jako laborantka w Gminnej Spółdzielni ,,Samopomoc Chłopska" w Sławnie, potem w Szkole Podstawowej w Domasłowicach i Zasadniczej Szkole Rolniczej w Darłowie. Studiowała na Akademii Rolniczej w Poznaniu, ale przerwała studia. Uczyła też dzieci w Szkole Podstawowej nr 1 i Szkole Podstawowej nr 3 w Darłowie, gdzie mieszka. Wiersze pisze od 2005. Współpracuje ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie", Darłowskim Kręgiem Literackim, Dyskusyjnym Klubem Książki. Brała udział w pracach klubu literackiego „Okno na Poezję". Wiersze drukowała w: Echu Darłowa, Obserwatorze Lokalnym, Kurierze Szczecińskim, Angorze, Powiecie Słupskim, antologiach słupskich, almanachu „Anioły z bardzo starej biblioteczki" (2010), zbiorach wierszy dla dzieci „I uszatkę bałwan zgubił" (2012), „Utwory poetyckie o Darłowie i wiersze poetów darłowskich" (2014). W 2022 wydała debiutancki tomik „Pamięcią wynoszę wspomnienia". Laureatka II Konkursu Literacko-Plastycznego „O Pióro Anioła" (2010), Darłowskiego Konkursu Bibliotecznego im. Agnieszki Osieckiej „O Złote Okulary 2015". Wyróżniona odznaką „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Koszalińskiego" (1984), Złotym Krzyżem Zasługi (1988), Krzyżem Zasługi dla ZHP (1988), Nagrodą Ministra Oświaty RP II stopnia.

**TERESA MARKIEWICZ.** Ur. na Litwie, od 1979 r. mieszka w Wilnie – dziennikarka, poetka, malarka. W 1982 rozpoczęła pracę w polskich mediach na Litwie (Czerwony Sztandar, Kurier Wileński), od 2017 dziennikarka Radia Wilno („Okienko Liryczne"). Współpracuje z portalem internetowym L24.lt (polska wersja). Współpracowała z Polską Audycją Radia Litewskiego. Jako autorka wierszy zadebiutowała u schyłku ub. wieku na łamach polskiej prasy na Litwie. Debiutancki tomik „Zatańcz jeszcze ten raz" wydała w Polsce. Tu wydane zostały także tomiki: „Dziwna Pani", „Krótkie niebo", „Antonówki jesienny aromat", „Świat myśliwych i mścicieli", „Mnie swój płacz zostawiły żurawie", „Na strunach babiego lata", „Naga brzoza", „Cierpkie grona złocistej jesieni". Kolejny tomik „W bursztynowym kraju" (2020) wydała w Wilnie. W 2005 została przyjęta do Stowarzyszenia Polskich Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie. Zamiłowanie do muzyki, literatury i malarstwa realizowała w Zespole Pieśni i Tańca „Zgoda". W 2014 założyła Klub Miłośników Pieśni Biesiadnej. Uhonorowana odznaką „Zasłużony działacz kultury Rzeczypospolitej Polskiej" (2003).

**AGNIESZKA MASALYTE.** Ur. w 1995 r. w Wilnie – polonistka, poetka, tłumaczka. Ukończyła studia polonistyczne na Uniwersytecie Wileńskim. W 2016 jej wiersze ukazały się w antologii młodych poetów Wileńszczyzny „W zakolu Wilii". Zostały opublikowane też m.in. w Zeszytach Ciechanowskich, kwartalniku Znad Wilii, antologii „Polska Pogoń Poetycka". Tłumaczona na język litewski i grecki. Od 2018 tłumaczy poezję z języka litewskiego na język polski i odwrotnie Od 2021 członkini Stowarzyszenia Literatów Polskich na Litwie. Od 2022 wydaje własne pocztówki poetyckie.

**MACIEJ MICHALSKI.** Ur. w 1959 r. – marynarz, poeta, miłośnik gór, gitarzysta. Przez wiele lat pływał na polskich promach jako mechanik wachtowy. Debiutował w 1996 w Stella Maris. Autor tomików „Wiosłami czas odmierzam" (2007), „Dziennik znaleziony w szalupie" (2010). Laureat wielu konkursów, m.in. zdobywca statuetki „Stolema" (2006).

**TERESA NOWAK.** Ur. w Starej Dąbrowie, pow. słupski – z wykształcenia nauczycielka, z zamiłowania poetka, choć sama siebie tak nie nazywa, bardziej „kronikarką stanów emocjonalnych". Ukończyła studia pedagogiczne w Słupsku i pracowała jako nauczycielka w Łupawie. Pisze wiersze, pamiętniki, kroniki rodzinne i sąsiedzkie, opowiadania, reportaże. Niczego nie publikowała, dopiero przystąpienie do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie" zaowocowało drukiem wierszy i opowiadań na łamach Wsi Tworzącej, w antologiach powiatu słupskiego, reportaży – w dwumiesięczniku Powiat Słupski. Interesuje się też filozofią i psychologią.

**MAŁGORZATA ORTMANN.** Ur. w Słupsku, w rodzinie repatriantów z Wilna – słupska poetka, nierozerwalnie związana z rodzinnym miastem, choć po przejściu na emeryturę (pracowała w Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem") zamieszkała w Dębnicy Kaszubskiej. Przygodę z poezją rozpoczęła przed

kilkudziesięciu laty, ale jej wiersze ujrzały światło dzienne dopiero po wstąpieniu do Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie" (2013) działającej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku. Były publikowane w ośmiu powiatowych antologiach, na łamach lokalnej prasy i stronach internetowych.

**ALDONA MAGDALENA PEPLIŃSKA.** Ur. w 1968 r. – plastyczka, rękodzielniczka, poetka. Z wykształcenia terapeutka zajęciowa i techniczka administracji. Autorka i współautorka książek z wierszami dla dzieci, młodzieży i dorosłych, m.in. „Łzy toczą wstążkę po mej twarzy" (2008), „Dziś mandarynki straciły twarz" (2009), „I uszatkę bałwan dostał" (2010), „I uszatkę bałwan zgubił" (2012), „Na słomkowym dywanie" (2015), „Czysta gra" (2016). Członkini Bytowskiego Klubu Literackiego „Wers", słupskiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie". Wielokrotnie nagradzana i wyróżniana za poezje i grę aktorską w kabaretach. Laureatka „Białego Bociana 2011" za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, nagród Wójta Gminy Dębnica Kaszubska za krzewienie kultury (2007, 2009). Autorka hymnu Zespołu Szkół w Motarzynie. Społeczniczka, m.in. społeczny kustosz Izby Regionalnej w Motarzynie. Pięciokrotna Stypendystka Starosty Słupskiego. Mieszka w Motarzynie.

**GRAŻYNA PIEKAREWICZ.** Ur. w Gdańsku–Wrzeszczu. Przygodę z pisaniem rozpoczęła w okresie studiów w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Słupsku (biologia z geografią). Od tamtego czasu zakochana w świecie przyrody. Również absolwentka Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu (pedagogika). Należy do Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie (od 2014 członkini Zarządu). Wiersze drukuje w antologiach wydawanych w Słupsku i Koszalinie. Prezentuje na łamach tygodnika Miasto i antenie Radia Koszalin.

**KRYSTYNA PILECKA.** Koszalińska poetka, kanclerz Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie. Autorka kilkunastu tomików poetyckich, opowiadań, książek dla dzieci. Laureatka licznych konkursów poetyckich. Należy do ZLP. Wiersze publikuje w antologiach wydawanych w Koszalinie, Słupsku, Szczecinie, Białymstoku, Lublińcu. Dwukrotnie nagrodzona przez Prezydenta Koszalina (2009, 2022).

**WOJCIECH PIOTROWICZ.** Ur. w 1940 r. w zaścianku Obiejucie koło Podbrodzia na Litwie – poeta, prozaik, publicysta i tłumacz. Mieszka w Wilnie. W 1964 ukończył studia fizyko-matematyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Pracował w Ośrodku Obliczeniowym Centralnego Urzędu Statystycznego, od 1981 jako dziennikarz w prasie polskojęzycznej oraz w Litewskim Radiu i Telewizji. Wydał zbiorki poezji: „Nec mergitur" (1992), „Nad zgiełk" (1995), prozę: „Igła i spowiedź. Gawędy wileńskie" (1998), „Podzwonne sośnie" (1998), „Moja czasoprzestrzeń" (2015), we współpracy z innymi autorami: „Barwy i dygresje" (2002), „Czasy i inkluzy" (2004). We współpracy z Rimantasem Šalną: „Adam Mickiewicz w Wilnie" (2007), „Adam Mickiewicz na zesłaniu" (2008), „Adam Mickiewicz a kobiety" (2003). We współpracy z Henrykiem Mażulem – albumy „Wilno po

polsku" (2012), „Palmy Wileńszczyzny" (2017). W 1999 zredagował i wydał pracę zbiorową o doktorze filozofii, historyku Jerzym Ordzie pt. „Jerzy Orda – Wilnianin z wyboru". Przygotował wiele haseł i tłumaczeń dla 7-tomowej „Antologii Wileńskiej (1996-2014)". Tłumaczy poezję z litewskiego, białoruskiego, rosyjskiego na język polski. W 2020 wydał zbiorek własnych tłumaczeń na język polski wierszy litewskiego poety Pauliusa Širvysa „Pociechy udziela nam pieśń". We współpracy z Rimantasem Šalną przetłumaczył na język litewski i wydał „Opowieść o Mickiewiczu Ksawerego Pruszyńskiego (Apysaka apie Mickevičiu)", 2020.

**MIROSŁAW PISARKIEWICZ.** Ur. w Zgierzu w 1963 r. – autor wierszy i opowiadań. W latach 1963–2008 mieszkaniec Łęczycy. Obecnie mieszka w Sieradzu. Ukończył historię na Uniwersytecie Łódzkim i studia podyplomowe z historii najnowszej na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Autor ok. 50 książek z różnych dziedzin. Od 2016 należy do Związku Literatów Polskich.

**ZYGMUNT JAN PRUSIŃSKI.** Ur. w 1948 r. – słupski poeta, animator kultury. Pierwszy wiersz napisał w Otwocku, w wieku 14 lat. Dziś nie potrafi powiedzieć, ile wierszy wyszło spod jego pióra. Sądzi, że ze trzy tysiące i złożyłyby się na 53 książki, ale w Słupsku wydał tylko dwie: „W krainie żebraków słyszę bluesa" (2001) i „W ogrodzie Norwida" (2014) – tę drugą nakładem Starostwa Powiatowego. Inicjator powołania, działającej od 2001 przy Starostwie Powiatowym w Słupsku, Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie", w młodości przewodniczący Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy w Słupsku. W 1980 na III Sesji Literackiej na Zamku w Bytowie, jury, któremu przewodniczył Roman Śliwnik, przyznało mu pierwsze miejsce za erotyk w Turnieju Jednego Wiersza. Romanowi Śliwonikowi poświęcił wtedy kilkanaście wierszy, potem, po latach poświęcił mu tyle wierszy, że złożyłyby się na książkę. Przez ponad dziesięć lat przebywał na emigracji w Austrii. Był m.in. korespondentem Orła Białego w Londynie, w Monachium wydał dwa arkusze poetyckie „Słowo" i „Oaza Polska" (1987). Po powrocie do kraju zamieszkał w Ustce. Nadal jest aktywny literacko.

**LUDMIŁA RAŹNIAK.** Koszalińska poetka, malarka. Laureatka wielu konkursów poetyckich i prozatorskich. Drukowana w kilkudziesięciu antologiach poezji i pokonkursowych tomikach. Autorka dwóch indywidualnych tomików. Członkini Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie i słupskiej Grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie". Uhonorowana nagrodą Prezydenta Koszalina (2016) i odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej" (2017). Drugą pasją autorki jest malarstwo artystyczne.

**MAGDALENA ROHACKA.** Ur. w 1964 r. w Gdyni, od 1988 w Słupsku – pisarka, poetka, zawodowo… w stanie spoczynku. Autorka zbioru opowiadań „Krople" i powieści „Snuje się mgła". Miłośniczka Tatr, od zdobytego pasma Rohaczy zapożyczyła pseudonim literacki (Magdalena Rohacka). Od trzech lat pisze także wiersze, o różnorodnej tematyce. W 2022 wydała debiutancki tomik „Pejzaże liryczne" i trzecią książkę prozatorską – o futurystycznej historii Polski i świata

pt. „Ruiny". W tym samym roku otrzymała wyróżnienie na 51. Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. T. Staicha za wiersze o tematyce górskiej.

**BOGUMIŁA SKOMOROKO.** Pedagog, poetka i malarka. Swoją poezję łączy z pasją malarską – słowem i pędzlem wyrażając emocje związane z pięknem nadmorskich pejzaży. Od wielu lat uczestniczy we „Wtorkowych Spotkaniach Literackich" przy Starostwie Powiatowym w Słupsku. Należy też do Stowarzyszenia Obszar Wrażliwości Artystycznej i Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego przy Słupskim Ośrodku Kultury. Wydała tomiki „Dotyk" (2018) i „Tańcząc z Isadorą" (2021).

**ZOFIA MARIA SMALEWSKA.** Ur. w 1947 r. w Choszcznie – poetka, pisarka, z wykształcenia magister rolnictwa. Ukończyła Technikum Rolniczo-Hodowlane w Wałczu i Akademię Rolniczą w Szczecinie. Przez wiele lat pracowała w administracji rolnej powiatu słupskiego. Zajmowała się także prywatnie agroturystyką. W 2018 wydała książkę „Saga rodziny Grzeszczaków", za którą otrzymała wyróżnienie na Kościerskich Targach Książki Kaszub i Pomorza. Dwa lata później ukazała się jej druga powieść o charakterze wspomnieniowym „Córka dwóch matek". To także autorka dwóch tomików poezji „Ja kobieta" (2012) oraz „Smaki życia i miłości" (2017). Wiersze i opowiadania drukowała w regionalnej prasie, w miesięczniku Akant, w biuletynie Powiat Słupski – Wsi Tworzącej, kwartalnikach Neony (Pruszcz Gdański) i Migotania (Gdańsk), na portalu: www.pisarze.pl.

**JAN STANISŁAW SMALEWSKI.** Ur. w 1946 r. w Ślizowie na Dolnym Śląsku – oficer WP w stopniu pułkownika, humanista, ekonomista, urzędnik państwowy, poeta. Rodzice byli osadnikami Ziem Zachodnich i wywodzili się z Małopolski. Po maturze w sycowskim LO ukończył Oficerską Szkołę Inżynieryjną, następnie Wyższą Oficerską Szkołę Wojsk Inżynieryjnych, uzyskując tytuł inżyniera dowódcy. W l. 70. ukończył studia humanistyczne na Uniwersytecie Wrocławskim, studia podyplomowe z ekonomii i z zakresu sztuki strategiczno-operacyjnej w Akademii Obrony Narodowej. Pracował na licznych stanowiskach, w tym dowódcy grupy rozminowania na Śląski Okręg Wojskowy, sztabowca tego okręgu, pełnomocnika ministra ds. kombatantów i zastępcy dowódcy Garnizonu WP w Legnicy. Od 2000 w rezerwie. Przygodę z poezją rozpoczął w szkole podstawowej. W wojsku jako korespondent terenowy pisał reportaże do prasy i wiersze. Od piątej klasy szkoły podstawowej prowadzi dzienniki. Ostatnio opracował drukiem pierwszy ich tom („Pierwsze dzienniki Janka Smalca – 1958-1963" (2023). Na podstawie dzienników wydał wcześniej pamiętnik maturzysty („Prawiczek"), dzienniki podchorążego Oficerskiej Szkoły Saperów („Szkoła strachu"), z dziennika pułkownika WP, Legnica 1990-1991 („Ich ostatnia defilada"). Najbardziej znane i cenione pozycje – to publikacje historyczne, w tym unikatowe wydanie trylogii akowskiej „Opowiedział mi Maks" (1994-1996); w późniejszym opracowaniu (lata 2012-2016) dostały się również na rynki zagraniczne największych księgarni (Toronto, Dortmund, Londyn, Paryż, Nowy Jork). Za publikację „Wyrok Workuta" (2007) otrzymał tytuł i odznakę „Zasłużony dla Legnicy", jej bohater 94-letni prawnik oficer AK spod

Lwowa i zesłaniec do łagrów sowieckich – tytuł Honorowego Obywatela Miasta Legnicy. Inna pozycja historyczna autora „4 czerwca 1998 wybraliśmy wolność" (2008) owocowała wyróżnieniem ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego „Imiennym Medalem za Upowszechnianie Wiedzy Historycznej". Za twórczość literacką otrzymał również: Medal Roku Sybiraka (1996), Medal Towarzystwa Wiedzy Obronnej (1999), Statuetkę 300-lecia Akademii Rycerskiej (2007), złotą odznakę „Zasłużony dla Kultury", dwukrotnie Nagrodę „Złotego Pióra". Autorski dorobek to ponad 30 tytułów książkowych, w tym 10 tomików wierszy oraz setki innych publikacji. Współredaguje największy portal literacki: www.pisarze.pl, pisze do AKANT-u, pomorskich kwartalników MIGOTANIA i NEONY. W latach 90. i pierwszego dziesięciolecia XXI w. prowadził warsztaty w Grupie Literackiej DYSONANS we Wrocławiu i Legnickiej Bibliotece Publicznej. Obecnie mieszka w Gdańsku.

**DOROTA SMARDZEWSKA.** Ur. w 1956 r. w Gdańsku – poetka, aktorka-amatorka, podopieczna Domu Pomocy Społecznej w Lubuczewie. Uczęszczała do szkoły podstawowej i średniej w Gdańsku, tu też pracowała jako asystentka stomatologiczna. Od siedmiu lat mieszka w Domu Pomocy Społecznej. Pisze wiersze, udziela się jako aktorka w grupie teatralnej „Epitetem po Metaforze", wykonuje lalki. Zdolności literackie odziedziczyła po dziadkach i rodzicach. M.in. laureatka Grand Prix na Festiwalu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Kolorowe Anioły" w Rowach, III miejsca w konkursie poetyckim „Zakochany wiersz" (2022), Nagrody Specjalnej w Kobylnickim Maratonie Poezji (2023). Z grupą teatralną zdobyła Nagrodę Główną na XI Festiwalu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „fART" w Bydgoszczy, I miejsce w Przeglądzie Grup Teatralnych „GRIMLANDIA" w Morągu (2022). W 2020 ukazał się jej debiutancki tomik „Podniosłam się z popiołów".

**WANDA STANKE.** Ur. w 1939 r. w Filipowie k. Suwałk – bytowska poetka. Dom rodzinny został zrównany z ziemią w czasie przemarszu przez Mazury Armii Czerwonej, ojciec jako żołnierz 2. Pułku Ułanów Grochowieckich, potem Armii Krajowej był po wojnie prześladowany i osadzony w więziennej katowni w Białymstoku. Na skutek prac konspiracyjnych żołnierzy AK uwolniony i przetransportowany na Śląsk. W 1956 po rocznym kursie pielęgniarskim PCK w Elblągu, jako młodsza pielęgniarka, nakazem została skierowana do pracy w szpitalu w Bytowie, zdobyła dyplom państwowy pielęgniarstwa i w zawodzie tym pracowała do 1993. Od ośmiu lat należy do Klubu Literackiego „Wers" w Bytowie, czynnie uczestniczy w jego pracach i spotkaniach.

**IWONA DANUTA STARTEK.** Ur. w Zamościu – poetka, z zawodu polonistka, współzałożycielka Biłgorajskiego Towarzystwa Literackiego i Biłgorajskiej Plejady Literackiej. Laureatka kilkudziesięciu ogólnopolskich konkursów literackich, m.in. Złotego Radomira w Otwartym Konkursie Poetyckim w Radomiu, I miejsca w Ogólnopolskim Konkursie „U progu Kresów" w Chełmie, I miejsca w Ogólnopolskim Konkursie im. Wł. Sebyły w Kłobucku, I miejsca w Ogólnopolskim Konkursie na Wypowiedź o Bolesławie Leśmianie w kategorii „poezja" w Iłży,

II miejsca w Międzynarodowym Konkursie Poetyckim im. Józefa Bursewicza w Szczecinie. Autorka czterech tomików poetyckich: „Dotknięcie nieobecności" (2004, 2019), „I nie wiadomo"… (2005), „Siedem świtów" (współautorski z Lidią Startek, 2006), „Zakola leniwych rzek" (2013). Publikacje w ogólnopolskich czasopismach: Kresach Literackich, Odrze, Więzi, Ekoświecie. Stale współpracuje z redakcją polonijnego czasopisma wydawanego w Belgii – Listy z Daleka. Pisze także haiku, które znajdują się w ogólnopolskich antologiach: „Haiku" (2011), „Niebieskie trawy" (2012), „Dajmy grać świerszczom" (2013), „Cztery pory roku" (2015), „Ciężar pyłu. Haiku dla Ukrainy" – wszystkie wydane w Poznaniu.

**MARIA STAWIARZ.** Ur. w 1958 r.. Wiersze pisze od 10. roku życia. Te pierwsze traktuje jako poetyckie pamiątki z dziecięcego okresu. Wiersze z czasów studiów zaginęły. Gdy była nauczycielką nauczania wczesnoszkolnego, całą inwencję twórczą ofiarowała swoim podopiecznym. Z tamtego okresu niewiele się zachowało, ale zmobilizowała się i zaczęła pisać ponownie dla dzieci. Po przejściu na rentę chorobową poświęciła się głównie twórczości sakralnej. W wieku 50 lat rozpoczęła studia teologiczne, które uzupełniła studiami podyplomowymi o tym samym kierunku. Obecnie chętnie odnosi się też do otaczającego świata, jego problemów i radości, piękna człowieka i przyrody. W 2009 wyróżniona za wiersz „Nadzieja" w konkursie „Niezapominajka" w Koszalinie. W 2019 w tym samym konkursie laureatka pierwszej nagrody za wiersz „Dobro i piękno". W 2023 znalazła się również wśród nagrodzonych „Niezapominajki". Mieszka w Świeminie. Należy do Krajowego Bractwa Literackiego w Koszalinie.

**ZIEMOWIT SZAFRAN.** Ur. w 1952 r. w Milanówku – słupski poeta. Wiersze pisał już w latach licealnych. Potem zaprzestał, by po wielu latach przerwy wrócić do pisania. Od 2016 związany ze słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie". Publikował we Wsi Tworzącej – dodatku do Powiatu Słupskiego. Od 2017 zamieścił w pięciu kolejnych antologiach poezji wydawanych przez słupskie starostwo. Laureat kilku nagród i wyróżnień w konkursach poetyckich. Udziela się też w sekcji literackiej Słupskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

**JÓZEF SZOSTAKOWSKI.** Ur. w 1953 r. – dr nauk humanistycznych, polski poeta na Litwie. Mieszka w Wilnie. W l. 2002-2016 pracował jako wykładowca literatury staropolskiej i epoki oświecenia w Wileńskim Instytucie Pedagogicznym (później Wileński Uniwersytet Pedagogiczny). Autor m.in. monografii „Między wolnością a zniewoleniem. Prasa w języku polskim na Litwie od września 1939 do 1964 roku". Od 2009 redaguje społecznie comiesięczną kolumnę literacką Pegaz na Facebook'u Muzeum Władysława Syrokomli w Borejkowszczyźnie koło Wilna, którego jest kustoszem (z początku ukazywała się w Rocie – dodatku do Tygodnika Wileńszczyzny). Wydał cztery zbiorki poezji: „Nie ucz się domu" (1992), „Wiersze z listów", „Czerwone gile" (oba w 1994), „Muszla pełna morza" (2022).

**JADWIGA SZYMANOWSKA.** Ur. w 1955 r. na Litwie, mieszka w Człuchowie – geodetka, instruktorka upowszechniania sztuki, poetka, malarka, fotografka.

Związana z Miejskim Domem Kultury i Miejską Biblioteką Publiczną w Człuchowie. Należy do Klubu Plastyka im. Stefana Morawskiego i Stowarzyszenia Obszar Wrażliwości Artystycznej w Słupsku, Pomorskiego Oddziału Marynistów Polskich w Ustce. Debiutowała wierszem „Golem" na XXVII Głogowskich Konfrontacjach Literackich.

**MAŁGORZATA WĄTOR.** Ur. w 1988 r. w Słupsku, z pochodzenia Kaszubka – poetka i animatorka kultury. Autorka tomów „Przeznaczona / Namienionô" (2020) i „Ogród /Zélnik" (2023). Związana z Literackim Klubem „Wers" w Bytowie, słupską Grupą „Wtorkowe Spotkania Literackie" i Gdańskim Klubem Poetów. Mieszka w Gdańsku.

**MATEUSZ MAREK WOLFF.** Ur. w 1991 r. w Słupsku – poeta młodego pokolenia. W 2011 ukończył technikum architektury krajobrazu w Zespole Szkół Agrotechnicznych w Słupsku. Pracował w firmie produkującej oświetlenie LED. W 2014 wyemigrował do Holandii, tam pracował jako: order picker, operator wózków widłowych, operator pras, od zwykłych po CNC, operator plazmy CNC, operator wózka widłowego w fabryce samochodów VDL Nedcar. Po powrocie do kraju, od 2021 – ślusarz w firmie MGW. Poeta od 2008. Członek grupy „Wtorkowe Spotkania Literackie" i „Pod metaforą". Wydał tomiki „Romantyczność" (2018), „Wers i rewers" (2023). Pochodzi z Gardny Małej, obecnie mieszka w Słupsku.

**MARZENA ZELEWSKA.** Pracuje w firmie Drutex S.A. w Bytowie i należy do tamtejszego Klubu Literackiego ,,Wers". Zadebiutowała w czwartym tomie „Antologii Poezji 2017 – Bytów Literacki".

**TEODOZJA ZARIWNA.** Ur. w 1951 r. we wsi Rydoduby w obwodzie tarnopolskim na zachodniej Ukrainie – ukraińska poetka, eseistka, powieściopisarka, dramatopisarka, dziennikarka, tłumaczka, krytyczka literacka i teatralna, pisarka. Ukończyła Lwowski Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki oraz Kijowski i Narodowy Uniwersytet Teatru, Kina i Telewizji im. I. K. Karpenko-Kary (Wydział Wiedzy o Teatrze, 1979). Pracowała w Narodowym Akademickim Teatrze Dramatycznym im. Iwana Franki w Kijowie oraz w Narodowej Publicznej Spółce Radiowej Ukrainy (UA:PBC). Autorka i prowadzącą wiele seriali literackich i programów kulturalnych („Pracownia literacka", „Podstawa", „Na początku było słowo", „Nie samym chlebem…). Uczestniczka Międzynarodowych Festiwali Literackich. Przetłumaczyła z j. polskiego na ukraiński sztukę teatralną „Requiem dla kochanki Wiesława Myśliwskiego", wiersze Urszuli Kozioł, Marii Duszki, Danuty Bartosz, Józefa Barana, Stanisława Barańczaka, Kazimierza Burnata, Carla Grenzlera, Tomasza Jastruna. Autorka pięciu tomików poetyckich: „Działając w kręgu" (1991), „Obserwator opuszczonego raju (1997), „Ojczyzna w herbie" (2004), „Myśli prowincjonalne" (2009), „Z popiołów i metalu" (2011), „Poesias (2016). Opublikowała cztery powieści: „Kamienie rosnące wśród nas" (1999), „Słomkowy raj" (2001), „Deska wierzby" (2008), „Polowanie na ptaki nieba" (2014), dwie sztuki teatralne, opowiadania i nowele, wiele scenariuszy filmów dokumental-

nych. Jej utwory literackie zostały przetłumaczone na języki: polski, angielski, niemiecki, portugalski, macedoński, czeski, rosyjski i rumuński. Laureatka wielu prestiżowych nagród literackich. Obecnie mieszka w Kijowie. Od listopada 2014 redaktorka naczelna magazynu literackiego „Kijów na Ukrainie".

**WIACZESŁAW ZIENKIEWICZ.** Poeta, tłumacz, fotograf, amator poezji śpiewanej. Pracuje jako nauczyciel w Gimnazjum w Rukojniach i Szkole Podstawowej w Szumsku (Litwa). W 2018 wydał tomik wierszy „Wśród kwiatów zimnych gwiazd". Wiersze publikował w Poezji Dzisiaj (Warszawa), almanachu i kwartalniku VariArt (Olsztyn), w tomikach okazyjnych w Mrągowie i Wąglanach. Należy do Krajowego Stowarzyszenia Literatów Polskich na Litwie.

# *Alfabetyczny spis autorów*


Stefan Bajer 132
Dorota Bartoszewicz 154
Mirosława Bartoszewicz 260
Wanda Bogusz 294
Anna Boguszewska 194
Agata Borówko 160
Małgorzata Boschke 176
Grzegorz Chwieduk (Kępice) 230
Grzegorz Chwieduk (Słupsk) 374
Daniel Dowejko 112
Irena Duchowska 254
Jerzy Fryckowski 34
Jan Zenon Golecki 170
Piotr Wiktor Grygiel 70
Izabela Iwańczuk 126
Emilia Jastrząbek-Zimnicka 286
Paulina Jaworska 370
Jarosław Juchniewicz 64
Robert Paweł Kamin 320
Elżbieta Aniela Kamińska 236
Wanda Kamyk 272
Olga Kis 22
Józefa Kodis 280
Emila Konicer 248
Mirosław Kościeński 364
Anna Krawczuk 100
Mieczysław Krymski 212
Władysława Kursewiczenie 266
Marian Kwidziński 54
Zenon Marian Lasoń 310
Teresa Alina Ławecka 224
Jadwiga Machniak 48
Romana Małecka 200
Emilia Maraśkiewicz 218
Teresa Markiewicz 340
Agnieszka Masalyte 206
Maciej Michalski 58
Teresa Nowak 188
Małgorzata Ortmann 148
Aldona Magdalena Peplińska 304
Grażyna Piekarewicz 316
Krystyna Pilecka 94
Wojciech Piotrowicz 334
Mirosław Pisarkiewicz 182
Zygmunt Jan Prusiński 358
Ludmiła Raźniak 82
Magdalena Rohacka 142
Bogumiła Skomoroko 88
Zofia Maria Smalewska 352
Jan Stanisław Smalewski 42
Dorota Smardzewska 242
Wanda Stanke 300
Iwona Danuta Startek 76
Maria Stawiarz 120
Ziemowit Szafran 106
Józef Szostakowski 326
Janina Szymanowska 138
Małgorzata Wątor 166
Mateusz Marek Wolff 116
Teodozja Zariwna 28
Marzena Zelewska 276
Wiaczesław Zienkiewicz 346

# *W antologiach powiatu słupskiego wiersze w latach 2002 – 2022 opublikowali:*

- Adamowicz Regina (Koszalin, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020)
- Ananiewicz Eugenia (Słupsk, Malęcino, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017)
- Antonowicz Walentyna (Kołobrzeg, 2005, 2007)
- Bajer Stefan (Słupsk, 2019, 2020, 2022)
- Barassart Marta (Londyn, 2013)
- Bartoszewicz Mirosława (Niemieża, 2018, 2019, 2022)
- Bartuś Oliwia (Ustka, 2008, 2009)
- Bawolska Ewa (Stębark, 2010)
- Bednarek Tomasz (Stajęcino, 2011)
- Beskosty (Rządkowska) Małgorzata (Słupsk, 2014, 2016, 2017, 2018)
- Bielińska Anna Bożena (Gdańsk, 2009)
- Bogdanowicz Albert (Wilno, 2020)
- Bogusz Wanda (Toronto, 2022)
- Boguszewska Anna (Słupsk, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2019, 2020)
- Bok-Szwabowicz Artur (Słupsk, 2016, 2018)
- Borkowski Ireneusz (Słupsk, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Boschke Małgorzata (Bytów, 2022)
- Bukowska Zofia (Chicago, 2014)
- Burzawa Władysław Jan (USA, 2014, 2016, 2017, 2019)
- Campbell Katarzyna (Dunoon, 2013)
- Cierniak Lechosław (Słupsk, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009)
- Chwieduk Grzegorz (Kępice, 2002, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Chwieduk Grzegorz (Słupsk, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2014, 2016, 2018, 2019, 2022)
- Czajkowska Alicja (Brooklyn, 2014)
- Czaplińska Genowefa (Słupsk, 2005, 2006)
- Czyż Henryk (Bytów, 2014, 2016, 2018, 2019)
- Dereń Urszula (Gdańsk, 2014)
- Dikta Hanna (Piekary Śląskie, 2011)
- Długoszek Czesława (Objazda, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Dobak-Hadrzyńska Dorota (Gryfino, 2006)
- Dopieralski Roman (Koszalin, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011. 2012)

- Dowejko Daniel (Wilno, 2019, 2020, 2022)
- Dul Agnieszka (Dębnica Kaszubska, 2008, 2009, 2017)
- Dylewski Jan (Dżerzewo, 2006, 2007, 2008, 2009)
- Eterman Wiktoria (Polanów, 2003, 2005, 2006)
- Frąckowiak Eliza (Słupsk, 2016)
- Fryckowski Jerzy (Dębnica Kaszubska, 2002, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2014, 2016, 2019, 2020, 2022)
- Gac Przemysław (Słupsk, 2011)
- Gagjew Elżbieta (Darłowo, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014)
- Gańska Genowefa (Bytów, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018)
- Gierszewska Oliwia (Gdańsk, 2014)
- Gierszewska-Dubik Krystyna (Wolin, 2005, 2006, 2008, 2009, 2010, 2011)
- Gidziewicz Rafał (Bezdomny, 2010, 2011)
- Gostyńska Ewa (Potęgowo, 2008)
- Golis-Joy Joanna Angelika (2005)
- Góźdź Daria (Słupsk, 2010)
- Greczuk Marcin (Widzino, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010)
- Gruchała Anna (Słupsk, 2009, 2010)
- Grygiel Piotr Wiktor (Jasień, Pawłówek, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Grys-Szyszka Teresa (Słupsk, 2008)
- Gwazda Kazimierz (Lubuczewo, 2009)
- Idźkowska Anna (Słupsk, 2007, 2008, 2009)
- Iwańczuk Izabela (Słupsk, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Jachimska Anna (Grajewo, 2010,)
- Jagiełłowicz Andrzej (Warszawa, 2014)
- Jakubowska Maria (Litwa, 2016, 2017)
- Jaremczuk Anna (Wilno, 2022)
- Jastrząbek-Zimnicka Emilia (Izbica, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Jagielski Jan (Zagórzyca, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008)
- Janda Anna (Wiedeń, 2013)
- Jank Joanna (Dębnica Kaszubska, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007)
- Jaszczyk Jacek (Dublin, 2013)
- Jonskaite Birute (Litwa, 2010)
- Jurałowicz (Kurzydło) Henryka (Człuchy, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2019)
- Jusiewicz Tomasz (Ustka, 2019)
- Justycka Tamara (Wilno, 2020, 2022)
- Kamin Robert, Paweł (Dąbki, 2014, 2016, 2022)
- Kamińska (Smalewska) Zofia Maria (Słupsk, Naćmierz, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Kamińska Ełżbieta Aniela (Słupsk, 2019, 2022)

- Kamyk Wanda (Koszalin, 2020, 2022)
- Kantarska-Koper Regina (Białystok, 2011)
- Kaplewski Dariusz (Wilno, 2016)
- Kapuścińska Jolanta (2020)
- Karczewski Mateusz (Nowa Wieś Lęborska, 2005, 2006)
- Karaś Małgorzata (Słupsk, 2005)
- Karwowska Anna (Dobieszewko, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Kasiński Mariusz (Smołdzino, 2005, 2006, 2007, 2008, 2010)
- Kasjas Piotr (Birmingham, 2013)
- Kawecka Ina (Siewierz, 2010)
- Kiczor Jan Stanisław (Warszawa, 2017)
- Klekociuk Agnieszka (Możdżanowo, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018)
- Kis Olga (Zolociw, 2022)
- Kliś Janusz (Chicago, 2013, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020)
- Kmiecik Danuta (Zaleskie, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010)
- Konicer Emilia (Węgorzyno, 2018, 2020, 29022)
- Kosicka Beata (Krężołki, 2008, 2009, 2010, 2011, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019)
- Kostka Kazimierz (Wodnica, 2009)
- Kot Czesław (Duninowo, 2006)
- Kościeński Mirosław (Słupsk, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Kowal Krystyna (Chicago, 2017, 2022)
- Kowalczyk Czesław, Bronisław (Słupsk, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016)
- Kowalkowski Janusz Piotr (1917)
- Krawczuk Anna (Słupsk, 2019, 2020, 2022)
- Krupa Maria (Słupsk, 2009)
- Krymski Mieczysław (Żochowo, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2011, 2018, 2019)
- Krzyżaniak Paulina Daria (Glasgow, 2013)
- Kubiak Magdalena (Wicko, 2020, 2022)
- Kulasza Jan (Strzelce Krajeńskie, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020)
- Kursewiczenie Władysława (Litwa, 2020, 2022)
- Kwapusz Wanda (Słupsk, 2009, 2010)
- Kwidziński Marian (Białogard, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2020, 2022)
- Lasoń Zenon Marian (Słupsk, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Lewandowska Lidia-Nayar (Warszawa, 2017)
- Lewicki Aleksander (Wilno, 2019)
- Lipska Ilona (Sławno, 2007, 2008, 2010)
- Jerzy Ryszard Lisowski (Słupsk, 2010)

- Ławecka A. Teresa (Słupsk, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Łazorczyk Bożena (Słupsk, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2017)
- Mackojć Marzena (Wilno, 2016, 2018)
- Mackojć Agnieszka (Wilno, 2016)
- Majewicz (Kulon) Wanda, (Bytów, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013)
- Mackus Sylwia Katarzyna (Ustka, 2002, 2003)
- Malecha Grzegorz (Laski, 2017)
- Małecka Romana (Kwakowo, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Małek Walentyna (Potęgowo, 2011, 2012)
- Maraśkiewicz Emilia (Darłowo, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Marcinkowska Grażyna (Słupsk, 2011)
- Markiewicz Krzysztof (Słupsk, 2011, 2012, 2016)
- Markiewicz Teresa (Litwa, 2016, 2020)
- Marzec Agata (Słupsk, 2018)
- Masłyk Małgorzata (Borzęcino, 2007, 2008, 2009, 2010)
- Masalyte Agnieszka (Wilno, 2020)
- Mażul Henryk (Wilno, 2010, 2019, 2022)
- Michalak Jadwiga (Naćmierz, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020)
- Michalski Maciej (Słupsk, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2014, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Michałowska Irena (Koszalin, 2012, 2013, 2014, 2016)
- Michniewicz Katarzyna (Wilno, 2014)
- Mickiewicz Anna Maria (Londyn, 2013)
- Mieczkowska Magdalena (Wilno, 2010)
- Mieczkowski Romuald (Wilno, 2010)
- Mielcarek Tomasz S. (Wielka Brytania, 2013)
- Mielewczyk (Maruszak, Wilga) Edyta (Główczyce, 2005, 2006, 2007, 2008, 2011, 2012)
- Mikulski W. Janusz (Ostrołęka, 2005, 2006, 2007, 2008, 2010, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020)
- Miriuk Kacper (Warszawa, 2014)
- Mosakowska Oliwia (Piła, 2014)
- Mroczkowski Tomasz (Słupsk, 2012, 2018, 2022)
- Müller Janina (Nowa Wieś Lęborska, 2003, 2005, 2006, 2007, 2009, 2011, 2012, 2016)
- Naruszewicz Bożena (Wilno, 2022)
- Nawara Katarzyna (Świdnica, 2007, 2018)
- Nazaruk (Lavmel) Katarzyna (Żochowo, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2019, 2020)
- Niedzielski-Prawdesław Antoni (Grabno, 2006)

- Nowak Teresa (Łupawa, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Nowosad Lidia (Koszalin, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2011, 2012)
- Nowotczyński Daniel (Słupsk, 2012, 2013, 2014)
- Obara Magdalena (Zielona Góra, 2014)
- Olicka Dominika (Rudomin, Litwa, 2016)
- Opacka Teresa (Ustka, 2002, 2003)
- Opałko Zdzisław (Słupsk, Częstochowa, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020)
- Ortmann Małgorzata (Słupsk, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Otolska Irena (Szczecinek, 2017)
- Pakulnicki Emil (Lubuczewo, 2003, 2005, 2006, 2012)
- Palewicz Marzena (Wilno, 2018)
- Panek Władysław (Matyldów, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2013, 2016, 2017, 2018, 2019)
- Paszylk Stanisława (Karżcino, 2009)
- Pawlak Tadeusz (Słupsk, 2012, 2013)
- Peplińska Aldona Magdalena (Motarzyno, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Peszkin (Bobińska) Irena (Mielno, Koszalin, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020)
- Piekarewicz Grażyna (Koszalin, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2022)
- Pilecka Krystyna (Koszalin, 2005, 2006, 2007, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Piotrowicz Wojciech (Wilno, 2010, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Pisarska Joanna (Białystok, 2011)
- Pisarkiewicz Mirosław (Sieradz, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Pokuć Grażyna (Darżyno, 2002, 2003)
- Pomorski Wacław (Bytów, 2017, 2019)
- Popławska-Matuszak Yvette (Obywatelka Świata, 2013)
- Prusińska-Kolasińska Ewa (Brzeg, 2013, 2014)
- Prusiński Zygmunt Jan (Ustka, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Raźniak Ludmiła (Koszalin, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Rogozińska Janina A. (Krosinko, 2012)
- Rogoża Daniel (Ejszyszki, Litwa, 2016)
- Rohacka Magdalena (Słupsk, 2022)
- Rokita Stefania (Słupsk, 2002)
- Różańska Maria Anna (2003, 2005, 2006, 2007, 2009, 2010, 2013)
- Rzepecka Aneta (Damnica, 2012)
- Sawicki Zbigniew (Słupsk, 2019)
- Schreuder Stanisława (Koszalin, 2009)
- Shelkovy Sergej (Ukraina, 2022)

- Siemieńczyk Adam (Londyn, 2013)
- Sienkiewicz-Matusik Barbara (Słupsk, 2012, 2013, 2017)
- Siewierska Daria (Zakopane, 2014)
- Sikorski Piotr (Słupsk, 2013, 2014, 2016)
- Simka Brigida (Zebrzydowice, 2013)
- Skomoroko Bogumiła (Słupsk, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Skorna Agnieszka (Smołdzino, 2008, 2009)
- Skurzyńska Alicja (Słupsk, 2006, 2007, 2008, 2010, 2011, 2022)
- Skwierz Katarzyna (Budowo, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010)
- Sławecka Iwona (Wróblewska) (Kobylnica, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010)
- Słotwińska Margot (Bydgoszcz, 2020)
- Smalewski Jan Stanisław (Naćmierz, Gdańsk, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Smardzewska Dorota (Lubuczewo, 2022)
- Smoczkiewicz Józef (Zielin, 2012)
- Sokołowski Aleksander (Wilno, 2016, 2018)
- Sompolska-Patyk Małgorzata (Słupsk, 2019, 2020)
- Spoczyńska Karolina Słupsk, 2014)
- Staniszewska Halina (Słupsk, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Staszewska Elżbieta (Słupsk, 2014, 2016, 2017)
- Staszkiewicz Tomasz ks. (Ustka, 2003, 2008)
- Starczewski Leszek (USA, 2022)
- Stopa Irena (Jordanów, 2012)
- Szafran Ziemowit (Słupsk, 2017, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Szczepanik Andrzej (Bytów, 2008, 2009, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2019)
- Szelągowska Elżbieta (Słupsk, 2011, 2012, 2013)
- Szlachewicz Dorota (Złocieniec, 2006)
- Szmit Kazimiera (Koszalin, 2005, 2009)
- Szostakowski Józef (Wilno, 2018, 2019, 2020, 2022)
- Szrejder Mieczysław (Budowo, 2008)
- Śnieżko Aleksander (Wilno, 2016, 2022)
- Środa Zofia (Słupsk, 2017)
- Święcicki Piotr (Szczecinek, 2003)
- Szóstakiewicz Magda (Potęgowo 2002)
- Szymańska Maria (Słupsk, 2018)
- Tasarz Stanisław (Słupsk, 2008, 2009)
- Tomczak (Lisek) Łukasz (Słupsk, 2005, 2006, 2007, 2008, 2011, 2012)
- Tamosiunas-Tomaszun Viktoras (Wilno, 2019)
- Tonosiunas Tomas (Wilno, 2019)
- Treder Anna (Runowo, 2007)
- Tylenda Elżbieta (Darłowo, 2010, 2012, 2013, 2014)
- Tyszer Adam Piotr (Wałbrzych, 2009)

- Urbanek Olga (Kraków, 2014)
- Uženaite Kristina (Wilno, 2016, 2018)
- Wałkuska-Chojnowska Elżbieta (Chicago, 2013, 2014, 2016, 2017, 2022)
- Wanago Jan (Września, 2002, 2003, 2005, 2006, 2007, 2008, 2009, 2010, 2011)
- Wątor Małgorzata (Gdańsk, 2016, 2017, 2018, 2020, 2022)
- Waszkiewicz Andrzej (Bytów, 2017, 2019, 2020, 2022)
- Wiązowski Eugeniusz (Kobylnica, 2009)
- Wieczfiński Bohdan (Słupsk, 2009)
- Wieczorek Marek (Chicago, 2013, 2017, 2019, 2020, 2022)
- Wiercińska Irena (Koszalin, 2010, 2012, 2016)
- Wiśniewski Jan (Koszalin, 2013, 2014, 2016, 2017, 2018, 2020, 2022)
- Wojewoda Krystyna (Miastko, 2014, 2016, 2017)
- Wojtasik Estera (Paryż, 2012)
- Wojtaszek Małgorzata (Kobylnica, 2020)
- Wolff Mateusz Marek (Gardna Mała, 2010, 2011, 2012, 2013, 2014, 2019, 2020, 2022)
- Wosinek Cezary (Lubuczewo, 2005, 2007, 2008, 2019, 2022)
- Wybranowski Tomasz (Irlandia, 2013)
- Wysocka Edyta (Miastko, 2005, 2006, 2007)
- Zariwna Teodozja (Ukraina, 2022)
- Zielińska Ewelina (USA, 2013, 2017)
- Zitterman Marcin (Sulęczyno, 2008)
- Zwierzchowska Beata (Chicago, 2022)
- Zwierzchowski Krzysztof (Chicago, 2022)
- Zygmunt Lidia (Tczew, 2018)
- Żuk Teresa (Ustka, 2010)
- Żukowska Anna Barbara (Wałdowo, 2006, 2007)
- Żyburtowicz Dominik Piotr (Słupsk, 2010)

# *Spis treści*


Historia zatacza koła *(Mirosław Kościeński)* ..... 5

Czytając wiersze *(Czesława Długoszek)* ..... 9

**MÓJ BÓG JEST POETĄ** ..... **21**

OLGA KIS ..... 22
- Muzyka wojny ..... 23
- O białym ..... 24
- Według Antoine de Saint-Exupéry ..... 25
- Kachowska tragedia ..... 26
- Zalecenia pojedynku ..... 27

TEODOZJA ZARIWNA ..... 28
- Powietrzni akrobaci ..... 29
- **** (Autobus odjeżdża. I wiatr powyciera trwogę)* ..... 30
- Zemsta ..... 31
- Jesień w kwadracie ..... 32
- Strefa milczenia ..... 33

JERZY FRYCKOWSKI ..... 34
- Jerzy Krawczyk. Birkenau. Ekfraza ..... 35
- Biały bursztyn ..... 36
- Notatka stypendysty ZUS-u ..... 37
- Latawiec ..... 38
- Klimt. Pocałunek ..... 39
- List rosyjskiego żołnierza do żony ..... 40
- Litania prywatna ..... 41

JAN STANISŁAW SMALEWSKI ..... 42
- Wybrał mnie los bym otwierał oczy innym ..... 43
- Wiosenny latawiec ..... 44
- Pamięć ..... 45
- Boże Narodzenie 2022 ..... 46
- Pamięci Janka Stanisława Kiczora ..... 47

JADWIGA MACHNIAK ..... 48
- Kot w Kijowie ..... 49
- Na dobranoc ..... 50
- Matko moja ..... 51
- Moje święte ..... 52
- Moje korzenie ..... 53

MARIAN KWIDZIŃSKI ..... 54
Mój Bóg jest poetą ..... 55
Patriotyzm życia ..... 56
Miłość i prawda ..... 57

MACIEJ MICHALSKI ..... 58
Wichry wojny ..... 59
Mury Jerycha ..... 60
Proszę wstać sąd idzie ..... 61
Maski włóż ..... 62
Tańczący z wilkami ..... 63

JAROSŁAW JUCHNIEWICZ ..... 64
Wszystko ..... 65
Dysonans ..... 66
Współczuję ..... 67
Nie moja wina ..... 68

**SŁOWA I WIATR ..... 69**

PIOTR WIKTOR GRYGIEL ..... 70
List en-ty I ..... 71
List en-ty II *(2023)* ..... 72
List en-ty III ..... 73
Gwizd ..... 74
Pielgrzymka do Morskiego Oka ..... 75

IWONA DANUTA STARTEK ..... 76
Kapliczki Lasów Janowskich ..... 77
Grudniowe wschody słońca ..... 78
U schyłku dnia ..... 79
Wszyscy oni ..... 80
Wielcy i mali ..... 81

LUDMIŁA RAŹNIAK ..... 82
Lato… ..... 83
Jakże cię nie kochać ..... 84
Tyle piękna wokół… ..... 86
Pozdrowione bądźcie ..... 87

BOGUMIŁA SKOMOROKO ..... 88
Samotność ..... 89
Bezimienni poeci ..... 90
Spełnia ..... 91
Muszla i wiatr ..... 92
Dopełnienie ..... 93

KRYSTYNA PILECKA ..... 94
W chmurach ..... 95
Nawet gdy… ..... 96
Gwiaździsta noc ..... 97
Samotność ..... 98
Droga… ..... 99

ANNA KRAWCZUK ..... 100
Pamięci M. S. ..... 101
Słowa ..... 102
Pudełko nr 2 ..... 103
Milczenie ..... 104
Wspomnienia ..... 105

ZIEMOWIT SZAFRAN ..... 106
Skrawki pamięci ..... 107
Zatrzymać chwilę ..... 108
Pamięć ..... 109
Zmierzchnie ..... 110
Jakże mi pisać o wsi ..... 111

DANIEL DOWEJKO ..... 112
Trzy matki ..... 113
Przemijanie ..... 114
Smaki jesieni ..... 115

MATEUSZ MAREK WOLFF ..... 116
Słowa bardzo silne ..... 117
Szamańskie mgły w Tatrach ..... 118
Niebieski klejnot gór ..... 119

MARIA STAWIARZ ..... 120
Przed zaśnięciem ..... 121
Jeśli się kocha życie ..... 122
Utrwalić w pamięci ..... 123
Morze ..... 124

**PO WOJNIE PRZEDWIOŚNIE ..... 125**

IZABELA IWAŃCZUK ..... 126
Wojna dron dom nie ma co się bać ..... 127
Pod pretekstem wirusa ..... 128
Przedpokójwojna ..... 129
Polityka prywatności ..... 130
Modliszka ..... 131

STEFAN BAJER ... 132
Diabla pokusa ... 133
Istnienie ... 134
*** *(Pogubiłem się w myślach i uczynkach)* ... 135
Łąka ... 136
Jezioro stęsknione ... 137

JANINA SZYMANOWSKA ... 138
*** *(Idąc na Golgotę)* ... 139
Pełnia szczęścia ... 140
Spowiedź prześmiewcza ... 141

MAGDALENA ROHACKA ... 142
Paradygmat ... 143
Rosochaty krajobraz ... 144
Studnia ... 145
W twoich oczach wszystko ... 146

MAŁGORZATA ORTMANN ... 148
Modlitwa ... 149
W osaczeniu ... 150
Tułacz ... 151
Z tej samej gliny ... 152
Nieodzownie ... 153

DOROTA BARTOSZEWICZ ... 154
Poker ... 155
*** *(Młody mnich – brat Patrycjusz)* ... 156
Prośba na klęczkach ... 157
*** *(Mam czerwony telefon)* ... 158

**ZA KOTARĄ CIENI SIĘ CHOWAM ... 159**

AGATA BORÓWKO ... 160
*** *(Obrzucona błotem całego świata)* ... 161
*** *(Za kotarą cieni się chowam)* ... 162
*** *(Żyjemy w trudnym wieku)* ... 163
*** *(Czy nie masz wrażenia)* ... 164
*** *(Ze strachem spoglądam w przyszłość)* ... 165

MAŁGORZATA WĄTOR ... 166
Nowe więzi ... 167
Po ... 168
Z załamania się snów ... 169

JAN ZENON GOLECKI ..... 170
Strażnik pokoju ..... 171
Pytania dnia ..... 172
Echo ..... 174
Pochylone drzewa ..... 175

MAŁGORZATA BOSCHKE ..... 176
*** *(Gnije we mnie myśl o śmierci)* ..... 177
Utoń ..... 178
*** *(Chyba brakuje)* ..... 179
Słodki sen ..... 180

**DOWODY ŻYCIA ..... 181**

MIROSŁAW PISARKIEWICZ ..... 182
Dowody ..... 183
Maska ..... 184
Dom dla dwojga ..... 185
Podróże ..... 186
Do P… ..... 187

TERESA NOWAK ..... 188
Gniew ..... 189
Jak żyć ..... 190
Im więcej… ..... 191
Dom ..... 192
Nie ma powrotu ..... 193

ANNA BOGUSZEWSKA ..... 194
Znam ten głos ..... 195
Przystanek czwarty ..... 196
Kawałek kosmosu ..... 197
List do… ..... 198
Piękny kawałek świata ..... 199

ROMANA MAŁECKA ..... 200
Wątpliwości ..... 201
Córka ..... 202
500+ ..... 203
Danka ..... 204
Czarno-biały ..... 205

AGNIESZKA MASALYTE ..... 206
Do Babci M. ..... 207
Biel ..... 208
10 lutego ..... 209
*** *(Dlaczego w słonej wodzie łzy smakują słodziej?)* ..... 210

**PŁACZE MOJE SERCE** ... **211**

MIECZYSŁAW KRYMSKI ... 212
Przednówek ... 213
Krzyk przerażenia ... 214
Dmij wietrze ... 215
Zagraj mi muzo ... 216
Strojne szkielety ... 217

EMILIA MARAŚKIEWICZ ... 218
Gospodarz ... 219
Lęk o matkę ... 220
W księdze podróży ... 221
Gliniany dzban ... 222
Przezwisko ... 223

TERESA ALINA ŁAWECKA ... 224
Smaki dzieciństwa ... 225
Delikates ... 226
Suplement ... 227
Smak utracony ... 228
Współczesny raj ... 229

GRZEGORZ CHWIEDUK *(KĘPICE)* ... 230
**** (Rozkwitnięte bzy podobne do mgiełki)* ... 231
**** (Ogromna kałuża po deszczu przed obórką)* ... 232
**** (Kościół z kanciastą czerwoną wieżą)* ... 233
**** (babcia przy płocie starsza od pamięci)* ... 234
**** (na polu wyrastał chłopiec)* ... 235

ELŻBIETA ANIELA KAMIŃSKA ... 236
Powrót do krainy dzieciństwa ... 237
Najdroższy dom ... 238
Przepraszają, że żyją ... 239
Ja kobieta ... 240

**ŚWIAT MI TERAZ POJAŚNIAŁ** ... **241**

DOROTA SMARDZEWSKA ... 242
Wierzę ... 243
Skrawek nieba ... 244
Nadzieja przychodzi ostatnia ... 245
Barwy błękitu ... 246
Zabierz mnie ... 247

EMILA KONICER ..... 248
Na bosaka ..... 249
Wiatrem kołysane ..... 250
Boży dar ..... 251
Prośba ..... 252
Uroki wsi ..... 253

IRENA DUCHOWSKA ..... 254
Moja słomianka ..... 255
Strony rodzinne ..... 256
Cymbały ..... 257
Orzeł ..... 258
Jesteś ..... 259

MIROSŁAWA BARTOSZEWICZ ..... 260
Ostatnia doba ..... 261
Jest taki kraj… ..... 262
U bram raju ..... 263
Inna jesień ..... 264
Na Pawlikowską ..... 265

WŁADYSŁAWA KURSEWICZENIE ..... 266
Jeżeli ..... 267
Wschodzi słońce ..... 268
Noce bezsenne ..... 269
Wejść na Golgotę ..... 270
Złuda ..... 271

WANDA KAMYK ..... 272
Pamięci poety Zygmunta Królaka ..... 273
Namaluję świat ..... 274

MARZENA ZELEWSKA ..... 276
Młoda duchem ..... 277
Skarga ..... 278
Grzech ..... 279

JÓZEFA KODIS ..... 280
I wiatr nie zdmuchnął świecy ..... 281
Skrzydła ..... 282
Mogłam odejść ..... 283
Kocham życie ..... 284

**BRZOZĄ MI BIAŁĄ NA BAGNACH ZABŁYŚNIJ** ..... **285**

EMILIA JASTRZĄBEK-ZIMNICKA ..... 286
Wiersz o zmarłej matce ..... 287
Charbrowo – Wicko ..... 288
Żniwa ..... 289
Kochany ..... 290
Przemijanie ..... 291
Ukryte cmentarze ..... 292
Chłopska pielgrzymka ..... 293

WANDA BOGUSZ ..... 294
Czy warto było? ..... 295
Dziesiątego Lutego ..... 296
Jak amen w pacierzu ..... 298
Kromka chleba ..... 299

WANDA STANKE ..... 300
Czerwona Rosja ..... 301
W koniecznej obronie ..... 302
Tygrysi skok ..... 303

ALDONA MAGDALENA PEPLIŃSKA ..... 304
Nie pojmiesz ..... 305
Ośmioletnie zaćmienie ..... 306
Mamo ..... 307
Szept wiatru ..... 308
Przerażona ..... 309

ZENON MARIAN LASOŃ ..... 310
Wiosna ..... 311
Już odeszło lato ..... 312
Nad rzeczką Kawczą ..... 313
Rowy ..... 314
Miasto Słupsk ..... 315

GRAŻYNA PIEKAREWICZ ..... 316
W blasku poranka ..... 317
Kwiaty ..... 318
W rozkwicie lata ..... 319

ROBERT PAWEŁ KAMIN ..... 320
Wiersz ..... 321
Letnie chabry ..... 322
Jaka piękna ziemia ..... 323
Na wieki ..... 324

**WILEŃSZCZYZNA OJCZYZNA** ... 325

JÓZEF SZOSTAKOWSKI ... 326
Królowie ... 327
Wileńszczyzna ... 328
Woda ... 329
W kaplicy ... 330
Cedron ... 331
Port ... 332
Ciurlionis ... 333

WOJCIECH PIOTROWICZ ... 334
Zaranie Wilna ... 335
Czas teraźniejszy ... 336
Nad zgiełk ... 337
Nec mergitur ... 338
Śpiewogóra śródwiośnia ... 339

TERESA MARKIEWICZ ... 340
Polskie serce ... 341
Mogłabym być różą… ... 342
Na rozstajnych drogach ... 343
Odlatują żurawie… ... 344
Płakała chata… ... 345

WIACZESŁAW ZIENKIEWICZ ... 346
Jeśli jesteś… ... 347
**** (Szesnaście łokci i szesnaście kwadratowych sznurów)* ... 348
Zaduma ... 350

**ZBAWIŁA MNIE MIŁOŚĆ** ... 351

ZOFIA MARIA SMALEWSKA ... 352
Nasze tęsknoty ... 353
Oczy moje serce moje ... 354
Wiersz do poduchy ... 355
Zbawiła mnie miłość ... 356
W milczeniu ... 357

ZYGMUNT JAN PRUSIŃSKI ... 358
Kobieca czułość ... 359
Widok kobiety z Otwocka… ... 360
A w tym polu zostawiam wiersze ... 361
Kobieta z winogronami ... 362
Rumba przed rocznicą ... 363

MIROSŁAW KOŚCIEŃSKI ....364
Parafrazując Szekspira ....365
Muszla ....366
Ptaki w skrzydłach wznoszą czas ....367
Nie martw się i zapal cygaro czyli parafrazując Kiplinga ....368
To tylko była miłość ....369

PAULINA JAWORSKA ....370
Lubię ....371
**** (Gdybyś wiedział ile wierszy napisałam)* ....372
**** (Horyzont w oddali)* ....373

GRZEGORZ CHWIEDUK *(SŁUPSK)* ....374
Przy tobie ....375
Zostaw mi chociaż usta ....376
Klucze ....378
Jeszcze nie wiemy ....379
Luty' 23 *(Fragment z listu do syna)* ....380

**INFORMACJE O AUTORACH ....381**

Alfabetyczny spis autorów ....399

W antologiach powiatu słupskiego wiersze w latach 2002 – 2022 opublikowali: ....400

W serii tej ukazały się już antologie wierszy: „Wiejscy poeci" (2002), „Motyle i anioły" (2003), „Wiersze jak chabry w pszenicznym łanie" (2005), „Może otulę jesień" (2006), „Aleja tęsknot" (2007), „Pod parasolem zieleni" (2008), „Gdzie kwitną sny" (2009), „Łzy jeszcze nie wyschły" (2010), „Z ziemi do niebios" (2011), „Niech porwie je wiatr" (2012), „Zagraj skrzypeczku (melodię spod lipy)" (2013), „Nie zapytam" (2014), „Świat idzie inną drogą" (2016), „Tragarze metafor" (2017), „Czas wykrzesać iskrę" (2018), „Pola zlewają się z niebem" (2019), „Wykroję sobie kawałek nieba" (2020), „Słowa bezsilne" (2022). Antologia „Wiatr w strunach" jest kolejną.

Książki te dokumentują działalność nieformalnej Grupy Poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie" zawiązanej przy Starostwie Powiatowym w Słupsku i skupiającej autorów zainteresowanych tematyką wiejską.

W 2002 roku starostwo słupskie wzięło na siebie rolę mecenasa kultury chłopskiej. Sponsorowało prowadzoną przez poetów działalność literacką, włącznie z wydawaniem im książek. W 2022 rolę tę przejęło po nim Centrum Kultury Powiatu Słupskiego – samorządowa instytucja kultury, zapewnia fundusze i wydaje kolejne antologie, wspiera też organizacyjnie działalność Grupy. Natomiast starostwo nadal wydaje literatom indywidualne tomiki.

Grupy Poetyckiej „Wtorkowe Spotkania Literackie" nie wiążą żadne manifesty programowe czy ideowe. Treść prezentowanych wierszy nie musi odpowiadać wymaganiom mecenasa – wypływa wyłącznie z indywidualnych potrzeb i możliwości twórczych autorów.

Jedynym celem jaki przyświeca skupionym w Grupie literatom jest pobudzenie aktywności twórczej autorów zainteresowanych tematyką wiejską, popularyzowanie sztuki i myśli chłopskiej – we wszystkich możliwych formach.

ISBN: 978-83-965955-1-5